MAGAZYN

Prof. Konarski: Trudno będzie powtórzyć mobilizację z wyborów z 2023 roku
– Str. 18-19

Robert Korzeniowski o aresztowanym prezesie PKOl Radosławie Piesiewiczu
– Str. 20-21

Telemagazyn z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu

Nr ISSN 0866-9511
Nr indeksu 350354
9 770866 951051 36

www.poranny.pl

Nr 172 (10820) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek–niedziela, 4–6.09.2026

36 lat

Kurier Poranny

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Z naszych stron

Milion złotych na rozwój 10 podlaskich ZAZ-ów

Podlaskie Zakłady Aktywności Zawodowej pomagają osobom z niepełnosprawnościami w zdobywaniu samodzielności na rynku pracy
– Str. 3

Z naszych stron

Czytanie „Dziadów", muzyka i ogórki. Będzie się działo!

Pierwszy powakacyjny weekend w Białymstoku i okolicach zapowiada się bardzo atrakcyjne. Gdzie warto pójść?
– Str. 2, 4

VI Podlaski Kongres Rad Seniorów ph. „Podlaskie rady seniorów skuteczne i widzialne" odbywał się w Supraślu – **Str. 4**

– Ludzie chcą wracać do korzeni – mówi Katarzyna Ancipiuk, dyrektor Podlaskiego Muzeum Kultury Ludowej. Placówka ta obchodzi jubileusz 10-lecia istnienia **– Str. 12-13**

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Oświata

Kurator: Szkoła nie może być skostniała i musi nadążać za zmieniającym się światem

Nowe przedmioty, tydzień projektowy, zakaz używania telefonów komórkowych i reforma programowa „Reforma26. Kompas Jutra" – to nowości, jakie czekają uczniów w tym roku szkolnym. Rozmawiamy o tym z podlaską kurator oświaty Agnieszką Krokos-Janczyło

– Str. 8-9

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Jak białoruski lekarz uratował 17-latkowi serce

17,8 grama tkanki usunął podczas operacji serca 17-letniego Sebastiana dr hab. Uładzimir Andrushchuk z białostockiego USK

– Str. 10-11

FOT. MAGDALENA KLEBAN

eprasa.pl 44a19fc096

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Sportowy24; WTOREK: Strefa biznesu; ŚRODA: Strona zdrowia

4.09.2026
Piątek

KURIER PORANNY
GAZETA WSPÓŁCZESNA
POLSKA PRESS GRUPA
PBC

Redaktor naczelny
Tomasz Dworzańczyk
Z-ca redaktora naczelnego
Dorota Naumczyk-Kruszewska
Wydawcy
Dorota Naumczyk-Kruszewska
Urszula Ludwiczak
Marta Romańczuk

www.**poranny.pl**
www.**wspolczesna.pl**

Polska Press Makroregion Wschód
Redakcja ul. Św. Mikołaja 1
15-419 Białystok, tel. 85 74 89 610
redakcja@poranny.pl, redakcja@wspolczesna.pl
Prezes Makroregionu
Aureliusz Mikos
Dyrektor reklamy
Elżbieta Dźwigaj
Biuro reklamy oddziału
tel. 695 346 825
Druk Drukarnia w Ignatkach, ul. Przemysłowa 26
16-001, Ignatki

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.poranny.pl/tresci oraz www.wspolczesna.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Z KALENDARZA

4 września 2026

Dziś 247. dzień roku.
Do końca roku pozostało 118 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godzinie 5.43, zachód o godzinie 19.09. Dzień będzie trwać 13 godzin i 26 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 roku dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 3 godziny i 30 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 5 godzin i 52 minuty.

Imieniny dziś obchodzą:
Lilianna, Rozalia, Stella

KALENDARIUM

1725
W Fontainebleau odbył się ślub króla Francji Ludwika XV i Marii Leszczyńskiej (córki Stanisława Leszczyńskiego). Była ona najdłużej panującą królową Francji.

1963
W Szczecinie piłkarska reprezentacja Polski pokonała Norwegię 9:0; swoją pierwszą bramkę dla drużyny narodowej strzelił 16-letni Włodzimierz Lubański.

1939
Początek ewakuacji z Warszawy korpusu dyplomatycznego, rządu i instytucji państwowych oraz złota Banku Polskiego.

2021
Odbył się uroczysty ingres arcybiskupa Józefa Guzdka do Bazyliki Archikatedralnej w Białymstoku.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Kurier Poranny” „Gazetę Współczesną”

tel. 85 875 07 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl

POGODA W BIAŁYMSTOKU

Piątek	Sobota	Niedziela
19°C/14°C	19°C/12°C	18°C/10°C

AGLOMERACJA BIAŁOSTOCKA

Czytanie „Dziadów”, muzyka, ogórki, Straż Miejska... Będzie się działo

Magda Ciasnowska

Pierwszy powakacyjny weekend zapowiada się w Białymstoku i okolicach bardzo intensywnie. Będzie można bawić się na koncertach, podziwiać widowisko z ogniem, wspólnie czytać „Dziady”, świętować ze Strażą Miejską czy wziąć udział w ogórkowym święcie.

FOT. WOJCIECH WOJTKIEWLICZ

Narodowe Czytanie „Dziadów” odbędzie się w Różance

W piątek, 4 września, na Rynku Kościuszki o godz. 12 odbędą się główne obchody 35-lecia Straży Miejskiej. W uroczystościach wezmą udział dwie kompanie reprezentacyjne, orkiestry, poczty sztandarowe ze wszystkich miast metropolitalnych Polski. Na Rynku Kościuszki pojawić się ma także 8 koni służbowych z Łodzi i Wrocławia. Już od kilku dni na placu można oglądać wystawę zdjęć poświęconą 35-leciu Straży Miejskich w Polsce.

W piątek i sobotę, 4 i 5 września, na kampusie Politechniki Białostockiej odbędzie się trzecia edycja festiwalu Podlaskie Dla Ciebie. Na scenie pojawią się artyści polskiej sceny hip-hopowej i popowej. W piątek wystąpią Mata, Grubson, Kizo, MIÜ, Pezet, Szeptucha i Zalia. W sobotę publiczność zobaczy Bedoesa 2115, Aviego, Bletkę, Kuqe 2115, Nitę, PRO8L3M i Vnorovskiego. Oprócz koncertów zaplanowano także strefy związane z lokalną kuchnią, rzemiosłem oraz inicjatywami kulturalnymi i społecznymi. Bramy otwarte zostaną o godz. 16.

W te same dni warto wybrać się do Wasilkowa. Na terenie rekreacyjnym Cypel nad Supraślą odbędzie się 6. Festiwal Rzeka Ognia. W programie znalazły się warsztaty kuglarskie, animacje dla dzieci oraz konkursy o tytuł Ogniomistrza i Sztukmistrzów Wschodu. Najważniejszym punktem imprezy będzie konkurs tańca z ogniem, czyli widowiskowe fireshow. Start o godz. 19.

W sobotę, 5 września, swoje święto będzie miała ul. Warszawska w Białymstoku. To już czwarta edycja wydarzenia, które ma pokazać historię i współczesne życie jednej z charakterystycznych ulic miasta. W programie znalazły się m.in. wystawy, spacery i zwiedzanie, spotkania, atrakcje dla dzieci oraz akcja „Podziel się książką”. Wydarzenia będą odbywać się w rejonie ul. Warszawskiej oraz Centrum im. Ludwika Zamenhofa.

Także w sobotę odbędzie się tegoroczna odsłona Narodowego Czytania w Różance. Tym razem uczestnicy spotkają się z twórczością Adama Mickiewicza i „Dziadami”. To propozycja dla tych, którzy pierwszy wrześniowy weekend chcą spędzić nie tylko przy muzyce, ale również z klasyką polskiej literatury. Wydarzenie odbędzie się w godz. 12-14.

Na niedzielę, 6 września, zaplanowano wydarzenie, którego w regionie jeszcze nie było – na terenie Samodzielnego Publicznego Psychiatrycznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Choroszczy odbędzie się pierwszy Salon Ambientu. Od godz. 15 do 21 na terenie szpitala będzie można słuchać muzyki ambientowej. Wystąpią m.in. Martina Bertoni, Błażej Malinowski, Cezaria, Dtekk i Marcin Tomkiel. W planie jest także spacer po terenie placówki, rozmowy ze specjalistami i akcja „Wyślij Pocztówkę Dla Babci”. Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny. Organizatorzy chcą w ten sposób również zmierzyć się ze stereotypowym postrzeganiem Choroszczy i szpitala psychiatrycznego.

W niedzielę finał będzie miała także Granda Banda. To muzyczne przedsięwzięcie, w którym bierze udział ponad 80 muzyków z Polski i Estonii, a także wokaliści, tancerze i mażoretki. Pierwszy koncert zaplanowano o godz. 13 w Jasionówce. O godz. 17.30 uczestnicy przeniosą się na Rynek Kościuszki w Białymstoku. Wydarzenie związane jest z 50-leciem Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Jasionówki.

Także w niedzielę, 6 września, w Kruszewie odbędzie się 27. Ogólnopolski Dzień Ogórka. Obok licznych atrakcji i regionalnych smaków, nie zabraknie tradycyjnych stoisk z rękodziełem oraz lokalnymi produktami. Kiermasz rozpocznie się o godz. 10. O godz. 12.30 odbędzie się polowa msza święta w intencji plantatorów, po której nastąpi oficjalne rozpoczęcie wydarzenia. Przygotowano różne atrakcje, w tym Mistrzostwa Świata w Rzucie Ogórkiem do Beczki. Początek rywalizacji zaplanowano na godzinę 15. Na scenie zaprezentuje się działający w gminie zespół folklorystyczny Klepaczanki, a tradycyjne melodie zagrają kapele: Dziki Sad oraz Chłopcy z Nowoszyszek. Wieczorna część programu będzie należała do Zbyszka Perkowskiego z zespołem Focus oraz Wojciecha Gąssowskiego.

eprasa.pl 44a19fc096

Z POLICJI

Rok szkolny rozpoczęli na podwójnym gazie

Magdalena Kleban

To dopiero początek akcji „Bezpieczna droga do szkoły", a już policjanci odnotowali i nieodpowiedzialnych dorosłych, i nastolatków. W Hajnówce funkcjonariusze zatrzymali nietrzeźwego kierowcę gimbusa, a w Sejnach mama wiozła córkę mając ponad 2 promile alkoholu.

FOT. KPP HAJNÓWKA

W Hajnówce kierowca gimbusa miał prawie 0,5 promila alkoholu

Z kolei w Łomży i Jedwabnem kłopoty będą mieli i dzieci, i dorośli – za nieuprawnione jeżdżenie na hulajnodze. Rodzice trzech nastolatków dostali mandaty w wysokości 1000 zł każdy za udostępnienie pojazdu osobie nieuprawnionej, a sprawami ich pociech zajmie się sąd rodzinny.

– Niestety, już na samym początku roku szkolnego mamy kilka takich przykładów z województwa podlaskiego – mówi mł. insp. Tomasz Krupa, rzecznik podlaskiej policji. – Przerażające jest to, że ludzie którzy odpowiadają za bezpieczeństwo dzieci siadają za kierownice na podwójnym gazie. Nie wiem co trzeba sobie myśleć. Jeszcze raz chciałbym przypomnieć, że policjanci będą kontynuowali kontrole gimbusów. Nie tylko rano, ale i w drodze powrotnej dzieci ze szkół.

Hajnowscy policjanci, jak funkcjonariusze w całym regionie, już pierwszego dnia szkoły rozpoczęli wzmożone kontrole autobusów, które dowożą uczniów do szkół na terenie całego powiatu. I w trakcie kontroli jednego z „gimbusów" okazało się, że kierowca jest pod wpływem alkoholu. Badanie alkomatem wykazało w jego organizmie blisko pół promila alkoholu. 47-latek chwilę wcześniej przywiózł dzieci do jednej ze szkół na terenie powiatu. Tłumaczył policjantom, że alkohol spożywał poprzedniego wieczoru. Dodał, że wsiadając rano za kierownicę czuł się dobrze i był przekonany, że jest trzeźwy i może kierować. Mężczyzna stracił prawo jazdy.

Z kolei sejneńscy policjanci w miejscowości Posejanka zatrzymali do kontroli samochód Kia, którego kierująca przekroczyła prędkość o 52 km/h – jadąc 122 km/h. Kobieta podróżowała z 15-letnią córką. Podczas rozmowy policjantka wyczuła od 39-latki alkohol. Kobieta zarzekała się, że jest trzeźwa, nie chciała poddać się badaniu alkomatem. Trafiła więc na komendę – tam badanie wykazało ponad 2 promile alkoholu w jej organizmie.

39-latka za swoje przewinienia otrzymała 28 punktów: 13 punktów za przekroczenie prędkości, zaś 15 za jazdę pod wpływem alkoholu. Skrajnie nieodpowiedzialna mieszkanka Lipska za swoje zachowanie odpowie teraz przed sądem. Grozi jej do 3 lat pozbawienia wolności.

REGION

Milion złotych na rozwój 10 podlaskich Zakładów Aktywności Zawodowej

Magda Ciasnowska

Pomagają osobom z niepełnosprawnościami w zdobywaniu samodzielności i przygotowaniu do pracy na otwartym rynku. Podlaskie Zakłady Aktywności Zawodowej otrzymają na swoją działalność łącznie milion złotych.

W czwartek w siedzibie urzędu marszałkowskiego w Białymstoku podpisano umowy na pokrycie kosztów działalności funkcjonujących na terenie województwa podlaskiego ZAZ-ów.

– Zakłady Aktywności Zawodowej to niezwykle ważne podmioty, które pozwalają osobom z niepełnosprawnościami pracować, działać i rozwijać się – mówił Łukasz Prokorym, marszałek województwa podlaskiego i zwrócił się do obecnych podczas wydarzenia przedstawicieli ZAZ-ów. – Dziękuję wam za tę niezwykle ważną i wrażliwą społecznie działalność. Jest ona na pewno bardzo wymagająca, ale też daje wiele satysfakcji. Cieszę się, że takich miejsc na mapie województwa powstaje coraz więcej.

Do 10 jednostek trafi łącznie milion złotych.

– Zapytaliśmy te zakłady, czego dokładnie teraz potrzebują. I każdy z nich otrzymał tyle, o ile poprosił na to, czego potrzebuje – poinformowała Wiesława Burnos, wicemarszałek województwa podlaskiego.

Dofinansowanie pozwoli im unowocześnić swoje zaplecze i stworzyć jeszcze lepsze warunki pracy i bardziej komfortową przestrzeń do budowania samodzielności osób z niepełnosprawnościami.

– Zakłady Aktywności Zawodowej to miejsca, które przełamują barierę izolacji społecznej i dają osobom z niepełnosprawnościami stabilność zatrudnienia. Są takim pomostem, który prowadzi je do zatrudnienia na otwartym rynku pracy – dodała Wiesława Burnos.

Najwięcej, aż 300 tys. zł otrzyma ZAZ w Hajnówce prowadzony przez Stowarzyszenie Podlaska Otulina Marzeń. Dofinansowanie pozwoli na zakup samochodu do przewozu osób z niepełnosprawnościami.

Z kolei 180 tys. zł dostanie Powiatowy Zakład Aktywności Zawodowej w Suchowoli. Dzięki temu kupi food trucka wraz z wyposażeniem. Będzie on serwował potrawy regionalne. Zakupem samochodu chłodni i wyposażeniem nowej siedziby z pomocą 100 tys. zł dofinansowania zajmie się białostocki ZAZ „My dla Innych".

Środki otrzymają także ZAZ-y w Krzyżewie, Dąbrowie Białostockiej, Rudzie, Sokółce, Łomży oraz kolejne dwa w Białymstoku.

W całym woj. podlaskim funkcjonuje obecnie 12 ZAZ-ów. Zatrudniają one ponad 800 osób.

Z SĄDU

Prokuratura chce kary w zawieszeniu dla kierowcy karetki za potrącenie na przejściu

PAP

Pół roku więzienia w zawieszeniu chce prokuratura w procesie kierowcy karetki, oskarżonego o potrącenie na przejściu dla pieszych w Białymstoku 10-letniego chłopca. Karetka jechała na sygnale, dziecko wyszło zza ciężarówki, która zatrzymała się na sąsiednim pasie jezdni.

Chłopiec trafił do szpitala; ostatecznie jego obrażenia nie okazały się aż tak poważne, jak początkowo to wyglądało.

W czwartek białostocki sąd rejonowy dodatkowo przesłuchał biegłych, oddalił wniosek prokuratury o kolejną opinię z zakresu badania wypadków drogowych i zamknął przewód sądowy.

Prokuratura chce kary pół roku więzienia w zawieszeniu na dwa lata. Obrona – biorąc pod uwagę okoliczności wypadku, postawę oskarżonego i jego wcześniejszą niekaralność – wnioskuje o warunkowe umorzenie postępowania. Wyrok ma być ogłoszony w połowie września.

Wcześniej doszło do mediacji i ugody między mamą 10-latka i oskarżonym kierowcą, w ramach której zapłacił on 3 tys. zł jako częściowe zadośćuczynienie.

Do wypadku doszło w połowie grudnia ub. roku przy ul. Suchowolca w Białymstoku. Było ciemno, karetka pogotowia jechała na sygnale, wioząc do szpitala chorą po reanimacji.

Jak wynika z ustaleń śledczych, zbliżając się do oznakowanego przejścia dla pieszych, przed którym – by przepuścić pieszego – zatrzymała się ciężarówka, kierowca karetki nie zachował jednak szczególnej ostrożności, nie dostosował prędkości i rozpoczął manewr omijania z lewej strony stojącego pojazdu.

Wtedy doszło do potrącenia chłopca, który przechodził przez przejście. 10-latek trafił do szpitala z podejrzeniem bardzo poważnych obrażeń, przede wszystkim głowy; zostało to przez prokuraturę zakwalifikowane jako ciężki uszczerbek na zdrowiu i realne zagrożenie życia.

W czwartek sąd dodatkowo przesłuchał biegłą z zakresu medycyny sądowej, która – biorąc pod uwagę pełną dokumentację medyczną dotyczącą stanu zdrowia dziecka – oceniła, iż pierwsze rozpoznanie okazało się nieco na wyrost, bo obrażenia okazały się lżejsze i nie niosły za sobą bardzo poważnych następstw takiego wypadku.

Dlatego sąd zapowiedział możliwość zmiany kwalifikacji prawnej czynu na łagodniejszą, gdy wskutek wypadku osoba poszkodowana doznała tzw. średniego uszczerbku na zdrowiu.

Sąd przesłuchał też w czwartek biegłego, który przygotował symulację dotyczącą przebiegu wypadku. Według tej symulacji, oskarżony z odległości 13 metrów (mniej więcej długość ciężarówki) powinien był zobaczyć chłopca wychodzącego zza obrysu tego pojazdu na tę część przejścia, która była bezpośrednio przed karetką.

Biegły zaznaczył przy tym, iż kierowca nie miał szans, by 10-latka zobaczyć wcześniej, bo widok zasłaniała mu ciężarówka, a chłopiec nie powinien był wchodzić na jezdnię słysząc sygnały karetki. Ocenił, że nastąpił splot nieszczęśliwych okoliczności, w tym np. to, że kierowca ciężarówki zatrzymał się przed przejściem, by pieszego przepuścić, a oskarżony był przekonany, że pojazd ten zatrzymał się z powodu nadjeżdżającej karetki na sygnale.

Sąd konfrontował opinię dotyczącą odległości, z jakiej – według biegłego – oskarżony zobaczył pieszego z nagraniem wideo jednego ze świadków wypadku. Z nagrania bowiem można wyciągnąć wniosek, że oskarżony z dużo mniejszej odległości zobaczył dziecko i nie miał tak dużo czasu na reakcję (ostatecznie gwałtownie skręcił w lewo i próbował hamować).

Sam kierowca przepraszał za to, że doszło do wypadku, zapewniał iż chciał go uniknąć.

– Myślę, że dzięki reakcji, którą wykonałem podczas jazdy (...) te obrażenia nie były tak groźne, jak wstępnie wyglądały – powiedział w ostatnim słowie. Podkreślał, że wyrok będzie rzutował na jego dalszą pracę i – jak to ujął – dalszą chęć pomagania ludziom, ratowania ich życia i zdrowia.

eprasa.pl 44a19fc096

BIAŁYSTOK

Kampania „Postaw na zdrowie". Będą spotkania i konsultacje

opr. (R)

W niedzielę na dziedzińcu Pałacu Branickich odbędzie się inauguracja miejskiej kampanii profilaktycznej „Postaw na Zdrowie". Od września do grudnia mieszkańcy Białegostoku będą mogli bezpłatnie korzystać z konsultacji specjalistycznych, badań i pomiarów profilaktycznych oraz uczestniczyć w spotkaniach edukacyjnych.

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Organizatorzy zachęcają do udziału w kampanii

– Profilaktyka to jedna z najlepszych inwestycji w zdrowie – zarówno pojedynczego mieszkańca, jak i całej naszej lokalnej społeczności. Chcemy, aby wiedza o zdrowiu, możliwość wykonania podstawowych badań i kontakt ze specjalistą były dla Białostoczan łatwo dostępne – mówi Eliza Agnieszka Cybulko, zastępczyni prezydenta Białegostoku.

Kampania, realizowana przez Miasto Białystok i Stowarzyszenie Eurydyki, rozpocznie się 6 września na dziedzińcu Pałacu Branickich. Wydarzenie organizowane jest z okazji Światowego Dnia Ginekologii Onkologicznej. Powstanie tam otwarta strefa zdrowia, w której mieszkańcy będą mogli bezpłatnie skorzystać z konsultacji, podstawowych pomiarów i badań profilaktycznych, a także porozmawiać z ekspertami o zdrowiu, profilaktyce chorób i zdrowym stylu życia. W ramach strefy zaplanowano m.in. konsultacje z zakresu ginekologii onkologicznej, chirurgii onkologicznej piersi, dermatoskopii, genetyki, farmakologii, dietetyki, psychologii oraz fizjoterapii, w tym terapii obrzęków limfatycznych.

Mieszkańcy będą mogli również zmierzyć poziom glukozy i ciśnienia tętniczego, dokonać analizy składu ciała oraz sprawdzić BMI i wiek metaboliczny. Eksperci będą przekazywać informacje dotyczące profilaktyki nowotworów, badań przesiewowych i szczepień przeciw HPV. Nie zabraknie także nauki samobadania piersi oraz porad dotyczących pielęgnacji.

Ważną częścią kampanii będzie cykl bezpłatnych, otwartych spotkań edukacyjnych w Centrum Aktywności Społecznej przy ul. Św. Rocha 3. Od września do grudnia eksperci będą rozmawiać z mieszkańcami o najważniejszych obszarach zdrowia i profilaktyki. Zaplanowano cztery spotkania. Najbliższe już 20 września nt. profilaktyki chorób serca, układu krążenia i nadciśnienia tętniczego.

SUPRAŚL

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Z przedstawicielami 23 rad seniorów z regionu spotkali się w czwartek w Supraślu m.in. marszałek województwa podlaskiego Łukasz Prokorym, wojewoda podlaski Jacek Brzozowski oraz Marzena Okła-Drewnowicz (nz.), pełnomocnik rządu ds. polityki senioralnej. Był to trzeci dzień VI Podlaskiego Kongresu Rad Seniorów, odbywającego się ph. „Podlaskie rady seniorów skuteczne i widzialne". To najważniejsze w regionie forum wymiany doświadczeń, podnoszenia kompetencji i budowania partnerskiego dialogu między środowiskiem senioralnym a władzami samorządowymi i państwowymi. Jednym z najważniejszych punktów w tym roku było przyjęcie Kodeksu Rad Seniorów Województwa Podlaskiego. – Prace nad tym dokumentem trwały przez ostatnie kilka miesięcy - mówi Jolanta Wołągiewicz z Ośrodka Wspierania Podlaskich Rad Seniorów. - Przyjęcie tego dokumentu poprzedziły cztery warsztaty. Pierwsze dwa dni Kongresu poświęcone były intensywnym warsztatom dla liderów rad, obejmującym m.in. skuteczne debatowanie i wystąpienia publiczne, dialog pomimo różnicy zdań, wdrażanie standardów pracy rad oraz partycypację społeczną i konsultowanie dokumentów strategicznych. (MK)

REKLAMA 0111556299

BIAŁYSTOK

Zielony festyn i specjalna akcja na bazarze przy ul. Kawaleryjskiej

Tomasz Maleta

Jarmark przy Kawaleryjskiej „Zielono i Smacznie" oraz akcja „Od Harcerza i Zuszka - pluszak dla maluszka" to kolejne przedsięwzięcia, które Miasto przy wsparciu białostockich instytucji organizuje w weekend na targowisku miejskim.

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

O wydarzeniu mówiono podczas konferencji prasowej

– Bardzo serdecznie zapraszamy na kolejny jarmark „Zielono i smacznie" - mówił w czwartek podczas konferencji prasowej zastępca prezydenta Białegostoku Marek Masalski, zachęcając do odwiedzenia bazaru i robienia zakupów na targowisku.

Sam jarmark będzie odbywał się w sobotę i niedzielę w godz. 8-15, a w godz. 10-13 zaplanowano Festyn Rodzinny. Na stoiskach kupców z miejskiego targowiska będzie można znaleźć najróżniejszy asortyment. Natomiast wystawcy jarmarku zaoferują m.in. kwiaty i krzewy, zdrową żywność, produkty regionalne czy lokalne rękodzieło.

Na najmłodszych czekają gry, zabawy, dmuchańce i inne atrakcje. Stoiska edukacyjne przygotują m.in. klub Jak Tajmer, Straż Miejska, harcerze oraz Fundacja Spe Salvi.

Ale to nie jedyny powód, by w ten weekend odwiedzić bazar przy ul. Kawaleryjskiej. Będzie można wziąć udział w akcji „Od harcerza i Zuszka, pluszak dla maluszka". To początek drugiej odsłony harcerskiej akcji i stowarzyszenia „Czemu By Nie" przy wsparciu miasta.

– Chcemy, żeby pluszaki mogły trafić do potrzebujących wsparcia najmłodszych uczestników wypadków w całym województwie – mówiła Ewelina Sakowicz, komendantka Hufca ZHP w Białymstoku.

Zebrane maskotki, po dezynfekcji, trafią do policjantów, strażaków i ratowników medycznych. Będą znajdować się m.in. w karetkach i wozach strażackich. Zbiórka potrwa do końca września. Maskotki można będzie przynosić do komendy hufca ZHP w Białymstoku, Białostockiego Ośrodka Wschodnich Sztuk Walki oraz na Pływalnię Sportową BOSiR.

eprasa.pl 44a19fc096

MATERIAŁ INFORMACYJNY ARIMR

0011553861

Wsparcie dla dużych przetwórców. W ARiMR ruszył nabór wniosków

Nawet 10 mln zł może otrzymać firma na inwestycje związane z przetwarzaniem produktów rolnych czy wprowadzaniem ich do obrotu. Od 1 do 30 września za pośrednictwem Platformy Usług Elektronicznych Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa prowadzi nabór wniosków o wsparcie dla mikro-, małych i średnich przedsiębiorstw z branży przetwórczej, które jest finansowane z Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027.

Sektor przetwórstwa rolno-spożywczego jest jedną z najważniejszych gałęzi polskiej gospodarki. Odpowiada za około 10 proc. krajowej produkcji oraz około 6 proc. wartości dodanej brutto. Gdy porównać go pod względem produkcji sprzedanej z innymi branżami przetwórczymi, m.in. tworzyw sztucznych, metali, drewna czy nawet ropy naftowej, nie ma sobie równych.
Przetwórstwo rolno-spożywcze jest kluczowym ogniwem między rolnictwem a konsumentem. Silny i nowoczesny sektor pozwala zapewnić ciągłość dostaw żywności oraz zmniejsza zależność od importu produktów przetworzonych, co jest kluczowe dla zachowania bezpieczeństwa żywnościowego kraju.
Branża ta jest także ważnym pracodawcą oraz odbiorcą surowców od polskich rolników. Jej rozwój oznacza utrzymanie miejsc pracy na terenach wiejskich, wzrost dochodów rolników i ograniczenie wykluczenia gospodarczego regionów.
Polscy przetwórcy muszą liczyć się jednak z silną konkurencją zagraniczną, gdzie przedsiębiorstwa są często większe i lepiej wyspecjalizowane, np. w produkcji wysoko przetworzonej bądź organicznej żywności.
By móc skutecznie rywalizować, potrzebne są inwestycje w nowoczesne budynki, linie technologiczne, sprzęt czy systemy zarządzania produkcją.
Dofinansowanie na realizację takich przedsięwzięć dostępne jest także w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Właśnie ruszył nabór wniosków o wsparcie dla firm przetwórczych, także tych działających jako zorganizowane formy współpracy rolników.
„Rozwój współpracy w ramach łańcucha wartości (dotacja) - poza gospodarstwem" to program finansowany z Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. ARiMR uruchomiła go po raz pierwszy. Jego celem jest m.in. zwiększenie konkurencyjności przedsiębiorstw przetwórstwa rolno-spożywczego; skracanie i usprawnianie łańcuchów dostaw żywności, dzięki czemu większa część marży pozostaje u krajowych producentów i przetwórców; rozwój trwałej współpracy pomiędzy rolnikami i przetwórcami, w tym przez zawieranie umów na dostawy surowców; ograniczanie strat żywności oraz wspieranie gospodarki obiegu zamkniętego, m.in. przez wykorzystanie produktów ubocznych i odpadów żywnościowych; rozwój przetwórstwa ekologicznego i lokalnego rynku żywności.

Fot. Adobe Stock

Kto może ubiegać się o dotację?

Wsparcie adresowane jest do tzw. „dużych przetwórców", a dokładnie do mikro-, małych i średnich przedsiębiorstw (MŚP) zajmujących się przetwarzaniem produktów rolnych. O środki mogą ubiegać się również MŚP z sektora rolno-spożywczego działające jako zorganizowane formy współpracy rolników – grupy i organizacje producentów oraz spółdzielnie. Beneficjentami pomocy mogą być osoby fizyczne, wspólnicy spółki cywilnej, osoby prawne oraz jednostki organizacyjne bez osobowości prawnej. Kluczowe pozostaje jednak posiadanie statusu MŚP.

Dodatkowe możliwości dla zrzeszonych rolników

Pomoc przyznawana jest na inwestycje materialne i niematerialne dotyczące przetwarzania lub wprowadzania do obrotu produktów rolnych, z wyłączeniem produktów rybołówstwa i akwakultury.
I co dodatkowo ważne, szerszy zakres wsparcia otrzymają grupy i organizacje producentów oraz spółdzielnie. W obszarze A pomoc udzielana jest na przetwarzanie produktów rolnych (surowców) i wytwarzanie w wyniku tego procesu produktów rolnych. Natomiast możliwość uzyskania wsparcia na wprowadzanie tych produktów do obrotu przewidziana jest wyłącznie dla zorganizowanych form współpracy rolników.
Z kolei obszar B obejmuje działalność związaną z przetwarzaniem ekologicznych produktów rolnych. Także tutaj wyłącznie grupy i organizacje producentów oraz spółdzielnie mogą ubiegać się o pomoc na wprowadzanie produktów do obrotu. Istotnym warunkiem ubiegania się o dotację w obszarze B jest to, że dana kategoria działalności musi być objęta certyfikatem produkcji ekologicznej wydanym przed 1 stycznia 2026 r.

Wysokość refundacji i kwoty pomocy

Wsparcie udzielane jest w formie refundacji kosztów kwalifikowanych w zależności od obszaru inwestycji oraz formy prowadzonej działalności. I tak w obszarze A wynosi ona standardowo do 50 proc. kosztów kwalifikowanych i do 60 proc. w przypadku inwestycji realizowanych przez zorganizowane formy współpracy rolników. Natomiast w obszarze B poziom refundacji wynosi do 60 proc. kosztów kwalifikowanych i niezależnie od tego, jaki rodzaj podmiotu prowadzi przedsięwzięcie.
Pomoc przyznana jednemu beneficjentowi w ramach refundacji nie może przekraczać 10 mln zł i nie może być niższa niż 100 tys. zł.

Na co można przeznaczyć przyznane środki?

Katalog inwestycji, na które można otrzymać wsparcie, jest bardzo szeroki i obejmuje m.in.:
- budowę, przebudowę, rozbudowę lub remont połączony z modernizacją budynków i budowli produkcyjnych, magazynowych, np. chłodni czy infrastruktury towarzyszącej;
- nabycie nowych maszyn, wyposażenia, aparatury kontrolno-pomiarowej oraz instalacji technicznych do przetwórstwa, magazynowania lub sprzedaży;
- zakup oprogramowania, licencji, systemów zarządzania jakością oraz wdrażanie innowacyjnych technologii i rozwiązań cyfrowych;
- inwestycje związane z ochroną środowiska, gospodarką odpadami lub systemami energetycznymi, np. oczyszczalnie ścieków, biogazownie, systemy fotowoltaiczne, magazyny energii, instalacje odzysku ciepła, pompy ciepła, kotły i piece na biomasę (z wyłączeniem kotłów do spalania słomy);
- inwestycje związane z wykonaniem celów Strategii „Od pola do stołu", np. zakup maszyn i urządzeń do pakowania, znakowania i etykietowania produktów, systemów informatycznych umożliwiających identyfikację i monitoring warunków przetwarzania, przechowywania czy transportu produktów.

Do kiedy trwa nabór wniosków?

Wnioski można składać w terminie od 1 do 30 września 2026 r. wyłącznie drogą elektroniczną przez Platformę Usług Elektronicznych ARiMR. Na ich rozpatrzenie Agencja ma maksymalnie trzy miesiące od zakończenia naboru.

Fot. Adobe Stock

Plan Strategiczny dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027

ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Dofinansowane przez Unię Europejską

Materiał opracowany przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Instytucja zarządzająca Planem Strategicznym dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Materiał dofinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027.

eprasa.pl 44a19fc096

FOKUS

• Od dziś prawo przywraca możliwość prowadzenia pojazdów kategorii B osobom, które ukończyły 17 lat

WARSZAWA

Żurek o taśmach Zondacrypto i hipotezie na temat zaginięcia Sylwestra Suszka

Prokuratura ma hipotezę roboczą dotyczącą zaginięcia Sylwestra Suszka, założyciela giełdy BitBay – poinformował szef Ministerstwa Sprawiedliwości, prokurator generalny Waldemar Żurek

oprac. Karolina Wrońska

Minister sprawiedliwości w rozmowie z Polsat News poinformował, że prokuratura dysponuje hipotezą roboczą dotyczącą tego, co stało się z zaginionym Sylwestrem Suszkiem – założycielem poprzedniczki Zondacrypto, giełdy kryptowalut BitBay. Zaznaczył, że nie może tej hipotezy przedstawić publicznie. Na uwagę prowadzącego, że ze środowej konferencji Żurka wywnioskował, że Suszek nie żyje, Żurek odpowiedział, że jest to „poprawny tok myślenia".

– Rodzina (Suszka) jest tutaj widać w takim stanie rozpaczy, że wszystko wskazuje na to, że rzeczywiście to jest jednak zabójstwo – powiedział Żurek.

FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Waldemar Żurek poinformował, że w prokuraturze znajdują się nagrania związane ze sprawą Zondacrypto

Taśmy w prokuraturze

Żurek był pytany również o to, czy prokuratura dysponuje nagraniami dotyczącymi sprawy Zondacrypto. – Tak, mamy taśmy w prokuraturze – przekazał. Zastrzegł, że nie może przekazać, kogo one dotyczą.

Podkreślił jednocześnie, że nie stanowią one elementu szantażu wobec osób potencjalnie powiązanych ze sprawą giełdy kryptowalut. – Jak pojawił się przełom w śledztwie, to jak w przysłowiu polskim, „uderz w stół, a nożyce się odezwą", natychmiast pan Moskal (poseł PiS Michał Moskal – PAP) zaczął publikować, gdzie był i z kim, wcześniej pan Piesiewicz (prezes PKOl Radosław Piesiewicz – PAP) zaczął tłumaczyć się z zegarka (...). Widać, że część tego świata politycznego, który dzisiaj jest w opozycji, a tak mówił dużo, o takim państwie, które jest państwem silnym i ściga przestępców, w rzeczywistości tworzył mafijne układy – mówił Żurek.

Dopytywany, czy nagrania te mogą „wycieknąć" z prokuratury, szef MS stwierdził, że „oczywiście prokuratura cieknie". – Muszę to powiedzieć z bólem i ja wszczynam śledztwa, żeby złapać tych, którzy te informacje wynoszą, dlatego że one psują prowadzenie śledztwa – podkreślił.

Dodał, że prokuratura jest „nasączona" ludźmi, którzy „byli związani bardzo nie z działaniem na rzecz państwa praworządnie, tylko z politykami, którzy dzisiaj są w opozycji". – Nie mam co do tego wątpliwości, że oni będą chcieli (...) wkupić się w łaski tych, którzy kiedyś usadowili ich na stanowiskach, więc ja będę to tępił i będę oczyszczał prokuraturę z ludzi, którzy sprzeniewierzyli się zasadom prawa – zapewnił Żurek.

Postępowanie ws. Zondacrypto

Postępowanie w sprawie giełdy kryptowalut Zondacrypto zostało wszczęte przez Prokuraturę Regionalną w Katowicach 17 kwietnia br. pod kątem oszustw znacznej wartości i prania brudnych pieniędzy. Dotychczas wpłynęło kilka tysięcy zawiadomień o przestępstwie.

Przed tygodniem w ramach śledztwa zatrzymany został prezes PKOl Radosław Piesiewicz. Usłyszał zarzuty płatnej protekcji oraz zaspokojenia grupy wierzycieli Zondacrypto z pokrzywdzeniem innych w związku z grożącą niewypłacalnością. Nie przyznaje się do winy.

W środę na polecenie prokuratury policjanci zatrzymali trzy osoby ws. Zondacrypto. W toku prowadzonych przeszukań zabezpieczono m.in. luksusowe auta, zegarki, biżuterię oraz znaczną ilość gotówki. Po południu ws. Zondacrypto doprowadzony do delegatury Prokuratury Krajowej w Katowicach został inwestor giełdowy Rafał Zaorski. Według mediów Zaorski miał związki z zaginionym Sylwestrem Suszkiem i jego giełdą kryptowalut BitBay, która działała przed Zondacrypto.

PAP

KRÓTKO

Warszawa

Ambasador Rosji wezwany do polskiego MSZ

Rosyjski ambasador Gieorgij Michno został wezwany na czwartek do MSZ – przekazał PAP rzecznik MSZ Maciej Wewiór. Zaznaczył, że strona polska przekaże „nasz zdecydowany sprzeciw wobec eskalacji agresywnych działań Rosji". Jak podkreślił, wezwanie nastąpiło w ramach solidarności z sojusznikiem – Niemcami, jako że Polska i inne kraje mierzą się także z tymi agresywnymi działaniami.

Zakopane

Nocna akcja ratowników na Rysach

Ratownicy TOPR sprowadzili w nocy ze środy na czwartek turystę, który na szlaku na Rysy doznał urazu nogi. Mężczyzna utknął na wysokości ok. 2300 m n.p.m. Zgłoszenie o wypadku dotarło do centrali ratowników z Zakopanego w środę o godz. 20.30. Turysta doznał urazu nogi na tzw. Grzędzie Rysów. Ze względu na późną porę nie było możliwości wykorzystania śmigłowca ratunkowego. Ratownicy dotarli do turysty, udzielili mu pomocy, a następnie sprowadzili go do Morskiego Oka. Akcja zakończyła się w czwartek około godz. 5.30.

Wrocław

Legalizowały pobyt cudzoziemców w Polsce

Sąd Okręgowy we Wrocławiu w czwartek wydał wyrok w sprawie nielegalnej legalizacji pobytu cudzoziemców. Cztery kobiety, w tym dwie byłe urzędniczki Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego, zostały skazane na kary od roku do dwóch lat więzienia. Miały ułatwiać wbrew obowiązującym przepisom nielegalny pobyt w Polsce Ukraińcom. Wyrok nie jest prawomocny.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Otóż musimy wiedzieć, po co to Rosjanie robią. Rosjanie robią to po to, aby nas zniechęcić do tego, aby popierać Ukrainę i tak naprawdę rozbić wewnętrznie NATO

PAWEŁ ZALEWSKI
wiceminister obrony narodowej

WARSZAWA

Wiceszef MON o amerykańskich bazach w Polsce

oprac. Karolina Wrońska

Wiceminister obrony narodowej Paweł Zalewski poinformował, że wkrótce planowana jest wizyta w Polsce amerykańskich negocjatorów ws. powstania na terenie Polski stałych baz wojsk USA.

– Umówiliśmy się na wizytę amerykańskiej grupy negocjatorów w Polsce – wskazał Zalewski podczas rozmowy w radiu RMF FM. Jak dodał, nastąpi ona „bardzo niedługo".

Według wiceszefa MON po amerykańskiej stronie jest wola, aby szybko doprowadzić rozmowy do końca. – Przypomnę, że Amerykanie chcą mieć stałe bazy nie na zasadzie jakiegoś gestu dobroczynnego wobec Polski, ale dlatego, że uważają, że posiadają w Polsce tak ważne interesy, że chcą być tutaj na stałe – dodał.

Polska od dłuższego czasu zabiega o zwiększenie stałej obecności wojsk USA na swoim terytorium. Obecnie amerykańscy żołnierze stacjonują w Polsce głównie w formule rotacyjnej.

SEJM

Decyzja sejmowej komisji ws. kandydata do TK

oprac. Karolina Wrońska

Sejmowa Komisja Sprawiedliwości i Praw Człowieka pozytywnie zaopiniowała w czwartek kandydaturę Macieja Berka na sędziego Trybunału Konstytucyjnego.

Negatywnie zaopiniowała zaś kandydaturę Artura Kotowskiego zgłoszoną przez PiS.

Do głosowania doszło po prawie dwugodzinnej debacie na posiedzeniu komisji. W przypadku Kotowskiego głosowało 28 posłów, za było 11 posłów, 16 było przeciw, jeden poseł się wstrzymał.

Natomiast w przypadku kandydatury Berka głosowało 27 posłów, 16 było za, 10 było przeciw, jeden wstrzymał się od głosu.

Oznacza to, że komisja zarekomenduje kandydaturę Berka. Głosowanie Sejmu ws. wyboru nowego sędziego TK odbędzie się dzisiaj.

Konieczność wyboru nowego sędziego Trybunału jest związana z upływającą 18 września kadencją sędziego Justyna Piskorskiego.

eprasa.pl 44a19fc096

HISZPANIA

Dramat na łodzi. Ponad 80 migrantów zginęło w pobliżu Wysp Kanaryjskich

oprac. Anna Nagel

Hiszpańskie służby ratunkowe dotarły w nocy ze środy na czwartek do łodzi, która wypłynęła z Gambii na Wyspy Kanaryjskie ze 128 osobami na pokładzie. Ponad 80 osób, w tym niemowlę, zginęło podczas trwającej niemal miesiąc podróży.

Łódź typu „cayuco" (tradycyjna długa drewniana łódź rybacka, wykorzystywana m.in. w Senegalu i Gambii) dryfowała w środę około 120 km na południe od wyspy Gran Canaria, kiedy została zauważona przez załogę samolotu hiszpańskiej morskiej służby ratunkowej. Jak przekazała EFE, gdy w nocy ze środy na czwartek ratownicy dotarli do łodzi, było na niej jedynie 45 ocalałych osób oraz pięć ciał.

Zgodnie z oznaczeniami na jednostce oraz relacjami rozbitków, łódź wyruszyła na Wyspy Kanaryjskie z Gambii ze 128 pasażerami około 26 dni temu.

Kryzys migracyjny

Hiszpańskie ministerstwo spraw wewnętrznych podkreśliło w ostatnim raporcie dotyczącym nielegalnej migracji do Hiszpanii, że w tym roku, nie uwzględniając niekontrolowanego napływu do Ceuty i Melilli ponad 70 tys. migrantów pod koniec lipca, zaobserwowano istotną zmianę w tendencjach dotyczących kierunków nieuregulowanej migracji do tego kraju. Na czołowych miejscach znajdują się obecnie eksklawy w Afryce: Ceuta i Melilla, a na trzecim Wyspy Kanaryjskie, zajmujące dotychczas pierwszą pozycję.

Na Wyspach Kanaryjskich od początku roku do 15 sierpnia odnotowano 4,8 tys. nielegalnych przekroczeń granicy w porównaniu z 11 883 w tym samym okresie ubiegłego roku. Oznacza to spadek o prawie 60 proc.

Większość migrantów, 14 411 osób, dotarła do Hiszpanii (nie tylko na Wyspy Kanaryjskie) drogą morską na pokładach 599 prowizorycznych jednostek pływających.

FOT. PAP/EPA/GELMERT FINOL

Imigranci uratowani przez hiszpański okręt w pobliżu Wysp Kanaryjskich

BLISKI WSCHÓD

Iran zaatakował bazy amerykańskie w Kuwejcie i Emiratach Arabskich

oprac. Anna Nagel

Iran zaatakował w czwartek bazy amerykańskie w Kuwejcie i Zjednoczonych Emiratach Arabskich mimo środowych ostrzeżeń prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa, że USA są gotowe „w każdej chwili" zaatakować Iran.

Siły zbrojne Kuwejtu podały na platformie X, że doszło do „wrogich ataków rakietowych i dronowych na skutek niegodnej napaści irańskiej".

Także irańska telewizja państwowa powiadomiła na X, że „w odpowiedzi na zbrodnie popełnione przez Amerykę przeciw narodowi irańskiemu, trwają ataki rakietowe i dronowe na bazy amerykańskie w Kuwejcie".

Irańska agencja ILNA przekazała, że Teheran uderzył również w bazę lotniczą Al-Minhad w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Poinformowano, że celem były m.in. systemy komunikacji satelitarnej, magazyny sprzętu wojskowego, hangary myśliwców i systemy radarowe.

Po miesiącu przerwy w działaniach wojennych między USA i Iranem w miniony weekend doszło do ich wznowienia. Armia amerykańska przeprowadziła w niedzielę i we wtorek wieczorem ataki m.in. na obiekty Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej.

W drugim ostrzale zginęło 19 osób: żołnierzy irańskich, ale także cywilów. Cztery osoby zostały zabite, a blisko 70 doznało obrażeń na skutek ataku na weselników.

PAP

NIEMCY

Sprawcy wyrzucili ładunki zapalające z samochodu

oprac. Anna Nagel

W nocy ze środy na czwartek w dzielnicy Berg am Laim w Monachium doszło do próby podpalenia. W pobliżu siedziby dwóch firm zbrojeniowych sprawcy wyrzucili z samochodu ładunki zapalające.

Według dziennika „Sueddeutsche Zeitung" około północy przechodnie zaalarmowali policję, że przy Muehldorfstrasse z samochodu wyrzucono kilka ładunków zapalających. Przy tej ulicy znajdują się siedziby firm zbrojeniowych Rohde & Schwarz oraz Helsing.

Rzecznik bawarskiej policji przekazał, że jeden z ładunków został rozbrojony przez funkcjonariuszy. Co najmniej jeden kolejny, który się nie zapalił, zneutralizowali później specjaliści Urzędu Kryminalnego Bawarii. Nie doszło do większych szkód.

Zatrzymano dwoje podejrzanych, obywateli Bułgarii: 28-letnią kobietę i 38-letniego mężczyznę. Według agencji dpa ujęto ich na stacji benzynowej.

Śledztwo przejął Urząd Kryminalny Bawarii, który podejrzewa próbę zamachu na przedsiębiorstwo z branży zbrojeniowej i bada tło polityczne zdarzenia. Policja nie doprecyzowała, o które konkretnie przedsiębiorstwo chodzi.

Z doniesień „SZ" wynika, że ładunki miały zostać wyrzucone z samochodu przed siedzibą firmy Rohde & Schwarz. Siedziba Helsinga znajduje się po drugiej stronie Muehldorfstrasse.

Koncern Rohde & Schwarz opracowuje i produkuje m.in. systemy radiowe i łączności dla instytucji rządowych i służb bezpieczeństwa oraz dla Bundeswehry. Z kolei założony w 2021 r. start-up Helsing produkuje przede wszystkim drony.

FOT. IMAGO/CHRISTOPH HARDT/EAST NEWS

We wtorek niemieckie służby odnotowały próbę sabotażu sieci energetycznej w Bergheim na zachodzie kraju

Seria aktów sabotażu

Jak podała „SZ", próba ataku na przedsiębiorstwo zbrojeniowe w Monachium wpisuje się w serię około 50 zamachów na obiekty infrastruktury krytycznej w Monachium i okolicach w ostatnich latach.

Doniesienia o tym incydencie napłynęły po odnotowanych we wtorek próbach sabotażu w pobliżu elektrowni węglowej Jaenschwalde na wschodzie Niemiec i stacji elektroenergetycznej w Bergheim koło Kolonii.

We wtorek wieczorem policja została wezwana do stacji elektroenergetycznej w Bergheim, około 25 km na zachód od Kolonii, z powodu usterki technicznej. W wyniku zwarcia doszło do awarii kilku linii. W środę rano podano jednak, że był to „umyślny czyn, przestępstwo".

Szef MSW Nadrenii Północnej-Westfalii Herbert Reul poinformował, że policja bada tropy dotyczące działalności państwa trzeciego oraz lewicowego ekstremizmu.

Dzień wcześniej niemieckie służby znalazły improwizowane urządzenie wybuchowe przy stacji transformatorowej w gminie Turnow-Preilack w Brandenburgii, nieopodal elektrowni węglowej Jaenschwalde na wschodzie Niemiec. Jak ocenił minister spraw wewnętrznych landu Jan Redmann, podłożenie ładunków było aktem sabotażu.

Służby prowadzą śledztwo w sprawie aktów sabotażu wymierzonych w porządek konstytucyjny oraz zakłócenia działalności przedsiębiorstw publicznych. Wstępne ustalenia wskazują na porównywalny schemat organizacyjny sabotażu w Bergheim i ataku na sieć w Brandenburgii.

PAP

UKRAINA

Strzelanina między ukraińskimi służbami specjalnymi

Kazimierz Sikorski

Strzelać wolno tylko do rosyjskich okupantów – to reakcja ukraińskiego prezydenta na starcie funkcjonariuszy, którzy otworzyli ogień do siebie. Rannych zostało trzech funkcjonariuszy.

Strzelali funkcjonariusze służby SBU i GUR, formacji zajmujących się wywiadem i bezpieczeństwem.

SBU to ukraińska służba bezpieczeństwa wewnętrznego, odpowiednik amerykańskiego FBI. GUR (znany też jako HUR) to odpowiednik tej służby w strukturach sił zbrojnych.

Przyczyną wymiany ognia było zatrzymanie przez SBU dowódcy antykremlowskiego rosyjskiego oddziału, który walczy po stronie Kijowa pod nadzorem GUR.

Prezydent Ukrainy określił sytuację mianem „absolutnej hańby"; wezwał prokuratorów i śledczych, a także zwolnił wysokiego rangą funkcjonariusza SBU.

„Tutaj, w Ukrainie, strzelać wolno tylko do rosyjskich okupantów, w obronie Ukrainy" – powiedział. „Nasze państwo nie uzna żadnej innej strzelaniny za działanie dopuszczalne".

Ukraińska Prawda uzyskała nagranie z konfrontacji między jednostkami Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (SSU) i Wywiadu Obronnego Ukrainy (DIU), do której doszło w dzielnicy dnieprowskiej w Kijowie.

Na miejsce zdarzenia przybyli funkcjonariusze Państwowego Biura Śledczego i szef Centrum Operacji Specjalnych Alfa SSU. W starciu rannych zostało trzech funkcjonariuszy DIU.

eprasa.pl 44a19fc096

• **75 lat historii „Gazety Współczesnej”** to historia naszego regionu i mieszkających tu ludzi
str. 14-15

OŚWIATA

Kurator: Szkoła nie może być skostniała. Musi nadążać za zmieniającym się światem

Nowe przedmioty, tydzień projektowy, zakaz używania telefonów komórkowych i reforma programowa „Reforma26. Kompas Jutra” – to nowości, jakie czekają uczniów w tym roku szkolnym. Rozmawiamy o tym z podlaską kurator oświaty Agnieszką Krokos-Janczyło

Magda Ciasnowska

We wtorek ponad 157 tys. uczniów w całym województwie podlaskim rozpoczęło nowy rok szkolny - rok pełen zmian i nowości.

Właściwie ten 1 września, niezależnie od roku, zawsze oznacza zmianę. Po przerwie wakacyjnej wracamy do codziennych obowiązków. Zazwyczaj wiąże się to z pewnymi trudnościami i organizacyjnymi wyzwaniami. A do tego w tym roku rzeczywiście w szkołach pojawia się dodatkowo trochę nowych regulacji.

Jedną z największych zmian będzie wejście w życie reformy programowej „Reforma26. Kompas Jutra”. Zakłada ona stopniowe wdrażanie nowej podstawy programowej. Co w praktyce zmieni się w szkołach?

Będziemy przede wszystkim kładli nacisk na praktykę. Oczywiście dzieci nadal będą uczyły się literek i cyferek, pisania i dodawania, ale przy tym wszystkim zintensyfikujemy ćwiczenia. Jak na razie nowa podstawa zostanie wprowadzona w pierwszych i czwartych klasach, a w kolejnych latach obejmie następne roczniki, w tym szkoły ponadpodstawowe.

W ramach reformy już od tego roku szkolnego uczniowie klas IV-VI szkoły podstawowej będą uczyć się przyrody.

To właściwie nowość i nie nowość. Jest to przedmiot, który zawiera w sobie inne – geografię, fizykę i chemię. Ważne, by dzieci uczyły się na tych lekcjach nie tylko do sprawdzianów, a żeby zdobyły praktyczną wiedzę o rzeczywistości, która nas otacza. Kolejny nowy nienowy przedmiot to zajęcia praktyczno- techniczne. Niektórzy mówią, że to trochę powrót do tego, co było w dawnej szkole. Wtedy młodzież na tej „technice” uczyła się na przykład budowy karmnika, przygotowywania posiłków czy wyszywania. Zależy nam, żeby te zajęcia były związane z naszą codziennością. Żeby dzisiejsza szkoła nie uczyła tylko teorii, a przygotowywała młodych ludzi do życia.

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

– Nowości, które się pojawiają, są odpowiedzią na potrzeby XXI wieku i realia, w których dziś żyjemy. Musimy brać pod uwagę to, w jakiej rzeczywistości dorastają dziś młodzi ludzie – mówi podlaska kurator oświaty Agnieszka Krokos-Janczyło

Czymś nowym będzie za to chyba tydzień projektowy w klasach IV–VIII?

Nie, to też nie jest nic nowego. Kiedy przypomnimy sobie czasy naszej nauki, w szkołach zawsze był jakiś tydzień języków obcych, tydzień poświęcony zdrowemu żywieniu czy też wieczór poezji śpiewanej. Tego jest naprawdę mnóstwo i to się zawsze pojawiało w szkołach. Cieszę się, że w tej reformie w końcu zostało to nazwane. Sama nazwa „tydzień projektowy” może wzbudzać jakiś znak zapytania – co to właściwie jest? Ale kiedy zaczynamy o tym mówić, to okazuje się, że nie ma w tym nic rewolucyjnego. Celem tego tygodnia będzie budowa relacji. Chcemy, by młodzież miała przestrzeń do integracji i wspólnego działania.

Jedną ze zmian, która może być najbardziej odczuwalna dla uczniów, będzie zapewne zakaz korzystania w szkołach podstawowych z telefonów komórkowych.

Tak. To nowość, która jest wynikiem potrzeby. Pani minister Barbara Nowacka, jeżdżąc po kraju z reformą Kompas Jutra, podczas spotkań z nauczycielami, dyrektorami i z rodzi-

eprasa.pl 44a19fc096

cami słyszała wprost, że to jest konieczne. Powstał nawet raport, który mówi o tym, że aż 74 proc. uczniów – zarówno szkół podstawowych, jak i ponadpodstawowych – jest uzależnionych od smartfonów. To naprawdę niepokojące. Szkoła musi być tą przestrzenią, w której modnym jest bycie offline. Dzieci i młodzież powinni dbać o relacje, o kontakt z innymi i skupiać się na rzeczywistości – na tym, co jest tu i teraz, a nie na tym, co wirtualne.

Jak w praktyce egzekwowanie tego zakazu będzie wyglądać w naszych szkołach?

Chcę prosić, żeby podchodzić do tego z ogromnym spokojem. Ustawowo dyrektorzy mają czas do końca grudnia, żeby te regulacje na stałe weszły do ich szkół. Dajemy im przy tym dużą autonomię. Nie mówimy, jak w danej placówce ma to wyglądać. To właśnie dyrektorzy będą wiedzieli najlepiej, jak to u siebie zorganizować. I mają na to kilka miesięcy. To okres przejściowy, który warto poświęcić na konsultacje z radami pedagogicznymi, radami rodziców i samorządem uczniowskim. Oczywiście jestem realistką i wiem, że często może być tak, że ten telefon po prostu będzie w kieszeni. Ale ważne, żeby uczniowie mieli dobrze wytłumaczone, dlaczego w tej kieszeni powinien – nie licząc pewnych odstępstw – pozostać. Sama nie jestem zwolenniczką restrykcyjnych nakazów i zakazów. Bo gdy się podporządkujesz, musi być nagroda, a jeśli nie – kara. A świat nie do końca tak wygląda.

Od 1 września przedmiotem obowiązkowym stała się edukacja zdrowotna. Poprzedni rok szkolny pozwolił szkołom przygotować się do tej zmiany?

Myślę, że tak. Edukacja zdrowotna to również przedmiot, który wynika z potrzeb. Kiedy myślimy o zdrowiu, często mamy spojrzenie albo bardzo horyzontalne, albo tak naprawdę mówimy hasłowo. A dzięki tym lekcjom dzieci i młodzież zdobędą rzetelną wiedzę dotyczącą m.in. tak ważnego zdrowia psychicznego. Będą też zajęcia dotyczące zdrowia fizycznego, czy tego, jak ważna w naszym życiu jest właściwa dieta. Uczniowie będą uczyli się treści adekwatnych do swojego wieku. To będzie też przestrzeń na pytania. Lepiej, kiedy uczniowie zadadzą je nauczycielowi, niż będą polegać na często niesprawdzonych informacjach z internetu.

A co powiedziałaby pani rodzicom, którzy z pewnych względów boją się tego przedmiotu?

Jedyne o co mogę prosić, to o zaufanie. Zapewniam, że podstawa programowa tego przedmiotu była konsultowana z wieloma specjalistami. I jest w niej zawarta naprawdę rzetelna wiedza, bardzo ugruntowana i nie budząca kontrowersji. Ale żeby się o tym przekonać, proszę o zachowanie spokoju i przyjrzenie się temu, jak ten przedmiot jest realizowany i co daje dzieciom. Wiem od osób, których pociechy uczęszczały w ubiegłym roku szkolnym na ten przedmiot, mimo że był nieobowiązkowy, że zajęcia naprawdę cieszyły się bardzo dobrą opinią. Cieszę się, że od tego roku to przedmiot obowiązkowy i myślę, że najbliższe miesiące pokażą, jak bardzo jest potrzebny.

Czy szkoły są dobrze przygotowane na te wszystkie zmiany? Zgłaszają się do was z jakimiś problemami?

Zapytania, które się pojawiają, są stricte techniczne. Jako były dyrektor wiem, co to znaczy arkusz organizacyjny i jak szalenie ważne jest rozpisanie w arkuszu wszystkiego: godzin, etatów, wakatów i wszystkich dat. Jeśli są jakieś niepokoje, to wynikają przede wszystkim z ogromnej odpowiedzialności. Bo dyrektorzy to odpowiedzialna i zdyscyplinowana grupa. Czytają ze zrozumieniem rozporządzenia i ustawy, a że pytania i wątpliwości się pojawiają, to dobrze. To znaczy, że wszyscy nad tym pracujemy i że jest mobilizacja. Ważne, by te wszystkie zmiany wprowadzać z ogromnym spokojem.

Te – jak to pani mówi – nowe nienowe rozwiązania wskazują, że wielkich rewolucji w tym roku szkolnym chyba nie będzie?

Ta reforma nie jest rewolucją, a ewolucją, dlatego trzeba ją wprowadzać spokojnie. Wszystkie zmiany są wynikiem wielu rozmów i pewnym usystematyzowaniem tego, co już od dawna było obecne w szkołach. Nowości, które się pojawiają, są natomiast odpowiedzią na potrzeby XXI wieku i realia, w których dziś żyjemy. Musimy brać pod uwagę to, w jakiej rzeczywistości dorastają dziś młodzi ludzie. Szkoła nie może być skostniała i musi nadążać za zmieniającym się światem. Wszystko, co dzieje się teraz w szkołach, jest wypadkową głosów nauczycieli, dyrektorów, rodziców, a także samych uczniów i już możemy mówić o jej korzyściach. Bardzo się z tego cieszę, ale jednocześnie odczuwam ogromną odpowiedzialność za to, żeby w województwie podlaskim być wsparciem dla szkół. Jeżeli ktokolwiek będzie miał problem, służymy – zarówno wizytatorzy, jak i Kuratorium Oświaty – swoją radą i wsparciem.

Aż 74 proc. uczniów jest uzależnionych od smartfonów. To naprawdę niepokojące. Szkoła musi być tą przestrzenią, w której modnym jest bycie offline. Dzieci i młodzież powinni dbać o relacje, o kontakt z innymi i skupiać się na rzeczywistości – na tym, co jest tu i teraz, a nie na tym, co wirtualne

AGNIESZKA KROKOS-JANCZYŁO
Podlaska Kurator Oświaty

REKLAMA 0011570411

eprasa.pl 44a19fc096

ZDROWIE

FOT. MAGDALENA KLEBAN

Od lewej: dr hab. Uładzimir Andrushchuk i jego pacjent Sebastian Dobrzelak z tatą

O lekarzu z Białorusi, który uratował 17-latkowi serce

Dr hab. Uładzimir Andrushchuk zawsze ma pod ręką mięśnie sercowe swoich 50. pacjentów. Mięsień numer46 ma kolor jaskrawoczerwony, nr 29 – żółty, a numer 48 – ciemnogranatowy. Modele mięśni sercowych z drukarki 3D wypełniają po brzegi sporych rozmiarów kartonowe pudło. Dla laika wyglądają one jak zabawki, ale dla blisko 50 pacjentów Kliniki Kardiochirurgii Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku, u których stwierdzono kardiomiopatię przerostową, są one cenniejsze niż złoto, bo oznaczają szansę na normalne życie

Magdalena Kleban

Medycyna znalazła taki praktyczny sposób, żeby z pomocą drukarek 3D ratować ludziom życie. Ratować serca. Dzięki temu 17-letni Sebastian z Bełchatowa już wkrótce będzie mógł spełnić swoje marzenie o zostaniu strażakiem ochotnikiem.

Pierwszy objaw bywa ostatnim

Średnio operacja trwa od 4 do 5 godzin. Jej twórcą jest dr hab. Uładzimir Andrushchuk. Jeszcze w swojej rodzinnej Białorusi, w klinice w Mińsku, po raz pierwszy wykonał operację tą metodą. Zanim przeprowadził się na stałe do Białegostoku (w połowie września miną cztery lata) w Mińsku razem ze swoim zespołem przeprowadził 160 takich operacji. W białostockiej Klinice Kardiochirurgii zaś 50 kolejnych. Trafił tu dzięki zaproszeniu szefa Kliniki Kardiochirurgii – prof. dr. hab. Tomasza Hirnle, którego poznał na jednej z konferencji naukowych i który zainteresował się jego autorską metodą, kiedy ten jeszcze pracował w Mińsku na Białorusi.

Ale czym właściwie jest ta kardiomiopatia przerostowa? Polega m.in. na nadmiernym pogrubieniu mięśnia sercowego, przede wszystkim lewej komory i przegrody międzykomorowej. W części przypadków przerośnięty mięsień powoduje zwężenie drogi, którą krew wypływa z lewej komory do aorty. Serce staje się sztywne, gorzej się rozkurcza, a jego zdolność do skutecznego pompowania krwi może być coraz mniejsza. Pacjenci skarżą się na duszności, osłabienie, zawroty głowy, omdlenia czy bóle w klatce piersiowej. Choroba może również prowadzić do groźnych zaburzeń rytmu serca i nagłego zatrzymania krążenia.

– Niestety, w przypadku tej choroby nie jest rzadkością, że jej pierwszym objawem może być od razu nagły zgon – przyznaje dr hab. Uładzimir Andrushchuk. – Człowiek może chodzić, ba!, może być sportowcem i to na na dobrym poziomie i nie wiedzieć, że jest chory. Dotyczy to nawet połowy przypadków sportowców, którzy zmarli nagle np. na boisku. Ale to samo może spotkać kierowców w czasie jazdy. Szacujemy, że kardiomiopatię przerostową może mieć jedna na 500 osób, z czego połowa może mieć wskazania do zabiegu kardiochirurgicznego.

Jak podkreśla dr hab. Andrushchuk, główna diagnostyka w przypadku kardiomiopatii przerostowej polega na echokardiografii. Problem w tym, że nie każdy, kto zmaga się z tym schorzeniem, ma jakiekolwiek objawy. Ludzie czują się dobrze, często nie mają nawet zadyszki. I choć to choroba dziedziczna, nie zawsze w rodzinach jest jej świadomość.

– W naszej rodzinie to była choroba genetyczna, która została wykryta u Sebastiana w 2020 roku – wspomina Krzysztof Dobrzelak z Belchatowa, ojciec Sebastiana, 17-latka, u którego w białostockiej klinice wycięto rekordowy przerost. – Szukaliśmy różnych alternatyw. U syna ten przerost był bardzo duży, wylądowaliśmy w szpitalu w Zabrzu, ale tam proponowali nam tylko przeszczep serca. Moja żona znalazła w internecie artykuł na temat nowatorskiej metody kardiochirurgów w Białymstoku. Dlatego tu trafiliśmy.

Od problemów z oddychaniem po hulajnogę

17-letni Sebastian Dobrzelak był jednym z najmłodszych pacjentów dr. Anrushchuka. I jednocześnie jednym z najbardziej skomplikowanych przypadków.

Przez cztery lata pozostawał pod opieką Śląskiego Centrum Chorób Serca w Zabrzu. Lekarze próbowali za pomocą leków spowolnić rozwój choroby. Niestety, mimo leczenia stan chłopca stopniowo się pogarszał. Ostatnio Sebastian miał już poważne problemy z codziennym funkcjonowaniem. Pojawiła się duszność, coraz trudniej było mu się poruszać. Lekarze w Zabrzu zakwalifikowali go do przeszczepu serca.

Dla rodziców i samego nastolatka informacja o konieczności transplantacji była ogromnym przeżyciem. Zaczęli szukać informacji o innych możliwościach leczenia. I wtedy trafili w internecie na informacje o Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Białymstoku i operacyjnym leczeniu kardiomiopatii przerostowej. Ten białostocki szpital kilka lat temu szeroko informował o nowatorskiej metodzie operacyjnego leczenia tej choroby. Lekarze z Kliniki Kardiochirurgii jako pierwsi w Polsce wdrożyli bardzo precyzyjną metodę miektomii chirurgicznej z wykorzystaniem wydrukowanego w technologii 3D modelu serca pacjenta. Te informacje dotarły do rodziny Sebastiana. Przez kolejne miesiące rodzice i lekarze rozważali dwie możliwości: przeszczepienie serca albo operację. Ostatecznie decyzję podjął sam Sebastian. 17-latek zdecydował, że chce podjąć próbę operacji i uniknąć transplantacji. Operacja w USK w Białymstoku odbyła się dwa tygodnie temu.

Dziś Sebastian wie, że było to najlepsze co mógł zrobić. Operacja dała mu szansę na normalne życie. Co więcej, zdaniem lekarzy jest duża szansa, że transplantacja nie będzie już potrzebna. Ba! Kilka dni temu mama Sebastiana zadzwoniła do dr. Andrushchuka z pytaniem, czy Sebastian może już wyjść na podwórko i pojeździć na hulajnodze.

– Rozbawiło mnie to pytanie, bo to świadczy o tym, jak szybko stan pacjenta się poprawił. Niestety, w sprawie hulajnogi musiałem odmówić, bo jeszcze jest za wcześnie na taką aktywność – podkreśla kardiochirurg. – Ale taka reakcja jest dosyć powszechna wśród pacjentów

eprasa.pl 44a19fc096

FOT. MAGDALENA KLEBAN

Dr hab. Uładzimir Andrushchuk z modelami mięśni sercowych z drukarki 3D

po zabiegu. Mogę dzisiaj z całą stanowczością powiedzieć, że wszyscy ci, których zoperowaliśmy, cieszą się teraz lepszym standardem życia.

Cena jednego grama

Operując serce Sebastiana dr Andrushchuk usunął 17,8 grama tkanki (przeciętnie w poprzednich operacjach usuwał jedynie 8 gram).

– Dla kogoś to może gramy, ale ja się czuję lżejszy jakby ktoś odjął mi kilogramów, bo mogę znowu normalnie oddychać. Rozpłakałbym się ze szczęścia, bo czuję się jak normalny człowiek – to znaczy tak sobie wyobrażam, że zdrowy człowiek tak się czuje – mówił po operacji Sebastian.

– Dla nas to jest cud. Wiem, że żeby do niego doszło, potrzeba było wspaniałego zespołu i zawsze będziemy za to wdzięczni. Jednak to jest nasze dziecko, więc mieliśmy wielkie obawy, a teraz odczuwamy ogromną, nie do opisania ulgę. Po prostu cud! – uśmiecha się Krzysztof Dobrzelak, tata Sebastiana.

W tym momencie warto wrócić do tego, jak ogromne znaczenie ma technologia opracowana przez dr. Uladzimira Andrushchuka. Bo sam zabieg nie zaczyna się na stole operacyjnym. Najpierw wykonywana jest tomografia komputerowa serca pacjenta, a potem lekarze robią „wirtualny" zabieg z optymalnym zakresem wycięcia mięśnia sercowego i drukują na drukarce 3D wyniki w skali 1:1. Następnie sterylizują ten model 3D i zabierają na salę operacyjną. Pacjent zostaje podłączony do krążenia pozaustrojowego, a serce zostaje zatrzymane. Kardiochirurdzy usuwają następnie –milimetr po milimetrze – nadmiar mięśnia , porównując wycinaną tkankę z wcześniej przygotowanym modelem. I zaczyna się prawdziwe cyzelowanie. Jeśli usunie się zbyt mało tkanki, zabieg może nie przynieść oczekiwanego efektu. Jeśli usunie się jej zbyt dużo, może dojść do bardzo poważnych powikłań, m.in. powstania ubytku w przegrodzie międzykomorowej. Model 3D pozwala lekarzom dokładnie określić, ile tkanki należy usunąć i jaki powinien być kształt resekowanej części mięśnia.

Warto podjąć ryzyko

– Nasz ośrodek w Białymstoku dysponuje wszystkimi możliwościami leczenia tej choroby i jest jednym z nielicznych, które dysponują leczeniem zarówno farmakologicznym, jak i leczeniem kardiochirurgicznym – podkreśla dr hab. Uładzimir Andrushchuk. – Możemy więc zaproponować pacjentom cały zakres współczesnego leczenia i wybrać taką taktykę leczenia, która jest dla danej osoby najwłaściwsza. Dzisiaj mogę powiedzieć, że my mamy prawie 100 proc. skuteczności.

REKLAMA 0011573558

eprasa.pl 44a19fc096

ROZMOWA

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Katarzyna Ancipiuk, dyrektor Podlaskiego Muzeum Kultury Ludowej

Miejsce, które przenosi nas w czasy naszych przodków

– Ludzie chcą wracać do tradycji i do korzeni. Dlatego tak chętnie korzystają z miejsca na świeżym powietrzu, które opowiada o historii i kulturze regionu – mówi Katarzyna Ancipiuk, dyrektor Podlaskiego Muzeum Kultury Ludowej. Placówka ta 10 i 11 września będzie obchodzić jubileusz 10-lecia istnienia

Magdalena Ciasnowska

Od 10 lat Podlaskie Muzeum Kultury Ludowej działa jako samodzielna instytucja kultury. Jak wasilkowski skansen zmienił się na przestrzeni tej dekady?

Przez ten czas skansen znacznie się rozbudował. Rozwinęliśmy m.in. sektor budownictwa wschodniopodlaskiego naszego muzeum. Kiedy przyszłam tu kilka lat temu do pracy, mieliśmy tam właściwie tylko jedną stodołę. Teraz oprócz niej stoją tam cztery budynki mieszkalne. W najbliższym czasie będziemy rozbudowywać sektor tatarski. Nasz region jest wielokulturowy, więc musimy pokazywać to, co mamy najcenniejszego – to, że ludzie różnych wyznań bardzo dobrze tu ze sobą współpracują i żyją. Co jeszcze się zmieniło przez te lata? Zbudowaliśmy plac zabaw dla najmłodszych. W naszym kalendarzu pojawiło się mnóstwo nowych wydarzeń plenerowych i warsztatów. Wydaliśmy wiele nowych publikacji.

Muzeum cieszy się dużą popularnością. Białostoczanie i mieszkańcy innych podlaskich miejscowości bardzo chętnie odwiedzają skansen, szczególnie w weekendy.

Udało nam się sprawić, że coraz więcej osób wie, gdzie jest Podlaskie Muzeum Kultury Ludowej. 67 tysięcy osób, które odwiedziły nas w tym roku, to ogromny sukces frekwencyjny. Widać, jak bardzo ważne i potrzebne jest to miejsce. Ludzie chcą wracać do tradycji i do korzeni. Dlatego tak chętnie korzystają z miejsca na świeżym powietrzu, które opowiada o historii i kulturze regionu, i dzięki któremu można przenieść się w czasie. Bo ten czas dzisiaj pędzi bardzo szybko. A w miejscach takich jak skanseny możemy się na chwilę zatrzymać i przypomnieć sobie, jak kiedyś żyli nasi pradziadkowie i dziadkowie. Bo my pamiętamy jeszcze, jak wyglądały piece kaflowe, ale nasze dzieci już niekoniecznie. I to jest dla nich wielka atrakcja. Kiedy do nas przychodzą, bardzo się dziwią, że kiedyś na takim piecu można było spać.

To właśnie dzieci najczęściej można zobaczyć na waszych skansenowych ścieżkach?

Zdecydowanie. Najwięcej jest przedszkolaków i dzieci ze szkół podstawowych. Ze szkół średnich niestety znacznie mniej. Ale pracujemy nad tym, by także młodzież zainteresować naszym dziedzictwem. Co ciekawe, jest też sporo osób dorosłych, które decydują się kupić bilet spacerowy – przyjeżdżają do nas po południu, po pracy, chcąc odpocząć od miejskiego zgiełku, zaczerpnąć świeżego powietrza i poobcować z naturą. Często mamy również gości zagranicznych, których chętnie oprowadzamy w języku angielskim. Jesteśmy dostępni dla wszystkich, także seniorów i osób z niepełnosprawnościami. Mamy obecnie ponad 20 wystaw stałych poświęconych między innymi sztuce ludowej Podlasia, dawnym maszynom rolniczym czy ziołom w kulturze ludowej. Regularnie organizujemy także wystawy czasowe. Aktualnie można oglądać wystawę „Tradycyjny strój z terenu województwa podlaskiego".

Ile obiektów udało się dotychczas zgromadzić w skansenie?

Mamy około 60 obiektów architektury drewnianej. Są to zarówno duże obiekty, takie jak na przykład XIX-wieczny dwór z Bobry Wielkiej czy wiatrak typu koźlak z Rzędzian, jak i mniejsze, czyli studnie, przydrożne krzyże czy kapliczki. Te wszystkie obiekty udało nam się ocalić, by pokazać ich historyczną wartość i piękno. Inaczej niszczałyby zapomniane, aż w końcu po prostu by znikły. Wszystko, co trafia do naszego skansenu, jest pod bardzo dobrą opieką. Pracują tu fachowcy. Mamy renowatora, Dział Edukacji i Folkloru oraz kluczowy dla naszego Muzeum Dział Etnografii. Mamy też, unikalny w skali kraju, Dział Budowlano-Techniczny. A niełatwo dziś znaleźć osoby, które potrafią na przykład kręcić słomę i układać ją na dachu, czy samodzielnie przenieść budynek, odtwarzając go na terenie skansenu jeden do jednego. Przenoszenie obiektów do skansenu to jednak nie sama praca techniczna. Przy takiej okazji dużo rozmawiamy z właścicielami i mieszkańcami tych budynków. Dzięki temu poznajemy żywą i autentyczną historię. To bardzo ważne, by wraz z obiektem zachować również związane z nim wspomnienia i opowieści. Ale zbiory muzeum to nie tylko architektura drewniana. Możemy poszczycić się także tym, że posiadamy aż 35 tysięcy zabytków ruchomych, dokumentujących tradycję kulturową regionu. To m.in. elementy wyposażenia domu i gospodarstwa wiejskiego, rękodzieło, zdjęcia i dokumenty. Mamy także ponad 840 tkanin dwuosnowowych (największa kolekcja w Polsce) i ponad 700 ręczników obrzędowych. Nasi pracownicy, etnografowie, regularnie przemierzają województwo podlaskie prowadząc badania terenowe. Gromadzą muzealia ruchome i nieruchome, przeprowadzają wywiady i zajmują się działalnością wydawniczą. Dzięki temu nasza historia zostanie zachowana i przekazana kolejnym pokoleniom.

Popularnością wśród mieszkańców regionu cieszą się nie tylko muzealne zbiory, ale też organizowane bądź współorganizowane przez was wydarzenia plenerowe.

Niektórzy ciągle o nie dopytują i mówią, że mogliby odwiedzać nas co niedzielę. Wśród tych większych wydarzeń są m.in. Zielone Świątki czy Smaki Podlasia, których tegoroczna edycja odbędzie się już 20 września. Współorganizujemy także Podlaskie Święto Sera, które cieszy się naprawdę ogromnym zainteresowaniem. W tym roku, mimo złej pogody, wzięło w nim udział około 40 tys. osób! Współpracujemy również z grupami rekonstrukcyjnymi, a efektem tej współpracy jest Dzień Tradycji Rzeczpospolitej odbywający się co roku. Organizujemy także cykliczne spotkania z folklorem, na które zapraszamy twórców ludowych. Bo skansen powinien być miejscem skupiającym ludzi związanych z tradycją. To oprócz garncarzy, kowali czy tkaczek także koła gospodyń wiejskich i grupy rekonstrukcyjne. Dzięki tym wszystkim wydarzeniom promujemy naszą lokalną żywność, nasz folklor, naszą muzykę i historię. Podlaskie Muzeum Kultury Ludowej jest do tego idealnym miejscem.

A jakie są plany na dalszy rozwój muzeum?

W najbliższej przyszłości, już w przyszłym tygodniu, podczas obchodów naszego jubileuszu otworzymy dwie chaty z wystawami stałymi – chatę z Makówki z 1867 roku i chatę z Plutycz z 1960 roku. Pokażemy zwiedzającym historię tych domów. W pierwszym można będzie zobaczyć warsztat wycinankarza, bo jeden z jego mieszkańców właśnie tym się zajmował. Zachowały się jeszcze przedwojenne wycinanki pana Szymona Czerniakowicza, którymi zdobione były ściany wiejskich domów. Z kolei w chacie z Plutycz funkcjonował kiedyś sklep Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", czyli tak zwany GS. Pokażemy więc jego skromne wyposa-

eprasa.pl 44a19fc096

żenie. W chałupie z Plutycz odtworzyliśmy unikatowy, przepiękny piec chlebowy. Planujemy robić tam w przyszłości warsztaty i lekcje muzealne. Niedługo pojawi się u nas także jeszcze jedna kuźnia, w której, mamy nadzieję, będzie pracował prawdziwy kowal. Bo najbardziej zależy nam, żeby te budynki żyły.

Ciągle pozyskujemy nowe obiekty. Mamy w sumie około 35 hektarów, a obecnie zagospodarowanych jest ponad 20 hektarów. Jest więc przestrzeń do rozwoju. W przyszłym roku chcemy stworzyć grupę konsultacyjną, która będzie pracowała nad dalszą rozbudową naszego skansenu. Brakuje nam na pewno wiaty konferencyjno-edukacyjnej. Marzy nam się też karczma z prawdziwego zdarzenia. Chcielibyśmy, by powstała u nas także przynajmniej jedna ulica miejska. Jest więc wiele planów, do realizacji których będziemy dążyć, żeby ta jednostka jak najbardziej się rozwijała i przynosiła nie tylko zadowolenie odwiedzającym, ale również satysfakcję osobom, które tutaj pracują.

Obecnie jesteście w trakcie realizacji niemałej i na pewno bardzo ważnej w historii muzeum inwestycji. Już wkrótce na terenie skansenu stanie bowiem pierwszy kościół.

W 2019 roku dyrektor dr Artur Gaweł zakupił XVII-wieczny kościół z Seroczyna. Kiedyś świątynia ta była cerkwią unicką, później prawosławną, a po 1918 roku stała się kościołem katolickim. Od lat zabiegaliśmy o środki z różnych miejsc, m.in. z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego czy z Urzędu Marszałkowskiego, które pozwoliłyby przenieść nam tę budowlę na teren skansenu. W końcu, w tym wyjątkowym jubileuszowym czasie, dzięki decyzji Zarządu Województwa Podlaskiego udało nam się pozyskać dotację na ten cel. To dało nam wiele werwy i motywacji do dalszej pracy i pokazało, że to, co robimy, ma sens. Inne skanseny w Polsce mają świątynie, a nam bardzo jej brakowało. Dlatego cieszymy się, że w końcu się udało.

Na jakim etapie są prace?

Sporo osób przyjeżdża do nas po południu, po pracy, chcąc odpocząć od miejskiego zgiełku, zaczerpnąć świeżego powietrza i poobcować z naturą. Mamy również gości zagranicznych

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Podlaskie Muzeum Kultury Ludowej powstało 20 września 2016 r. w wyniku połączenia Białostockiego Muzeum Wsi oraz Działu Etnografii Muzeum Podlaskiego. Aktualnie można w nim podziwiać 60 obiektów architektury drewnianej

Dziś wylane są już fundamenty pod ten kościół. Kilka dni temu razem ze swoimi pracownikami z działu etnografii i renowatorami byłam w Seroczynie, żeby nadzorować prace. Za cztery tygodnie budynek zostanie rozebrany i przeniesiony do nas. I do końca tego roku postawimy go w stanie surowym otwartym – jeszcze bez okien i drzwi, ale z pokrytym papą dachem. Potem zajmiemy się wnętrzem. Część wyposażenia mamy. Niestety barokowy ołtarz został w nowym kościele w Seroczynie, więc będziemy starali się go odtworzyć. Chcemy, by w naszym skansenie ten kościół znowu zaczął funkcjonować. Planujemy więc, że będą się w nim odbywały różne uroczystości, na przykład śluby czy chrzciny. Myślę, że chętnych na to, by zorganizować swoją uroczystość w tak wyjątkowym miejscu będzie wielu. Mam też pomysł, by organizować tu koncerty organowe.

Już w najbliższy czwartek zaczynacie obchody jubileuszu 10-lecia istnienia Podlaskiego Muzeum Kultury Ludowej. Co jest w planach tej uroczystości?

Świętować będziemy 10 i 11 września. Będą to dni otwarte, nie trzeba więc będzie kupować biletów, żeby nas odwiedzić. W czwartek w południe otworzymy oficjalnie wspomniane chaty z Makówki i Plutycz. Będzie też oprowadzanie po wystawie leśna bimbrownia, pokaz ptaków drapieżnych z Ośrodka Edukacji Ekologicznej Sokolarnia, a członkowie Instytutu Łucznictwa Konnego, który ma u nas swoją siedzibę, dadzą pokaz strzelania z łuku podczas jazdy konno. W ramach 10-lecia planujemy, na pamiątkę tego wydarzenia, posadzić dziesięć dębów. O godz. 15.00 rozpocznie się (zamknięta dla zwiedzających) uroczysta jubileuszowa gala w Folwarku Nadawki. W programie są występy artystyczne oraz wręczenie medali i odznaczeń pracownikom Muzeum i osobom zaangażowanym w jego rozwój.
Na piątek zaś zaplanowaliśmy jubileuszową konferencję naukową. Odbędzie się ona pod hasłem „Dziedzictwo kulturowe a rozwój regionalny. Wykorzystanie kolekcji muzealnych w kształtowaniu turystyki". Udział w wydarzeniu zapowiedziały autorytety w dziedzinie muzealnictwa.

REKLAMA 0011548563

Ochrona ludności i obrona cywilna

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji

MINUTA DLA TWOJEGO BEZPIECZEŃSTWA

Znasz sygnały alarmowe?
Wiesz, gdzie się schronić?
Jak spakować plecak ewakuacyjny?
Jak reagować na zagrożenia?

TVP 1

Oglądaj program
Minuta dla Twojego bezpieczeństwa
sobota 14:15, niedziela 18:25

eprasa.pl 44a19fc096

JUBILEUSZ

75 lat historii „Gazety Współczesnej” to historia naszego regionu i ludzi

To już 75 lat! Przez te siedem i pół dekady dzień w dzień oddawaliśmy do Waszych rąk kolejne wydania papierowe naszej Gazety. A jako że czas biegnie w zawrotnym tempie zmian, doczekaliśmy się także i internetowego dziecka – portalu wspolczesna.pl, który od 2000 roku dostarcza Czytelnikom wiadomości z naszego regionu w formie, jak to się mówi, cyfrowej. Ba, jesteśmy obecni także na Facebooku i „produkujemy” też krótkie newsy na tzw. „rolkach”. Bo przecież jesteśmy Współcześni, jak sama nazwa wskazuje

Niech żyje i rozkwita nasza wolna Ojczyzna – Polska Ludowa!

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok I. Nr 1 Białystok, sobota — niedziela 1—2 września 1951 r. Cena 75 groszy

W walce o pokój i przedterminową realizację planu 6-letniego

GRZEGORZ WOJCIECHOWSKI

Od Redakcji

2 września o godz. 10 rano

Wielki Festyn Ludowy i Wiec

na Stadionie w Zwierzyńcu

FOT. ARCHIWUM

Mariusz Klimaszewski

Kiedy szefowa weekendowego wydania „Gazety Współczesnej”, Dorota Naumczyk, poprosiła mnie – z racji mojego najdłuższego we „Współczesnej” stażu – bym napisał jubileuszowy tekst o naszej Gazecie do piątkowego „Magazynu”, nie mogłem odmówić. Jednak po chwili zaczęły się w mojej głowie kłębić myśli: jak to uczynić, jak opisać na kilku szpaltach historię 75 lat Gazety? Przecież to jest niemożliwe. Tyle wspaniałych ludzi, dziennikarzy z krwi i kości przewinęło się przez naszą redakcję, tyle wydarzeń, tyle przyjaźni kończących się czasami nawet i na ślubnym kobiercu, tyle anegdot do opowiedzenia związanych z redakcyjnym życiem toczącym się na tle ustrojowych, ekonomicznych zmian naszego kraju.

Miałem to szczęście, że osobiście poznałem tych dziennikarzy, którzy tworzyli „Gazetę Białostocką” (pod takim tytułem wydawana była dzisiejsza „Gazeta Współczesna”) od pierwszych wydań. A pierwszy numer ukazał się w kioskach (i tu wyjaśnienie dla młodszych Czytelników: kiosk to była taka budka, w której można było kupić gazety, bilety na autobus i papierosy) 1 września 1951 roku. Pierwszy numer liczył osiem stron i kosztował 50 groszy. „Gazeta Białostocka” powstała jako Organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Dopisek ten zniknął z pierwszej strony dopiero z początkiem przemian ustrojowych na początku lat 90-tych ubiegłego wieku i zastąpiło go słowo „Dziennik”.

Wspominając dziennikarzy, którzy pracowali w Gazecie w pierwszych latach jej istnienia, trzeba zacząć od Zdzisława Zaremby, którego z wielkim smutkiem pożegnaliśmy kilka dni temu podczas jego ostatniej drogi. Zdzisław Zaremba, znakomity fotoreporter dokumentujący zdjęciami historię miasta i regionu, zmarł w wieku 96 lat. Do pracy w Gazecie trafił w 1953 roku.

– Sprzęt fotograficzny, którym się kiedyś posługiwałem, był nie najlepszej jakości – tak wspominał swoją pracę w Gazecie w książce Agnieszki Świdzińskiej poświęconej Gazecie Białostockiej, a wydanej z okazji jej 20-lecia. – Kiedyś wysłano mnie na zebranie kolejarzy. Miałem uchwycić na kliszy moment głosowania. Kiedy kolejarze podnieśli ręce, zawiódł flesz. Do redakcji nie mogłem wrócić bez zdjęcia. Uprzejmi kolejarze na moją prośbę podnosili ręce do głosowania aż cztery razy. I stąd wiem, że nie do trzech, a do czterech razy sztuka... – wspominał Zaremba.

Żona pana Zdzisława, Anna Zarembina, publikowała na łamach Gazety wywiady ze sławnymi pisarzami, muzykami, malarzami. Inna znana w Białymstoku postać – Henryk Wilk – dokumentował zaś historię naszego regionu cyklem artykułów i grafik pt. „Śladem zabytków”.

To właśnie na łamach „Gazety Białostockiej” swoje pierwsze reportaże obyczajowe ze wsi opublikował Edward Redliński. To tu można było przeczytać jego „Ja w nerwowej sprawie”, „Homo homini czyli kochajmy się” czy też „Rolnikiem być – honor czy nie”.

A jeżeli już wspominamy znakomitego pisarza Edwarda Redlińskiego – autora „Awansu” i „Konopielki”, to nie sposób pominąć też innego pisarza i dziennikarza związanego z Gazetą – Ryszarda Kraśki, pokazującego na łamach tego dziennika kulturę małych miast i piszącego tzw. reportaże ciekawostkowe.

Nie można też nie wspomnieć innych dziennikarzy z pierwszych lat ist-

FOT. ARCHIWUM

Pierwsza siedziba „Gazety Białostockiej” – budynek przy ul. Kilińskiego 15 w Białymstoku

FOT. ARCHIWUM

Dom Prasy, dzisiejsza ul. Suraska 1 – tam redakcja „Gazety Białostockiej” przeniosła się 1 stycznia 1958 roku

eprasa.pl 44a19fc096

Z kart historii

Redaktorzy naczelni
Pierwszym redaktorem naczelnym „Gazety Białostockiej" był Stefan Pawlata. Następnie pracą redakcji kierowali: Stanisław Kosicki, Kazimierz Nowak, Mieczysław Chaja, Anatol Wakuluk, Adam Jerzy Socha, Jerzy Kostrzewski, Marek Paszkowski, Konrad Kruszewski, Jarosław Jabłoński, Adam Jakuć i od czerwca 2024 roku Tomasz Dworzańczyk.

Siedziby
„Gazeta Współczesna" w swojej historii miała trzy siedziby. Pierwsza mieściła się przy ul. Kilińskiego 15 w Białymstoku (obecnie znajduje się tam Hotel Aristo), drugą – od 1 stycznia 1958 r. – był Dom Prasy przy ul. Suraskiej 1 (dziś to budynek NSZZ „Solidarność"), a trzecią – od 2004 roku do lat obecnych – budynek przy ul. Świętego Mikołaja 1. Z Domem Prasy przy ul. Suraskiej (dawniej ul. Wesołowskiego) nieodłącznie związany jest Klub Siedmiu. To legendarna kawiarnia artystyczna i miejsce spotkań środowiska kulturalnego Białegostoku w dawnych latach, w tym i dziennikarzy.

Wydawcy
Pierwszym wydawcą „Gazety Białostockiej", a później „Gazety Współczesnej" była RSW „Prasa-Książka-Ruch". Następnie gazetę wydawali: Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność", Spółka Kresy-BG, Orkla Media Spółka Kresy BO, Media Regionalne, Grupa Wydawnicza Polskapress, Polska Press.

FOT. ARCHIWUM

Redaktorzy Agnieszka Świdzińska i Bohdan Hryniewiecki objaśniają tajniki pracy dziennikarza uczniom jednej z białostockich szkół

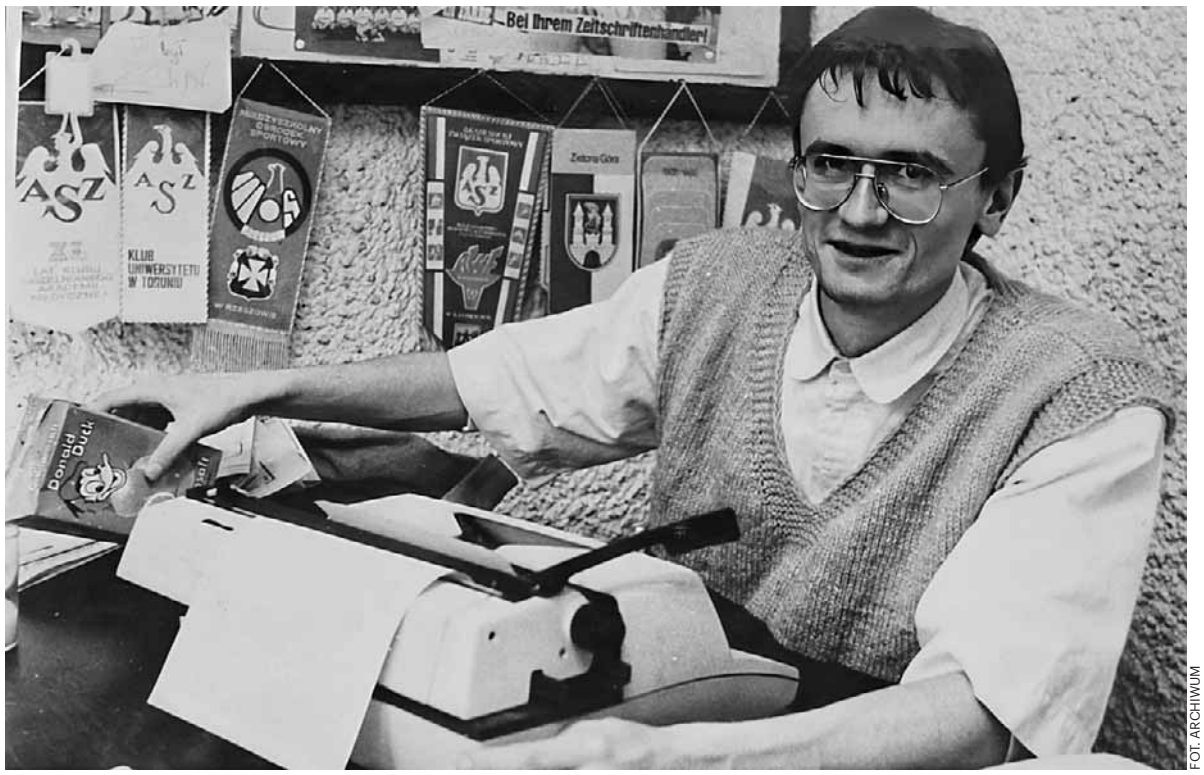

FOT. ARCHIWUM

Mariusz Klimaszewski zaczynał pracę w czasach bez komputerów. Dziennikarze pisali teksty na maszynie

nienia Gazety, takich jak chociażby Krystyna Młyńczyk, zajmująca się krytyką teatralną i publicystyką społeczno-kulturalną. Była współzałożycielką białostockiego miesięcznika społeczno-kulturalnego „Kontrasty". Nie da się też pominąć jej męża Wirgiliusza Młyńczyka, Stanisława Świerada, Leszka Tarasiewicza, Eugeniusza Hryniewickiego, Mariana Suchożebrskiego, Jerzego Lengiewicza, Bogdana Woźniaka, Anieli Łabanow, Janusza Stankiewicza, Janusza Grysina, Bohdana Hryniewieckiego. Ten ostatni w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku – już jako sekretarz redakcji – wręczył mi legitymację współpracownika mówiąc: „Teraz jest pan naszym korespondentem i musi pan pamiętać, że to niesie za sobą dużą odpowiedzialność i musi pan godnie reprezentować naszą redakcję i zachowywać się". Co by nie znaczyło owo tajemnicze „zachowywać się", wziąłem to sobie do serca i chyba przez te już 41 lat pracy w Gazecie ujmy jej nie przyniosłem.

Bohdan Hryniewiecki w pierwszych latach swojej pracy w redakcji był korespondentem sądowym. I tu przytoczę – za książką wspomnianej już redaktor Agnieszki Świdzińskiej – historyjkę opowiedzianą przez pana Bohdana: „Jednego dnia, gdy szedłem na rozprawę, na korytarzu zwrócił się do mnie pewien starszy pan:

– Panie prokuratorze, przepraszam na chwileczkę.

– Omyłka, nie jestem prokuratorem!

– Och przepraszam, panie sędzio.

– Nie jestem sędzią!

– Pani mecenasie, najmocniej przepraszam...

– Nie jestem mecenasem!

– To czego się pan tu kręci?!"

„Gazeta Białostocka" 1 lipca 1975 r. zmieniła nazwę na „Gazetę Współczesną". Spowodowane to było reformą administracyjną. Jak można było przeczytać na pierwszej stronie dziennika o nowym tytule: „Gazeta Współczesna" będzie stale obecna wśród mieszkańców województw białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego. „Gazetę Współczesną" redaguje ten sam zespół, który do wczoraj tworzył „Gazetę Białostocką".

Prawdziwą ikoną dziennikarstwa już we „Współczesnej" był Wiesław Janicki, jeden z twórców białostockiej szkoły reportażu, twórca sagi radiowej „Na Młynowej", słynnych rozmów z Cześkiem Tarasewiczem i wielu innych tekstów satyrycznych, m.in. dorocznych szopek zamieszczanych na łamach „Współczesnej".

We „Współczesnej" pojawiłem się i ja, zamieszczając w lipcu 1985 roku pierwszą informację z trzecioligowego meczu ówczesnej Gwardii Białystok. I tak do dziś pielęgnuję rodzinne tradycje dziennikarskie – mój tato Ryszard Klimaszewski w „Gazecie Białostockiej" pojawił się przechodząc tu z „Życia Białostockiego" w 1952 roku, we „Współczesnej pracował też mój starszy brat Dariusz.

Lata 90. XX wieku to pierwsze poważne rewolucje w życiu Gazety. Do tej pory była czarno-biała (kolor można było znaleźć jedynie na winiecie, czy też w formie ramek), zaś w latach 90. nasz dziennik zaczął nabierać kolorów – najpierw nieśmiało, tylko na niektórych stronach, aż do pełnego koloru w całym egzemplarzu.

W 2004 r. nastąpiła przeprowadzka głównej siedziby białostockiej redakcji – z Domu Prasy przy ul. Suraskiej 1 do budynku przy ul. Świętego Mikołaja 1.

Najnowszy okres w życiu naszej Gazety przyniósł ogromne zmiany. Jeszcze co prawda przy ul. Suraskiej maszyny do pisania zamieniliśmy na komputery, ale to w ostatnim dwudziestoleciu przeżyliśmy prawdziwą rewolucję. Komputeryzacja, internet, media społecznościowe wprowadziły do pracy dziennikarza ogrom zmian.

Jedyne co pozostało niezmienne w naszej pracy to służebność – służebność wobec naszych Czytelników, bo to właśnie dla Was jesteśmy. Codziennie dostarczamy wiadomości, newsy z naszego bliskiego i dalszego regionu, opisujemy życie w naszych miejscowościach, kłopoty i troski mieszkańców, rozwiązujemy ich problemy i pomagamy w wielu kłopotach. Od 75 lat jesteśmy kronikarzami naszej małej Ojczyzny.

FOT. ARCHIWUM

Informacje ze świata i kraju dziennikarze „GW" otrzymywali z dalekopisów

eprasa.pl 44a19fc096

PODRÓŻE PO WOJEWÓDZTWIE PODLASKIM

POW. HAJNOWSKI

Białowieża. Labirynt

Żelaznym punktem zwiedzania Heraklionu, stolicy Krety, jest częściowo odtworzony pałac zwany Labiryntem Minojskim. Zupełnie inny labirynt odkryłem na peryferiach Białowieży. Jego pomysłodawcą i budowniczym jest pan Piotr Pawilcz i współpracująca z nim pani Barbara Demianiuk, zaś rolę Minotaura w tym labiryncie pełni cały areopag naszych rodzimych słowiańskich bogiń i bogów. Jak powiedziała pani Barbara, oprowadzająca mnie po niekończących się, labiryntowych szpalerach, tworzonych przez stare gatunki drzew, krzewów i kwiatów, najważniejsze w tym labiryncie są rzeźby pokazujące wyobrażenia ciągle nieodkrytych i do końca nieopisanych bogów naszej słowiańskiej mitologii. W sumie są tam dwa labirynty – jeden z nich ma kształt koła i nosi nazwę Labiryntu Podziemia, zaś drugi, biegnący prostopadłymi do siebie korytarzami, nazywany jest Labiryntem Ziemi. Cała ta „zielona budowla" jest tak skomplikowana, że pewnie bez pani Barbary mógłbym tam pobłądzić. Na trasie mojej labiryntowej wędrówki poznałem mnóstwo słowiańskich bogiń i bogów, które w czasach przed przyjęciem chrześcijaństwa były mistycznymi świętościami naszych pra, pra, pramatek i ojców. W ten sposób poznałem Wielkiego i Małego Mogota, bogów ognia, słońca, kowalstwa, strażników ziemi i łanów zboża na polu, a obok nich Smoka lub Żmija, opiekuna wód i zasiewów. Kolejne, jakby zielone gabinety przedstawiają boga Jarowita, utożsamianego z opiekunem odradzającej się przyrody i Mogota Strzyboga, będącego władcą wiatru. Poznałem także boginię o imieniu Siwa, będącą kiedyś opiekunką ptactwa i zwierząt domowych, a obok niej Peruna, jednego z najważniejszych starosłowiańskich bogów, będącego symbolem światła i całego nieba. Jego przeciwnością był bóg mieszkający w mrocznych otchłaniach o imieniu Weles. Jest tam także jedna z najważniejszych ówczesnych słowiańskich postaci, bogini o imieniu Mokosz, uważana za Matkę Ziemi.

Wszystkie te mitologiczne istoty w białowieskim labiryncie pokazane są w postaci rzeźb z runicznymi opisami wykonanymi najstarszym typem pisma północnoeuropejskiego, powstałego około III w. Towarzyszą im utkane przez panią Barbarę przestrzenne łapacze snów. To wszystko można zobaczyć w niezwykłym Ogrodzie Labiryntu przy ul. Dębowej 1.

POW. HAJNOWSKI

Nowoberezowo. Sakralny skarb

Naukowcy z Instytutu Polskiej Akademii Nauk znaleźli na strychu Cerkwi św. Jana Teologa w Nowoberezowie ponad 20 elementów unikatowego, siedemnastowiecznego unickiego ikonostasu. Wszystkie części zostały pieczołowicie zabezpieczone i zawiezione do specjalistów z Pracowni Konserwacji Zabytków. Zapewne więc po kilku latach konserwatorskiej pracy wszyscy ujrzymy to ważne dla podlaskiej kultury dzieło.

Cerkiew pw. św. Jana Teologa została zbudowana w 1771 r. z fundacji Izabeli Branickiej, starościny bielskiej, jako świątynia unicka. Swój cel pełniła przez 68 lat, po czym po synodzie połockim w 1839 r., kiedy to carskie władze unieważniły Unię Brzeską – a tym samym zlikwidowały wszystkie parafie i diecezje kościoła greckokatolickiego na terenie zaboru rosyjskiego – weszła w skład Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Od czasów jej budowy była ona wielokrotnie remontowana, odbudowywana i rewitalizowana, a dziś – starannie odnowiona – cieszy oczy parafian i turystów.

Kiedyś była trzynawowa, obecnie jest to jednonawowa drewniana budowla, przykryta dwuspadowym dachem z kwadratową wieżą dzwonniczą, która jakby wieńczy wejściową kruchtę. Jej wnętrze, przystosowane do obrządku prawosławnego, jest bogate w liczne cerkiewne utensylia i przede wszystkim w osiemnastowieczne, pounickie polichromie na ścianach i suficie. Jest to unikatowa, jedyna zachowana drewniana cerkiew w północno-wschodniej Polsce, której część pounickich ikon jest napisana bezpośrednio na licu ścian i stropów.

Cerkiew św. Apostoła Jana Teologa w Nowoberezowie – z jej szczęśliwie odzyskanym wielkim skarbem, jakim jest odnaleziony unicki ikonostas sprzed ponad 250 lat – to jeszcze jeden artefakt bogatej, sakralnej historii Podlasia.

Lech Pilecki

Białostocki przedsiębiorca i podróżnik, odwiedził już ponad 150 krajów. Jednak równie mocno, jak najdalsze zakątki świata, pociąga go północno-wschodnia Polska. Nasz region przejechał wzdłuż i wszerz, by później opisać najpiękniejsze miejsca, jakie zobaczył, i ludzi o niezwykłych pasjach, jakich spotkał na swojej drodze. I z równym zachwytem jak inni opowiadają o siedmiu cudach świata, on snuje gawędy o podlaskich świątyniach (zarówno kościołach i cerkwiach, jak i molennach i synagogach), o cudownych źródełkach, zabytkowych dworkach i rezerwatach przyrody. Zapraszamy w podróż po województwie podlaskim.

Teksty i zdjęcia pochodzą z książki Lecha Pileckiego pt. „Ach to Podlasie 4! Podróże do niebanalnych i niesamowitych ludzi oraz miejsc regionu", wydanej przez Ryska Centrum Handlowe Pilecki i Wspólnicy Sp.k., Białystok 2025.

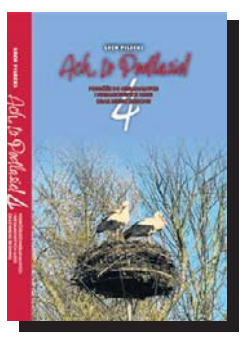

eprasa.pl 44a19fc096

Robert Korzeniowski o aresztowanym prezesie PKOI – Str. 20-21

PULS regionów

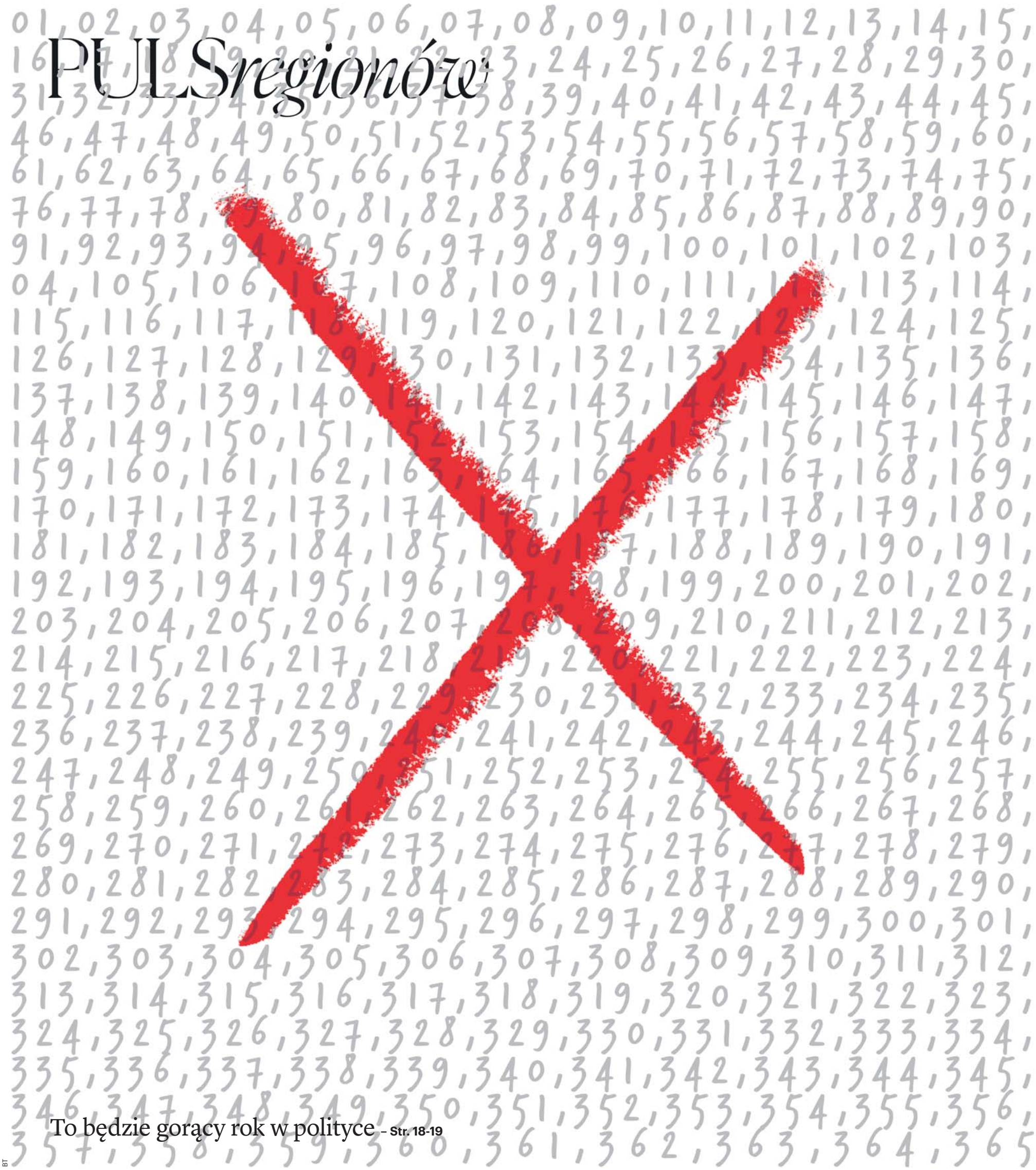

To będzie gorący rok w polityce – Str. 18-19

BT

eprasa.pl 44a19fc096

POLITYKA

Prof. Konarski: Polacy dzisiaj nie chcą rewolucji. Trudno będzie powtórzyć mobilizację z wyborów z 2023 roku

– Polaryzacja zostanie, ponieważ jest ona odzwierciedleniem plemiennego podziału politycznego w polskim społeczeństwie. Nie zmienia się głębokie pęknięcie między nami. Szukanie porozumienia nawet w sprawach fundamentalnych jest trudne – mówi prof. Wawrzyniec Konarski, politolog, rektor Akademii Finansów i Biznesu Vistula

Agaton Koziński

Został rok do wyborów. Czy właśnie następuje koniec rządów Tuska i Kaczyńskiego?

Z założenia jestem przeciwnikiem nadmiernie radykalnych uproszczeń, zwłaszcza w polityce. Nie będę zapowiadał żadnego końca, tym bardziej że – póki co – go nie widać. Niemniej, największym przełomem w tym roku jest zapoczątkowanie fundamentalnych zmian w PiS. Ta partia głównego nurtu polskiej prawicy ulega fragmentacji. Wyłoniła się z niej frakcja Morawieckiego, co oznacza kompletną zmianę w tym nurcie.

Nie pierwszy raz w historii PiS dochodzi do takiej sytuacji – ale w dłuższej perspektywie poprzednie wyjścia różnych grup sytuacji tej partii nie zmieniały.

Tak, ale teraz idzie to w parze z niezwykle silnym wzmocnieniem roli prezydenta. Jego obecne poparcie w kategoriach instytucjonalno-państwowych jest moim zdaniem ponad miarę, ale z perspektywy politycznej nie ma to znaczenia. Już widać, że Karol Nawrocki w żadnym wypadku nie będzie Andrzejem Dudą bis. On – w przeciwieństwie do swojego poprzednika – wyraźnie dąży do zerwania jakiejkolwiek zależności od Jarosława Kaczyńskiego. Prognozowałem to tuż po jego wyborze. Zbiega się to z wyraźnym zmierzchem wodzowskiego modelu uprawiania polityki partyjnej przez lidera PiS. To także definiuje obecną sytuację polityczną.

Ale czy zmierzch przywództwa Kaczyńskiego oznacza koniec ery polaryzacji między PiS-em i Koalicją Obywatelską? W przyszłorocznych wyborach może pojawić się nawet osiem samodzielnych list wyborczych z szansami na wejście do Sejmu. Czy to koniec duopolu? Czy odwrotnie: bardzo dużo musi się zmienić, żeby wszystko zostało po staremu?

Dziś struktura systemu partyjnego stała się bardzo płynna, czego owocem może być wiele list w wyborach. Pewnie nie będzie ich ośmiu, bo zakładam, że zasadne dla premiera Tuska byłoby stworzenie wspólnej listy Koalicji z lewicą, pozostałościami po Hołowni, a być może także z PSL-em. Pytanie, jak ułoży się rzeczywistość na prawicy, jak będzie wyglądała zdolność do kooperacji prawicy radykalnej i tej, nazwijmy to roboczo, mainstreamowej albo głównego nurtu. Zakładam, że ich porozumieniu będzie patronować prezydent Nawrocki, który jest ewidentnie politykiem zafascynowanym cezaryzmem. Stosuje on inteligentną ze swojego punktu widzenia, taktykę stania trochę ponad sporem politycznym, ale jednocześnie koncentruje swoją uwagę nad prawicą w szerokim rozumieniu. Nie wykluczam, że będzie chciał odegrać rolę jednoczyciela ugrupowań prawicowych.

W ten sposób Nawrocki wchodzi w buty Kaczyńskiego, który do tej pory stał na czele zjednoczonej prawicy. Z drugiej strony Tusk cały czas utrzymuje pozycję zdecydowanie lidera obozu liberalno-lewicowego. Czyli polaryzacja pozostanie w takiej formie, w jakiej ją do tej pory obserwowaliśmy.

I ta polaryzacja zostanie, ponieważ jest ona odzwierciedleniem plemiennego alias trybalnego podziału politycznego w polskim społeczeństwie. Nie zmienia się bowiem głębokie pęknięcie między nami. Ta dychotomia sprawia, że szukanie porozumienia między obiema stronami nawet w sprawach fundamentalnych jest bardzo trudne.

Tylko czy Polacy nie są zmęczeni tym właśnie trybalizmem?

Werbalnie, tak. Ale nie sprawi to, że polaryzacja zniknie – sprawi natomiast, że znacząca część wyborców utrzyma swoją niechęć do uczestniczenia w polityce. I to będzie, myślę, klęska wszystkich ugrupowań. Dziś, powtórka z mobilizacji w roku 2023 z korzyścią dla obecnie rządzących, jest zwyczajnie nierealna.

Czyli na tym akurat straci przede wszystkim większość rządowa?

Właśnie. Jest bardzo duża skala rozczarowań społecznych po tej stronie, która wspierała obecnie rządzących. Dlatego większość sejmowa musi szukać nowego sposobu na to, żeby zmobilizować swoich wyborców, bo w tej chwili grozi jej, że zostaną oni w domu.

Elektoraty obu stron mobilizować będą kolejne skandale. Tylko w te wakacje mieliśmy aferę w Szpitalu Południowym, wyłudzanie odszkodowań dla powodzian, czy wreszcie aferę Zondacrypto. Wszystkie te sytuacje wiążą się bezpośrednio z KO i PiS. Może Polacy jednak posłuchają innych partii, które powtarzają, że „PiS-PO jedno zło"?

Takie hasło może brzmieć dla wyborców atrakcyjnie, tylko że Polacy nie są wciąż rozwiniętym społeczeństwem obywatelskim, w którym na fali niezadowolenia może się pojawić oddolny lider – trybun ludowy.

Andrzej Lepper był takim liderem.

Owszem – ale to było na początku transformacji. I nawet jemu nie udało się zmienić kształtu polskiej polityki.

Dziś terminem „lud" można nazwać osoby obecne w mediach społecznościowych. Za ich pomocą swoją pozycję budują choćby liderzy Konfederacji.

Można przyjąć taką wersję, ale dalej uważam, że to za mało, by w ten sposób ostatecznie zakończyć fazę polaryzacji. Polacy w swojej masie ergo nie chcą rewolucji. Jednak obecnie żyjemy w naszym „lokalnym" dobrobycie: pensje są wypłacane regularnie, służba zdrowia działa, choć na nią narzekamy, gospodarka się rozwija. Oczywiście, wiem, że opieka zdrowotna jest piętą achillesową każdego polskiego rządu, ale też Polacy do pewnego stopnia z tymi problemami się oswoili. W związku z tym nie ma szczególnego napięcia wokół hasła: odsuńmy wszystkich od władzy, dajmy szansę tym, którzy do tej pory nie rządzili. Zwycięża myślenie w kategoriach: lepsza praktyka wrogiem dobrej teorii.

Rozumiem, że stawia pan tezę, że w wyborach za rok dwa pierwsze miejsca w wyborach zajmą Koalicja oraz PiS. A kto będzie trzeci?

Wszystko wskazuje na to, że Konfederacja – chyba że jej liderzy pokłócą się ze sobą, co jednak przed wyborami trzeba wykluczyć. Konfederaci muszą utrzymać, a nawet poprawić swoje wyniki, jeśli mają zamiar po wyborach aspirować do jeszcze ważniejszych ról. Natomiast cały czas pojawia się pytanie, czy dzisiejsze wyniki sondażowe Grzegorza Brauna to kres jego możliwości, czy też one jeszcze wzrosną. Choć paradoksalnie najwięcej zamieszania pojawi się przy ugrupowania Mateusza Morawieckiego ...

Najwięcej? Ma szansę stać się trzecią siłą?

Nie – ale widzę w nim polityka, który będzie w stanie pokazać, że ma dla każdego coś do zaoferowania. Dziś jest on w stanie złożyć trzy różne oferty. Dlatego nie wykluczam, że to on okaże się – przynajmniej czasowo - największym beneficjentem obecnych przetasowań politycznych.

Żeby być beneficjentem czegokolwiek w nowym Sejmie, najpierw trzeba zdobyć minimum 5 procent w wyborach.

Oczywiście, ale wydaje się, że z tym nie będzie miał problemu. Dziś jest on atrakcyjny z perspektywy aż trzech różnych grup wyborczych. Po pierwsze, dla wyborców PiS, którzy nie są do końca przekonani do kursu tej partii po nominacji Przemysława Czarnka na premiera in spe. Po drugie, oferta byłego premiera może się okazać atrakcyjna również dla części wyborców, którzy w 2023 r. głosowali na Trzecią Drogę. Ale jest tu również oferta dla Donalda Tuska.

W jakim sensie?

Dziś panowie się werbalnie nie znoszą, ale w sytuacji, gdy sondaże pokazują znaczący wzrost rangi obu Konfederacji, to współpraca z Morawieckim może się okazać atrakcyjnym rozwiązaniem pozwalającym zatrzymać ewentualny pochód po władzę ugrupowań radykalnie prawicowych.

Zakłada pan koalicję Tuska i Morawieckiego?

Nie wykluczam jej. Jeśli Tusk będzie miał poparcie w wyborach rzędu 25-30 proc., to nie będzie mógł odrzucić wariantu koalicji także z Morawieckim.

Dogadają się na to przed wyborami?

Nie ma mowy o tym, żeby zrobili to w sposób jawny. Ale nie możemy wykluczyć sytuacji, że po wyborach - jeśli stawką będzie utrzymanie władzy - Tusk zdecyduje się na tego typu ustępstwa.

Morawiecki w nowym Sejmie będzie miał kilkunastu posłów. Wchodząc do rządu Tuska otrzyma pewnie mało znaczący resort i kilku wiceministrów. Warto dla tak niewielkich zysków palić mosty potencjalnej współpracy z PiS? Straciłby tylko cnotę, ale rubla by nie zyskał.

Dlatego nie sądzę, żeby Morawiecki poszedł na taki układ, który pan opisał. Jeśli się na to zdecyduje, to tylko wtedy, kiedy będzie wysoka stawka. Na przykład fotel premiera.

Tylko czy polityk mający po swojej stronie maksymal-

eprasa.pl 44a19fc096

FOT. PAP/ADAM WARZAWA

Prof. Konarski: Już widać, że Karol Nawrocki w żadnym wypadku nie będzie Andrzejem Dudą bis. Jedynym rozwiązaniem Tuska jest ucieczka do przodu

nie 20 posłów może być premierem?

Zgoda, że bliższe jest to modelowi parlamentaryzmu negatywnego, czyli skandynawskiemu. Dlatego w tym momencie to tylko moja spekulacja. Ale nie mam wątpliwości, że Morawiecki może zyskać szerszą możliwość gry.

I według pana będzie grał o fotel szefa rządu?

On będzie grał przede wszystkim o to, żeby się zrewanżować Kaczyńskiemu i Czarnkowi. Tego ostatniego nie uznaje za partnera i będzie szukał różnych sposobów, by to udowodnić.

Rozważa pan scenariusz współpracy Tuska z Morawieckim. Ale czy przypadkiem „Rozwój plus" nie jest projektem, który ma przyciągnąć przede wszystkim rozczarowanych wyborców obecnej koalicji rządowej? Tych jest coraz więcej.

Zgadza się. Morawiecki będzie działał dwutorowo. Z jednej strony będzie starał się poszukiwać zwolenników wśród wyborców PiS, którzy zaczynają wątpić w dotychczasowy, skrajnie wodzowski kierunek tej partii. Zakładam zresztą, że jeszcze jakaś część posłów PiS do niego przed wyborami dołączy, bo widać tam coraz większe rozczarowanie właśnie tym archaicznym stylem przywództwa Kaczyńskiego. Z drugiej zaś stanie się ofertą dla rozczarowanych wyborców partii rządzących. W ten sposób może stworzyć siłę, która będzie odgrywała kluczową rolę przy rozmowach koalicyjnych w kolejnych rozdaniach – niemal w każdej konfiguracji.

Jakie opcje ma dzisiaj Tusk? Po stronie rządzących wyraźnie widać zużycie władzą. Dziś wyglądają jak po siedmiu latach rządów, a nie jak po trzech. Co w takiej sytuacji może on zrobić?

W jego sytuacji jedynym rozwiązaniem jest ucieczka do przodu. Tusk musi zrobić coś, co pozwoli mu pokazać, że cały czas posiada siłę sprawczą.

W jakim obszarze jest to realne?

Na pewno dobry efekt przyniosłoby poprawienie stanu finansów publicznych, ich konsolidacja i stworzenie przesłanek, że nie nastąpi ich załamanie.

Projekt budżetu na przyszły rok nie idzie w tym kierunku – podobnie zresztą jak przedstawione już zmiany w systemie podatkowym.

Tak, te zmiany podatkowe są coraz bardziej krytykowane, kiedy się mówi o tym, że wcale klasa średnia na tym specjalnie nie zyska, a stracą na nich najsłabiej sytuowani.

Rząd regularnie przypomina o KPO i SAFE.

Tylko z kolei, gdy słyszę o SAFE, to przed oczami mam pożar w fabryce dronów w Skarżysku-Kamiennej. I od razu rodzi mi się w głowie pytanie: to może lepiej nie budować niczego z SAFE, bo przynajmniej nie będzie czego spalić obcym dywersantom. I poważnie: nie umiem pojąć logiki, zgodnie z którą informuje się opinię publiczną o wszystkich działaniach dotyczących polityki obronnej. Cała mechanika podawania danych o polskim potencjale obronnym jest formą aberracji. Nie rozumiem tego.

Z drugiej strony rząd chwali się zakupami sprzętu bojowego. To będzie miało efekt wyborczy? To może stać się wyborczym Wunderwaffe?

Nie. Taką Wunderwaffe mogą się okazać jedynie działania poprawiające grubość portfela Polaków.

Sam pan przed chwilą podkreślał, że pod tym względem nie jest źle, a Polaków stać na wakacje pod palmami.

Wizerunkowo stać nas na wakacje pod palmami, ale to wcale nie znaczy, że są regiony w Polsce, których mieszkańcy mogą sobie na to pozwolić w takim stopniu jak w innych. Odczuwalne działania na rzecz wyrównania tych szans mogłyby się okazać kluczowe do przekonania tych wyborców, którzy są jeszcze niezdecydowani.

Najbiedniejsze regiony to są te, w których zawsze wygrywa PiS. Platforma nie zrobi nic, co by mogło wzmocnić elektorat politycznych rywali – w drugą stronę zresztą też ta zasada obowiązuje.

Tylko że bez takich działań nie uda się poszerzyć własnej bazy wyborczej. Alternatywa jak u Forsytha – diabelska.

Generalnie widać trend mocnego skrętu w prawo w całej Europie – Donald Tusk mówił zresztą o tym podczas ostatniego Campus Polska. W jaki sposób lewicowo-liberalna koalicja może się przed tym bronić?

Tylko za pomocą transferów społecznych. Musiałaby przedstawić pakiet socjalny, który objąłby statystycznie wpływowe grupy wyborcze. To by sprawiło, że wyborcy nie mieliby potrzeby zmieniać rządzących. Tylko że ten rząd, mając obecne problemy budżetowe, nie jest w stanie czegoś takiego zaproponować.

Kolejne propozycje z tego zakresu składa PiS.

Tak jest, ale jest to pomysł nieodpowiedzialny i osłabiający finanse państwa. Skoro jednak PiS wysuwa takie propozycje, to tym trudniej będzie je rządowi przebić. Ucieczka rządzących do przodu może natrafić na mur niemożności.

Teraz pan mówi, że koalicja rządowa idzie na ścianę.

Tak. Proszę zauważyć, że coraz większa grupa ekspertów gospodarczych uważa, że ta sytuacja z deficytem budżetowym, gigantycznym długiem publicznym nie może trwać wiecznie. Na razie minister Andrzej Domański zupełnie dobrze sobie radzi z tymi problemami. Pytanie, jak długo jeszcze zdoła zachować obecny stoicki spokój, wiedząc doskonale, jaka jest stawka.

Pan przewiduje właśnie, że na dzisiaj zanosi się na utratę władzy przez obecną koalicję rządzącą.

Na dzisiaj tak. Nie ma realnych wartości arytmetycznych i statystycznych, na podstawie których można byłoby prorokować, że ten rząd stwarza przesłanki ku swej w reelekcji.

Kto go zastąpi?

Dziś układa się to w hipotetyczny rząd, w którego skład mogą wejść PiS, grupa Morawieckiego i Konfederacja Mentzena-Bosaka. Tyle że powstanie takiego rządu w żadnym wypadku nie jest gwarancją stabilności. Ani politycznej, ani gospodarczej. Do tego dochodzi Karol Nawrocki, który będzie odciskał swoje piętno na tej układance. Dużo mówiąc o systemie prezydenckim, którego chciałby w Polsce, nie precyzuje zarazem, o co dokładnie mu chodzi. Przypominam, że w żadnym państwie europejskim nie ma takiego systemu rządów. Ale obecnie takie dyskusje schodzą na dalszy plan. W realnej polityce tu i teraz jego pozycja rośnie.

Co go buduje?

Choćby takie sytuacje jak teraz ta z podpaleniem fabryki w Skarżysku-Kamiennej. Jest ona dowodem na ślamazarność państwa. W takiej sytuacji wychodzi Karol Nawrocki i grzmi, że jest za silnym państwem i chce zmienić ten system. To jeszcze podnosi stawkę gry, zwiększając poczucie braku bezpieczeństwa. Obawiam się eskalowania takiej tendencji.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Prof. Wawrzyniec Konarski

Politolog, specjalista od spraw międzynarodowych, komentator. Rektor Akademii Finansów i Biznesu Vistula w Warszawie. Autor ponad 200 publikacji w obszarze nauk politycznych

eprasa.pl 44a19fc096

AFERA ZONDACRYPTO

Robert Korzeniowski: Nie ma przestrzeni, by Radosław Piesiewicz kierował PKOl

– To od początku było działanie gangsterskie: „Zróbmy razem coś niegodziwego albo poszukajmy korzyści dla ciebie. No to będziesz siedział, siedziała cicho". Robert Korzeniowski mówi o tym, że trzeba teraz rozwikłać wszystkie zagadki gmatwaniny, którą zafundował aresztowany prezes PKOl Radosław Piesiewicz

Anita Czupryn

FOT. JULIA BROCHOCKA

Robert Korzeniowski: Najważniejsze, żeby PKOl znowu zaczął się kojarzyć z organizacją godną zaufania, reprezentującą ruch olimpijski i olimpijczyków, a nie z platformą biznesową

Czy Radosław Piesiewicz może jeszcze kierować Polskim Komitetem Olimpijskim?

Nie ma dziś do tego żadnego tytułu. Uważam, że tytuł moralny został jednoznacznie skasowany. Jest dziś w areszcie, usłyszał zarzuty, w związku z czym obciążają go również sprawy prawno-karne. Jego funkcjonowanie w ramach Polskiego Komitetu Olimpijskiego narusza porządek działania organizacji pozarządowej, podważa zaufanie do samej organizacji, czyli jej szkodzi. Nie ma dziś absolutnie żadnej przestrzeni na to, żeby Radosław Piesiewicz formalnie kierował Polskim Komitetem Olimpijskim, a nawet miał na niego jakikolwiek nieformalny wpływ.

Dlaczego środowisko sportowe nie potrafiło odwołać go wcześniej, chociaż już wcześniej sygnalizował Pan poważne nieprawidłowości?

Środowisko sportowe potrzebowało jakiejś opcji atomowej, żeby wyrwać wszystkich z osłupienia. Szczerze mówiąc, wiele osób nie wierzyło, że to jest możliwe, że skala naruszeń jest aż tak wielka i że wszystko jest aż tak oczywiste. Opublikowana dziś umowa PKOl z Zondacrypto obnaża właściwie handel ludźmi w PKOl. Nawet osoby dość sceptycznie oceniające Radosława Piesiewicza nie mogły podejrzewać, że coś takiego stanie się faktem, że zostanie zapisane na papierze i ktoś sformułuje takie zapisy formalne. Trzeba też jasno powiedzieć, że środowisko sportowe nie jest mocno osadzone w rozumieniu niuansów prawa administracyjnego czy karnego. Brak zrozumienia i woli konfrontowania się z tymi trudnymi zagadnieniami sprawił, że trochę wypierano potrzebę osobistego zaangażowania i pozostawiano sprawę powołanym do tego organom. Tymczasem statut PKOl wyraźnie określa charakter tej organizacji. Nie musimy czekać na rozstrzygnięcia prawomocnych sądów, tylko mamy obowiązek dbać o dobry wizerunek i sprawne funkcjonowanie organizacji jako takiej. A tego, niestety, nie było.

Profesor Michał Romanowski przygotował dla Stowarzyszenia OlimpijczycyPL opinię, z której wynika, że Piesiewicza można odwołać. Są jednak ludzie, którzy go bronią. Otylia Jędrzejczak mówiła, że nie można go odwołać. Kto nie zna statutu, a kto używa go jako wymówki?

Przesłałem Otylii Jędrzejczak opracowanie profesora Romanowskiego, ponieważ ono nie jest tajne ani sporządzone wyłącznie na potrzeby OlimpijczykówPL. Stowarzyszenie, którym mam zaszczyt kierować, podzieliło się tym raportem ze wszystkimi, z którymi mogło. Przekazałem tę opinię prawną także sekretarzowi generalnemu PKOl z prośbą, aby mogło się z nią zapoznać jak najszersze grono. Mam nadzieję, że Otylia po przeczytaniu tej opinii zmieni zdanie. Ona także uległa czarowi Radosława Piesiewicza. Jest jak z kłamstwem wielokrotnie powielanym: on tyle razy mówił, że nie można go odwołać i że statut stoi za nim, iż masa ludzi w to uwierzyła, nawet tego nie sprawdzając. Podobnie jak wówczas, gdy wszystkim powtarzał, że każda forma sprzeciwu i brak akceptacji dla jego osoby są deklaracją polityczną oraz przejawem woli politycznego podziału PKOl. Wiele osób w to uwierzyło, ponieważ było to powtarzane jak mantra. Czas, który mamy teraz, powinien każdego z nas skłaniać do skupienia, zastanowienia się nad tym, co i jak robimy, do odczarowania pewnych twierdzeń, które chodzą nam po głowie, do powiedzenia: „Sprawdzam" albo: „Idę jeszcze głębiej". Czasem potrzebny jest po prostu weekend czy dłuższy wieczór z dokumentami, żeby się z nimi zapoznać i nie posługiwać się obiegowymi opiniami. Temu ma służyć opinia profesora Romanowskiego. Zapewne jedna z wielu, ale dla mnie bardzo istotna. Z całą pewnością powinna nieco ośmielić nasze środowisko do skuteczniejszego działania. Z tej opinii wyraźnie wynika, że zarząd ma ogromne znaczenie. Nie chodzi o to, co może prezes i czy zwoła posiedzenie, czy go nie zwoła. To członkowie zarządu są dziś najważniejszym organem nadającym kierunek funkcjonowaniu PKOl. Wszyscy członkowie zarządu, nie tylko prezydium, które jest organem wykonawczym. Dlatego cieszę się, że po wstępnej zapowiedzi, iż 8 września zbierze się tylko prezydium, pojawiła się również wola zwołania pełnego zarządu. Mam nadzieję, że spotka się on w formule jak najszerszej, także hybrydowej, pozwalającej uczestniczyć wszystkim, którzy mają problemy logistyczne z dotarciem do Warszawy.

Skoro zarząd może odwołać Piesiewicza większością dwóch trzecich głosów, co naprawdę stoi na przeszkodzie: prawo czy brak odwagi?

Myślę, że na tym etapie ani prawo, ani brak odwagi. Jeżeli cokolwiek może stać na przeszkodzie, to brak refleksji albo niezapoznanie się z możliwościami, które mamy. Może bardziej brak wiary w siebie i w to, co możemy zrobić. Uważam, że potrzebujemy wiary w to, że możemy działać. Nie tylko możemy, ale mamy obowiązek działać. To również jest bardzo ważne, jeżeli chcemy znaleźć się po stronie tych, którzy będą pozytywnie wpływać na przyszłość PKOl. Mamy obowiązek myśleć o tym, co będzie dalej, a nie zajmować się jedynie dzisiejszą potencjalną układanką administracyjno-prawną. Bardzo ważne jest, żeby do tej dyskusji dołączyć powód, dla którego to robimy, a nie tylko powód, dla którego czegoś nie chcemy.

Jeżeli uchwała zostanie zaskarżona i PKOl będzie miał dwóch prezesów, kto weźmie odpowiedzialność za prawny chaos?

Jeżeli uchwała zostanie zaskarżona, to proszę bardzo: Piesiewicz czy ktokolwiek inny może ją zaskarżyć. Zostanie wybrany prezes i, krótko mówiąc, ten prezes oraz zarząd będą musieli wziąć odpowiedzialność za to, co robią. To jest dla mnie dziś oczywiste. Mówimy o organizacji, nie starajmy się zanadto personifikować tej odpowiedzialności. Mamy do czynienia ze szczególną organizacją parasolową, ze stowarzyszeniem stowarzyszeń. W statucie jest zapis, że wyłączne prawo do jego interpretacji ma zarząd PKOl. Jeżeli zarząd PKOl interpretuje statut w taki sposób, że może coś zrobić, to znaczy, że może.

Mówił Pan, że Piesiewicz uwiódł środowisko. Pana też uwiódł?

Nie. Ani przez moment, absolutnie. Przełknąłem gorzką pigułkę, kiedy odbyły się wybory. Znam okoliczności usunięcia Andrzeja Kraśnickiego, byłego prezesa PKOl, z rozgrywki wyborczej. Nie chcę teraz cytować sam siebie, ale powiedziałem wprost: poczekamy i zobaczymy, co przyniesie ten nowy prezes. Naprawdę byłem bardzo sceptycznie nastawiony, ale czasami bywa tak, że ktoś jest rady-

eprasa.pl 44a19fc096

kałem, obiecuje gruszki na wierzbie w kampanii wyborczej, a potem organizacja go układa, cywilizuje. Tutaj było dokładnie odwrotnie. Było jeszcze gorzej niż w czasie kampanii wyborczej. Byli uwiedzeni, ale byli też wplątani w interesy Radosława Piesiewicza. Działając również w dobrej wierze dla swoich związków sportowych, zgadzali się na upokarzające kontrakty marketingowe podpisywane z PKOl. Komitet z naruszeniem zasad statutu reprezentował w tym zakresie spółki Skarbu Państwa. To w ogóle były skandaliczne działania. Byli też tacy, którzy otrzymywali wprost pensje od PKOl; pensje, których wcześniej nie ujawniano. Zostały ujawnione dopiero w raporcie komisji rewizyjnej i później stały się przedmiotem dyskusji. To od początku było takie działanie gangsterskie: „Zróbmy razem coś niegodziwego albo poszukajmy korzyści dla ciebie. No to będziesz siedział, siedziała cicho". To bardzo blokowało myślenie, aż pojawiły się fakty bardziej znaczące. Chyba nastąpiło też szersze otwarcie oczu. Poza takimi osobami, jak Andrzej Supron, Tadeusz Mytnik, a także Mieczysław Nowicki i Teresa Sukniewicz-Kleiber, czyli, w gruncie rzeczy, osobami, które zawsze bardzo szanowałem jako sportowców, a które dziś stanęły w obronie Piesiewicza, nadają jego narrację i legitymizują jego niegodziwości, właściwie nikt już w ostatnim czasie go nie popiera.

Kiedy zrozumiał Pan, że z PKOl dzieje się coś złego? Jak szybko stało się to widoczne?

Bardzo szybko. Po igrzyskach europejskich, które odbywały się w czerwcu i na początku lipca 2023 roku, razem z Mają Włoszczowską staraliśmy się zaproponować Radosławowi Piesiewiczowi pewien rodzaj pomocy. Nie była to deklaracja lojalności, ale propozycja wsparcia PKOl w działaniach międzynarodowych, ponieważ widzieliśmy, że nic dobrego się tam nie dzieje. Nie było relacji z Europejskim Komitetem Olimpijskim. Później zobaczyłem, że nie ma również żadnej woli współpracy przy budowaniu relacji z Francuzami i ambasadą Francji, która przed igrzyskami w Paryżu zaproponowała współdziałanie oraz stworzenie platformy porozumienia. Doskonale wiedziałem, że nic dobrego z tego nie będzie. Kiedy Radosław Piesiewicz – było to chyba pod koniec lata lub wczesną jesienią – ogłosił, że chce zmienić statut, zagwarantować sobie osiem lat prezesury, a następnie zmienić go tak, by osłabić między innymi szczególne umocowanie praw kobiet i zasadę równouprawnienia płci, znieść parytety oraz zmienić pozycję Trybunału Arbitrażowego do spraw Sportu – było to dla mnie coś skandalicznego. Myślę, że Rubikonem dla nas wszystkich był grudzień 2023 roku, kiedy wspólnie odrzuciliśmy jego propozycję statutu. Radosław Piesiewicz szykował się do spotkania wigilijnego, a zamiast słodkich życzeń i dzielenia się opłatkiem musiał przyjąć porażkę. To już było wyraźne działanie oparte na faktach. Piesiewicz został wybrany w kwietniu, ale później zajmowałem się jeszcze igrzyskami europejskimi. On nawet nie pojawiał się w loży, i nie mówię o wyróżnieniu czy samej loży, tylko o relacjach z Europejskim Komitetem Olimpijskim. Po igrzyskach wróciłem i próbowałem znaleźć przestrzeń dla racjonalnego funkcjonowania, bo przecież został wybrany demokratycznie. Nie musiałem go lubić. Umarł król, niech żyje król – i trudno. Nie widziałem jednak żadnych szans na znalezienie czegoś pozytywnego w jego działalności. Jeżeli prześledzi pani moje wypowiedzi i reakcje na Zondacrypto, zobaczy pani, że nigdy nie powiedziałem niczego, co byłoby niezgodne z moim systemem wartości, ani niczego, co byłoby jakąś laurką dla Piesiewicza. W żadnym wypadku.

Mówił Pan, że nie wszystko jest na sprzedaż. Co w ruchu olimpijskim powinno pozostać bezcenne, nawet jeżeli oznacza to mniej pieniędzy?

Przede wszystkim poszanowanie godności zawodników. Jeżeli mamy partnerów ruchu olimpijskiego, powinni oni zostać dokładnie sprawdzeni i wyznawać te same wartości, co ruch olimpijski. Oni de facto stają się olimpijczykami. Stają się nimi dlatego, że są partnerami, a nie sponsorami czy zamawiającymi usługę reklamową. To musi zostać jasno powiedziane. Nie sprzedajemy ludzi, nie sprzedajemy wartości Komitetu Olimpijskiego, nie przekształcamy go w agencję marketingową, nie sprowadzamy wszystkiego do pieniędzy. Pieniądze przychodzą i odchodzą, czasy są różne. Jak widać, kryptowaluty również tracą na wartości. Tak naprawdę zostają medale, rekordy i historia. W tę historię nie wolno w taki sposób ingerować. Mamy w Komitecie Olimpijskim znakomitych ludzi, którzy mają dużo do przekazania społeczeństwu i następnym pokoleniom. Tym ludziom nie można kneblować ust. Absolutnie. PKOl musi być domem olimpizmu, a nie domem prezesa PKOl.

Kogo chroni statut PKOl: instytucję czy przede wszystkim prezesa?

Ten statut jest wynikiem wielu zmian wprowadzanych na przestrzeni lat. Dziś chroni instytucję. Nadmiernie chronił prezesa, ale to wcale nie znaczy, że tworzy z niego papieża czy emira Kataru. Nie jest tak, że prezes jest chroniony do tego stopnia, iż nie obowiązuje go już absolutnie żadne prawo. Działamy w państwie prawa. Mamy nad sobą akty wyższego rzędu, mamy konstytucję i do tego trzeba się odwoływać.

Jak odzyskać dziś zaufanie sportowców i sponsorów?

Najważniejsze, żeby PKOl znowu zaczął się kojarzyć z organizacją godną zaufania, reprezentującą ruch olimpijski i olimpijczyków, a nie z platformą biznesową. To jest dla mnie absolutnie kluczowe. Będzie wymagało ciężkiej pracy. Użyję tutaj tego stwierdzenia, które jest często przytaczane: las rośnie wolno, a płonie szybko. W tej chwili spłonął i teraz wolno będziemy to odbudowywać. Ważne, żeby ta odbudowa była zaplanowana i miała perspektywę, a wszystko, co nas czeka, opierało się na silnych podstawach moralnych oraz na ludziach sportu, a nie na nominatach biznesowo-politycznych.

Prezes PKOl powinien otrzymywać wysokie wynagrodzenie czy traktować tę funkcję jako służbę i honor?

Jeżeli zarząd tak uzna, prezes PKOl powinien oczywiście otrzymywać wynagrodzenie za swoją pracę, jeżeli jest to jego podstawowa działalność i rzeczywiście pracuje zawodowo na rzecz PKOl. Są ustalone zasady takiej płacy, są ustalone widełki. Uważam, że transparentna płaca na racjonalnym poziomie bardzo dobrze wiązałaby z organizacją zarówno prezesa, jak i członków zarządu, którzy potencjalnie byliby jego zawodowymi członkami. Nie ma nic zdrożnego w tym, że ktoś otrzymuje pieniądze za swoją pracę, pod warunkiem że rzeczywiście pracuje i że pieniądze są wypłacane na przejrzystych zasadach, za zgodą ciała kolegialnego, jakim jest zarząd, czyli reprezentacja całego środowiska olimpijskiego, a nawet całego środowiska sportowego, bo przecież nie chodzi wyłącznie o sport olimpijski.

Krytykował Pan prezesa za brak przejrzystości. Jakie standardy należałoby przyjąć? Czy wynagrodzenia, umowy, wydatki reprezentacyjne i zasady pozyskiwania sponsorów powinny być jawne?

Nie wszystko może być ujawnione, ponieważ niekiedy mamy do czynienia z tajemnicą handlową. Natomiast w zakresie prawnie możliwym – absolutnie tak. Kwoty sponsorskie oraz główne założenia umów powinny być jawne. PKOl jest organizacją zaufania publicznego, w związku z czym musimy ufać tej organizacji bezwarunkowo. Jeżeli chodzi o wynagrodzenia ludzi wybieralnych, czyli członków zarządu, i nie mówię o płacach osób zatrudnionych na umowę o pracę, specjalistów czy pracowników biurowych: powinniśmy znać cały budżet PKOl. To powinno być oczywiste. Wynagrodzenie prezesa czy ewentualnie członka zarządu powinno być absolutnie jawne i jawnie przegłosowane przez zarząd. W sprawozdaniu finansowym PKOl nie powinniśmy otrzymywać jednej pozycji „usługi obce", jak miało to miejsce ostatnio. Powinna być ona wyraźnie podzielona na poszczególne zakresy. Jeżeli na „usługi obce" przeznaczamy od kilkunastu do kilkudziesięciu milionów złotych, a pod tym określeniem może się mieścić właściwie wszystko, to nie wiemy, na co wydawano pieniądze PKOl. Do dziś nie wiemy, na co zostały przeznaczone kwoty, które nie trafiły do polskich związków sportowych, choć były przedmiotem umów PKOl ze spółkami Skarbu Państwa. Przypominam, że według raportu komisji rewizyjnej najwyżej 50 procent środków trafiało do organizacji sportowych, z którymi PKOl podpisywał porozumienia. Cała reszta została w PKOl. Nie wiemy, gdzie są.

Kto powinien zostać następnym prezesem?

Powinna to być osoba, która zagwarantuje pełnienie przez PKOl misji publicznej i będzie potrafiła połączyć umiejętność zarządzania organizacją będącą stowarzyszeniem stowarzyszeń z jej misją publiczną – krajową i międzynarodową. A kto to będzie personalnie? Tego zapewne dowiemy się dopiero podczas wyborów. Kto okaże się najlepszym kandydatem? Tego dowiemy się w toku dyskusji, która będzie teraz prowadzona. Musi się ona skupiać na tym, co przed nami i co powinno nastąpić po, miejmy nadzieję, że już nigdy niepowtórzonej epoce Piesiewicza. Taki będzie kandydat albo taka będzie kandydatka, jakie będą potrzeby PKOl.

Czy prezes PKOl może pełnić równocześnie inne funkcje związane ze sportem, np. doradcy ministra?

Absolutnie nie. Takich funkcji się nie łączy. Mam w tej sprawie bardzo jasny pogląd. Te dwa światy muszą zostać radykalnie rozdzielone, ponieważ funkcja szefa komitetu olimpijskiego wymaga pełnej autonomii i nie wolno jej łączyć z doradzaniem administracji rządowej.

Mamy w Komitecie Olimpijskim znakomitych ludzi, którzy mają dużo do przekazania społeczeństwu i następnym pokoleniom. Tym ludziom nie można kneblować ust. Absolutnie. PKOl musi być domem olimpizmu, a nie domem prezesa PKOl

ROBERT KORZENIOWSKI
sportowiec, olimpijczyk, prezes stowarzyszenia Olimpijczycy.pl

Co trzeba teraz zrobić z PKOl w pierwszej kolejności?

Z całą pewnością należy oprzeć się na jego funkcjonujących organach, czyli zarządzie i walnym zgromadzeniu. Wybrać tymczasowego lidera, ogłosić termin nowego walnego zgromadzenia sprawozdawczo-wyborczego albo stwierdzić, że odbędzie się ono w kwietniu – zgodnie z obowiązującą kadencją. Rozpocząć pracę nad zdefiniowaniem PKOl w nowych warunkach. Być może rozpocząć prace nad statutem, ponieważ zdecydowanie powinien zostać zmieniony. Skupić się z jednej strony wokół wartości i długoterminowego planowania, a z drugiej na porządkowaniu tego, co zostało po Radosławie Piesiewiczu. Ci, którzy będą teraz zarządzać PKOl w trybie dokończenia kadencji, staną przed ogromnym wyzwaniem: będą musieli rozwikłać wszystkie zagadki tej gmatwaniny, którą zafundował im prezes.

Ma Pan 58 lat, cztery olimpijskie złota i nazwisko, którym nie musi już Pan niczego udowadniać. Co jeszcze potrafi obudzić w Panu głód zwycięstwa? Gdzie widzi Pan dziś metę?

Jestem wizjonerem długodystansowym. Bardzo chciałbym, żeby Polska została kiedyś gospodarzem igrzysk, a sport, o którym dziś mówimy może bardziej w kategoriach wyników, stał się ważnym tematem życia Polaków. Uważam, że mamy na to ogromną szansę. Uważam, że w sporcie polskim są znakomici ludzie, którzy potrafią dzisiaj tę wizję olimpijską zrealizować, a nawet jeżeli byśmy nie mieli do czynienia z igrzyskami olimpijskimi w 2040 roku, to generalnie wprowadzić standardy olimpijskie do społecznego myślenia, czyli: szybciej, wyżej, mocniej, razem. To powinna być dewiza wszystkich Polaków, nie tylko samych olimpijczyków.

eprasa.pl 44a19fc096

FILM

Marta Muniak

FOT. GC

Joanna Jabłczyńska w filmie z 2004 r.

Afera „TosiaGate" trwa w najlepsze

Joanna Jabłczyńska nie zagra Tosi w nowej części „Nigdy w życiu!", a kulisy tej decyzji przerodziły się w medialną awanturę. W konflikt włączyły się Katarzyna Grochola oraz jej córka, Dorota Szelągowska. Padły mocne słowa i groźby prawne. Fani są wściekli i nawołują do bojkotu. O co chodzi w TosiaGate?

„Nigdy w życiu!", czyli jedna z najbardziej rozpoznawalnych i uwielbianych przez widzów polskich komedii romantycznych z 2004 roku, doczekała się swojej kontynuacji. Film w reżyserii Ryszarda Zatorskiego był prawdziwym hitem i sprawił, że gwiazda Danuty Stenki rozbłysła zupełnie nowym blaskiem. Produkcja opowiadająca o losach Judyty, która po rozwodzie postanawia zacząć swoje życie od nowa, powstała na podstawie niezwykle poczytnej powieści Katarzyny Grocholi o tym samym tytule.

Warto wspomnieć, że w 2006 roku powstała kontynuacja zatytułowana „Ja wam pokażę!". W roli Judyty wystąpiła Grażyna Wolszczak , a w roli Tosi mogliśmy oglądać Marię Niklińską . Niestety, film nie powtórzył sukcesu jedynki. Jeszcze gorzej było w przypadku serialowej wersji, która była emitowana w Telewizji Polskiej. Tym razem w rolę Judyty wcieliła się Edyta Jungowska, a jako Tosię zobaczyliśmy Julię Kamińską . Jak można się domyślić, widzowie nie byli zachwyceni trzecią zmianą aktorki. Jungowska została wówczas surowo oceniona. Fanom serii nie podobało się, że jej Judyta jest chaotyczna i roztrzepana. Choć taka wersja głównej bohaterki była bliższa jej książkowemu odpowiednikowi, to właśnie Danuta Stenka zapisała się w świadomości widzów jako kanoniczna Judyta.

Nic więc dziwnego, że kiedy gruchnęła wieść o tym, że Stenka ma powrócić w kontynuacji „Nigdy w życiu!" - „Właśnie, że tak! Nigdy w życiu! 20 lat później" - fani byli zachwyceni. Radość nie trwała jednak długo. Okazało się bowiem, że w roli córki Judyty nie zobaczymy ponownie Joanny Jabłczyńskiej.

Joanna Jabłczyńska idzie na wojnę z produkcją

Nikt chyba jednak nie spodziewał się, że brak w obsadzie właśnie tej aktorki wywoła aż taką burzę. Wszystko za sprawą samej Jabłczyńskiej, która postanowiła, że nie będzie przemilczać sprawy. Wręcz przeciwnie, zamiast chować się za kurtuazyjnymi ogólnikami, wprost opowiedziała, jak miała zostać potraktowana przez produkcję.

Wszystko zaczęło się na prezentacji ramówki TVN-u, gdzie Jabłczyńska została zapytana, czy pojawi się w „Właśnie, że tak!". Aktorka zakomunikowała, że w filmie się nie pojawi . Według Jabłczyńskiej zawiniła produkcja filmu, która początkowo miała kontaktować się z aktorką i obiecywać jej złote góry.

– Jest to dla mnie ogromny cios, niesprawiedliwość i cholernie mi jest ciężko się z tym pogodzić. (...) Ale z drugiej strony cieszę się, że ta gilotyna spadnie, że już to pójdzie, że na pewno internet zapłonie. Kontaktowałam się z produkcją. Inaczej powiem, produkcja ze mną się kontaktowała, więc ja wiem, co tam się wydarzyło i dlaczego. Na razie zostawię to im. Jestem bardzo ciekawa co oni powiedzą, jestem bardzo ciekawa ich narracji. Ja prawdę znam, żadna umowa lojalnościowa mnie z nimi nie łączy, więc mogę powiedzieć, co sobie życzę, ale mimo wszystko już i tak dużo mnie kosztuje powiedzenie tego, że nie będę Tośką w tym filmie, więc może będą mieli odwagę, chociaż powiedzieć dlaczego - mówiła rozgoryczona w rozmowie z Plejadą.

Jabłczyńska nie tylko znalazła odwagę, aby opowiedzieć o tym, dlaczego nie pojawi się w filmie, ale nie zabrakło jej też konsekwencji, by przez kolejne dni punktować produkcję oraz osoby związane z powstającym filmem. Aktorka wyznała, że miała już nawet scenariusz na mailu, ale ostatecznie, za sprawą tajemniczego podmiotu finansującego film, miało dojść do zmiany aktorki.

Produkcja broniła się, twierdząc, że odtwórczyni roli Tosi została wyłoniona w drodze castingu, w którym miała brać udział również sama Joanna Jabłczyńska. Ostatecznie w rolę Tosi wcieli się Agnieszka Żulewska.

Tak całą sprawę tłumaczyła współproducentka, Anna Wichłacz na łamach Pudelka: - Były ze mną wstępnie ustalane terminy nagrań, poznałam mojego potencjalnego partnera do grania w filmie. A następnie otrzymałam telefon, iż podmiot, który wykłada bardzo duże pieniądze na najnowszą produkcję, ma swoją kandydatkę na Tośkę. Pewnie część z was podzieli moje zdanie, że tak robić nie można, natomiast jak widać, produkcja uznała, że właśnie tak - powiedziała w dramatycznym filmie opublikowanym na swoim koncie na Instagramie.

Zmian w obsadzie broniła również reżyserka castingu, twierdząc, że zaważyły jedynie kwestie artystyczne.

- Nie użyłam takich słów w rozmowie z panią Joanną, bo jako reżyserka obsady nie jestem wtajemniczana, kto wykłada pieniądze na film. Mogę za to z pełną odpowiedzialnością powiedzieć to, że wszystkie pomysły na zaproszenie aktorek biorących udział w zdjęciach próbnych, w tym Agnieszki Żulewskiej, wyszły ode mnie i nie były narzucane ani nawet sugerowane przez nikogo „z góry", nawet reżysera. Po zrealizowaniu wszystkich zdjęć próbnych na równych zasadach reżyser najbardziej uwierzył w interpretację Agnieszki, a ja go poparłam w decyzji, która podyktowana była względami czysto artystycznymi - powiedziała reżyserka castingu w rozmowie z Pudelkiem.

I to właśnie sugestie, że chodziło o sprawy czysto artystyczne, najbardziej zabolały Jabłczyńską. Aktorka wciąż utrzymuje, że w żadnym castingu nie brała udziału , a o swoim udziale w kontynuacji nieraz rozmawiała z Katarzyną Grocholą, która również jest współproducentką filmu. I faktycznie. W sieci wciąż można znaleźć rozmowę w studio Dzień Dobry TVN, która odbyła się w 2023 roku. Na kanapie w śniadaniówce gościły: Grochola, Stenka oraz Jabłczyńska. W pewnym momencie pada pytanie o kontynuację. To właśnie wtedy pisarka zwraca się do obu aktorek słowami: „dziewczyny, szykujcie się".

Jabłczyńska podkreślała, że czuje się podwójnie pokrzywdzona: nie tylko okłamana przez produkcję, ale też pozostawiona sama sobie z koniecznością tłumaczenia, dlaczego nie zagra w filmie. Jak wspomniała, prosiła nawet Grocholę o wymyślenie jakiejś wspólnej wersji, którą mogłyby przekazać mediom. Pisarka miała jednak pozostać głucha na prośby aktorki.

Katarzyna Grochola straszy krokami prawnymi

Kwestią czasu było, kiedy w całej sprawie wypowie się sama Katarzyna Grochola. Sytuacja zrobiła się bardzo niesmaczna, gdyż skończyło się na straszeniu aktorki podjęciem kroków prawnych . W wielkim skrócie: Grochola wystosowała oświadczenie, w którym zapowiedziała, że cała sprawa może skończyć się w sądzie. Jabłczyńska (swoją drogą zawodowa radczyni prawna) nie wzięła jednak słów autorki „Nigdy w życiu!" na poważnie. Sugerowała nawet, że oświadczenie zaraz zniknie z internetu. Okazało się, że miała rację. Oświadczenie zostało usunięte i na profilu Grocholi na Instagramie nie ma po nim śladu. W odpowiedzi aktorka opublikowała prześmiewcze wideo, w którym „stawia kroki prawne".

Kiedy wydawało się, że afera zaczyna przycichać, do gry wkroczyła Dorota Szelągowska, prywatnie córka Katarzyny Grocholi oraz pierwowzór postaci Tosi. Telewizyjna projektantka wytoczyła najcięższe działa. Posunęła się nawet do stwierdzenia, w którym zasugerowała, że Jabłczyńska jest „ złym człowiekiem". W niezwykle emocjonalnym filmie możemy usłyszeć, że Jabłczyńskiej fikcja zaczyna mylić się z rzeczywistością, a jeżeli ktokolwiek ma prawo utożsamiać się z postacią Tosi, to jest to ona sama, ponieważ bohaterka w dużej mierze została oparta właśnie na niej.

Szelągowska pouczyła aktorkę, że ta powinna być wdzięczna jej mamie, bo gdyby nie rola w filmie „Nigdy w życiu!", Jabłczyńska nie byłaby w ogóle znana. Córka pisarki wbiła też szpilę wszystkim fanom serii, którzy stanęli murem za pierwszą odtwórczynią roli Tosi. Szelągowska niezbyt elegancko odparła, że jeżeli komuś nie podoba się nowa obsada, zawsze może nie wybierać się do kina albo samemu zrobić film wedle uznania, a jedyną osobą, która ma prawo wpływać na obsadę, jest Katarzyna Grochola.

Agresywne w swojej wymowie wideo opublikowane na Instagramie spotkało się z chłodnym przyjęciem opinii publicznej. Na odpowiedź Jabłczyńskiej nie musieliśmy długo czekać. Aktorka poszła na całość i opublikowała wymianę wiadomości z Katarzyną Grocholą, w których pisarka zapewniała ją, że walczy o to, aby aktorka znalazła się w filmie .

Na ten moment nie mamy odpowiedzi ani Katarzyny Grocholi, ani jej córki. Gdzieś w tle rozgrywa się też mały aktorski dramat Agnieszki Żulewskiej. Zrozpaczeni fani oryginalnej wersji „Nigdy w życiu!" siłą rzeczy przekierowali swoją wściekłość właśnie na Żulewską. Zareagować musiała sama Jabłczyńska, która publicznie przyznała, że jej celem nie było rozkręcenie hejtu na nową odtwórczynię roli Tosi. Żulewska postanowiła jednak pójść pod tzw. kłódkę i zamknęła swoje konto na Instagramie dla postronnych osób. Jak dotąd nie skomentowała też sprawy.

Sprawy nie skomentowała również Joanna Brodzik , która w pierwszym filmie wcielała się w postać Uli, najlepszej przyjaciółki Judyty. Jak się dowiadujemy, w scenariuszu zabrakło miejsca dla jej postaci. Brodzik trzyma się jednak z dala od medialnego szumu.

Brak części aktorów znanych z oryginału - ze zrozumiałych względów zabraknie również zmarłego niedawno Jana Frycza, sprawił, że w sieci zaczęto wzywać do bojkotu „Właśnie, że tak!". Ale czy do takowego dojdzie?

Faktem jest, że ogromny szum wokół produkcji tylko napędza zainteresowanie filmem. Na pewno znajdą się też tacy widzowie, którzy choćby z ciekawości pójdą zobaczyć „nową Tosię".

Nie zmienia to faktu, że niesmak wokół osób związanych z produkcją na pewno pozostanie z nami na długo. Być może wkrótce jedna ze stron opublikuje coś, co zmieni o 180 stopni naszą perspektywę na tę najbardziej spektakularną awanturę ostatnich lat.

eprasa.pl 44a19fc096

PASJA

Roman Ficek - cyborg ze Skawicy

– Te wcześniejsze moje wyprawy to była naprawdę pestka – mówi biegacz górski ze Skawicy Roman Ficek. Właśnie przebiegł Półwysep Skandynawski z północy na południe, górami z Przylądka Północnego do Lindesness. Jako pierwszy człowiek w historii pokonał ten nieprawdopodobny dystans – 2679,4 km w 40 dni i 11 godzin! Bez żadnego wsparcia, zdany tylko na siebie. Niósł plecak ważący dziewięć kilogramów i nie bał się emocji.

Jacek Żukowski

Przebiegł pan 2679 kilometrów.

Prawie 2700 i 70 tysięcy metrów przewyższenia.

W 40 dni. Czy na tyle szacował pan ten bieg?

Szacowałem trasę na 35 dni. Myślałem, że kilometrów będzie 3000. Trzeba zacząć od tego, że przez Skandynawię nie ma jednego szlaku, jest ich wiele i trzeba je łączyć. Trasa wiodła przez najwyższe szczyty parków narodowych i poszczególnych masywów górskich. Była bardzo trudna, prowadzona na dziko, musiałem z tej wersji po trzech dniach zrezygnować i modyfikować trasę na bieżąco.

Jeśli chodzi o rekord, to trudno będzie komuś porównywać swój bieg z pańskim, bo musiałby idealnie biec pańską trasą

Tak, to jest nieporównywalne. To to samo jak z Łukiem Karpat, gdzie też nie ma początku i końca. To znaczy są – Lindesness i Nordkapp, ale nie połączone jednym szlakiem. To był pierwszy w historii taki bieg przez te góry. Nikt się tego przede mną nie podjął. Siedem lat temu, po przebiegnięciu Łuku Karpat chciałem zrobić Skandynawię, wiedząc, że jest to najdłuższy łańcuch górski w Europie. Nie miałem jednak zdrowia, zawsze z czymś to kolidowało, nie było formy, sponsorów.

Biegł pan bez wsparcia, czyli musiał pan ograniczyć swój bagaż.

Był bardzo lekki, ważył między 7 a 9 kg, ale cały czas niosłem go na plecach. W tamtych górach niemal wszyscy chodzą z ciężkimi plecakami.

Był pan bez namiotu, śpiwora, jak pan sobie radził z nocowaniem?

Nocowałem w chatkach DNT, nazywają się hytter. Kupuje się w Norweskim Stowarzyszeniu Turystycznym specjalny kluczyk, który otwiera je wszystkie. Dostałem go od Ewy Chwałko, która przeszła całą Skandynawię trzy lata temu.

Jaki jest standard tych chatek?

Są jak domy. Bardzo wypasione. Niektóre piękne, nowe, z kuchnią, w której jest gaz. Są też w nich wielkie spiżarnie, gdzie można sobie kupić jedzenie i zapłacić przez aplikację. Może w nich spać od pięciu do 40 osób.

Kluczyk otwiera jedno pomieszczenie?

Nie, cały domek. Często byłem jednak sam.

Musiał pan swoją trasę dostosować do tych miejsc?.

Trochę tak, ale one są na trasie. Są na czerwonym szlaku oznaczone litrą „t". Jak planowałem bieg, to wiedziałem, gdzie są hytty albo kempingi, bo na nich też spałem. Czasem brałem nocleg w hotelu ze śniadaniem, żeby się najeść porządnie. Jak śniadanie się zaczynało o 7.30 czy 8, to jadłem aż do 10, dopóki się nie skończyło. Napychałem się.

W ciągu dnia pewnie nie było na to czasu.

Nawet nie było gdzie. Dopiero na południu Norwegii pojawiały się stacje benzynowe, restauracje po drodze.

Jak pan radził sobie z jedzeniem?

Miałem tylko cztery sklepy na tysiąc kilometrów. Musiałem obliczyć, by od punktu do punktu wystarczyło mi jedzenia. Pierwszy sklep miałem chyba po trzech dniach. Kiedy dobiegłem na wieczór do miejscowości, to był zamknięty i niestety dopiero rano musiałem wrócić, zrobić zapasy, i z powrotem biec.

FOT. ROMAN FICEK

Roman Ficek: To był pierwszy w historii taki bieg przez te góry. Nikt się tego przede mną nie podjął

Ale na 250 km to trudno nakupić jedzenia...

Trudno, ale da się. Cały czas też biegłem na deficycie kalorycznym. Kupowałem słodycze, jakieś żelki, czekoladę, miód sobie kupowałem też zawsze i dużo owsianki. Dlatego, że zalewać ją można zimną lub ciepłą wodą.

Ile dziennie kilometrów pan przebiegał?

Różnie, w pierwszy i drugi dzień po 90, bywało, że i 120, ale też 60. Średnia z całego dystansu wyszła mi 71.

Czy były trudniejsze momenty kryzysowe, kiedy myślał pan, że trzeba będzie skończyć?

W pierwszym tygodniu codziennie parę razy myślałem, kiedy zejdę i na którym odcinku, bo było bardzo ciężko. Miałem nawałnicę różnych wszelakich problemów, które mnie mogły dopaść.

Głównie terenowe trudności, jedzeniowe?

Wszystkie. Ze spaniem, z jedzeniem; na początku była też masa komarów, które nie dały nawet na chwilę odpocząć. Musiałem być non stop w ruchu. Więc niewyspanie, trudność terenowe i do tego ten deficyt kaloryczny. Wszystko się nakładało. Pamiętam taki bardzo trudny odcinek kamienisty, w dodatku porywy wiatru do 60 km/h. A noc wcześniej przed tym odcinkiem spałem na gołych deskach, bo nie było materaca. To był mocny „strzał" i po tym dniu zrobiłem sobie dzień przerwy, bo nie byłem w stanie się ruszyć. Miałem odciski na stopach, potrzaskane paznokcie i dość wszystkiego.

Ale przewalczył pan to na szczęście.

No przewalczyłem. Udało się. To było tak, że wieczorem byłem bardzo, bardzo zmęczony, skasowany. A rano jak już człowiek się trochę wyspał, zjadł, to nabierał energii.

A co pana trzymało przy życiu? Rozmowy z żoną, rodziną?

Tak. Rozmowy przede wszystkim. Jak nie z żoną, to z rodziną, kolegami. Czytałem komentarze na swoich social mediach. To ludzie mnie pchali. Ja tak naprawdę w pewnym momencie już byłem tak zrezygnowany, wręcz zrozpaczony, ale ludzie tak wierzyli we mnie jak w Boga. Że tylko ja to mogę zrobić, tylko ja dam temu radę, że wierzą we mnie. Czułem, że nie mogę zrezygnować. Przynajmniej muszę spróbować w kolejny dzień.

Porównując to osiągnięcie do innych pańskich wyczynów, jak je pan plasuje w hierarchii?

Te wcześniejsze moje wyprawy to była naprawdę pestka.

Naprawdę?

No tak. Łuk Karpat był trudny, długi, ale Skandynawia trudniejsza trzykrotnie. Podobna liczba dni, ale surowszy klimat, bieg bez wsparcia, a Karpaty były ze wsparciem. To diametralnie zmienia rzeczywistość. Trudność była potężna, bo musiałem sobie sam załatwiać spanie, jedzenie i mieć niestety ten ciężki plecak na sobie, który uprzykrzał bieg.

Miał pan niebezpieczne przygody?

Takich zagrażających życiu nie. Ale były momentu, kiedy była zła pogoda i po północy w tej tundrze robiło mi się nieswojo. Różne myśli przychodziły mi do głowy. Byłem zmęczony i wtedy wysyłałem jakieś tam wiadomości głosowe do rodziny.

A nie można było przerwać biegu, bo trzeba było dobiec do pewnego punktu.

Tak. Nie miałem śpiwora, namiotu, musiałem biec od punktu do punktu, bo tak miałem zaplanowane.

Najważniejsze jest zdrowie. Chyba dopisuje, bo gdyby miał pan problemy, to by się nie dało tego przebiec.

Zdrowie jest najważniejsze. Udało się uniknąć kontuzji, która mogłaby uziemić mnie całkowicie. Oczywiście miałem po drodze urazy, jakieś naciągnięcia, przeciążenia, ale to nie było na tyle poważne, żeby mnie unieruchomiło. Kulałem przez parę dni i samo przeszło.

Oprócz tych obiektywnych trudności terenowych i jedzeniowych była możliwość,

ciąg dalszy na str. 24

eprasa.pl 44a19fc096

NASZA AKCJA

„Pociąg Marzeń” dotarł do celu. Rodzeństwo podopiecznych Fundacji „Pomóż Im” ma za sobą wspaniały wyjazd na Mazury

Dobiegła końca tegoroczna odsłona akcji „Pociąg Marzeń”, organizowanej od lat przez „Kurier Poranny” i „Gazetę Współczesną”. Tym razem pomoc trafiła do podopiecznych Fundacji „Pomóż Im”, która od ponad 30 lat wspiera dzieci i ich rodziny, a od 2009 r. prowadzi Domowe Hospicjum dla Dzieci

Magda Ciasnowska

FOT. FUNDACJA POMÓŻ IM

W wyjeździe do Ośrodka Kulka koło Dźwierzut nad Jeziorem Łęsk wzięło udział 14 dzieci (w wieku od 8 do 14 lat) z fundacji „Pomóż Im”

Pod skrzydła mi„Pomóż Im” są nieuleczalnie chore dzieci z całego województwa podlaskiego. Fundacja zapewnia im opiekę medyczną, rehabilitację, pomoc w codziennym funkcjonowaniu całych rodzin i tak potrzebne w trudnym czasie wsparcie psychologiczne.

W tym roku akcja „Pociąg Marzeń” skierowana była głównie do rodzeństwa podopiecznych hospicjum. Zebrane środki wsparły ich wakacyjny wyjazd do Ośrodka Kulka koło Dźwierzut nad Jeziorem Łęsk. Te 10 dni spędzonych na Mazurach były dla uczestników okazją do odpoczynku, dobrej zabawy i integracji z rówieśnikami oraz oderwania się od trudnej codzienności, w której często dużą rolę odgrywa choroba brata lub siostry. Bo, jak wiadomo, gdy choruje dziecko – choruje cała rodzina.

– Był to dla nich czas na oderwanie się od trudów, które mają na co dzień w swoich domach, wynikających z choroby rodzeństwa. Był to czas odpoczynku od wizyt lekarzy i pielęgniarek. Dzieci mogły doświadczyć czegoś nowego i zintegrować się z dziećmi, które żyją w podobnych rodzinach. Myślę, że było to dla nich naprawdę bardzo ważne. Szczególnie, że dzieci te zazwyczaj nie mają za dużo beztroskiego czasu. Niestety, nawet przy najlepszych chęciach, ich rodziny muszą koncentrować się przede wszystkim na chorym dziecku – mówi Paula Wołosiewicz, asystentka rodziny z Fundacji „Pomóż Im”.

W wyjeździe wzięło udział 14 dzieci z fundacji. Uczestnicy wyjazdu byli w wieku od 8 do 14 lat.

Atrakcji na miejscu było mnóstwo. Dzieci uczestniczyły w angażujących grach i konkursach, uczyły się też strzelania z łuku. Mogły sprawdzić się podczas wspinaczki w parku linowym, a także na wodzie, w czasie spływu kajakowego.

Była również nauka metod przetrwania w lesie, jazda na gokartach i kino.

– Dzieci były bardzo zadowolone. Wiadomo, młodsze bardzo tęskniły za rodzinami. Ale niektóre, szczególnie te starsze, bawiły się tak dobrze, że nie chciały wracać – przyznaje Paula Wołosiewicz. - Program był bardzo interesujący. Dzieciaki miały dużo zajęć i dużo nowych doświadczeń.

Część środków zgromadzonych w ramach akcji „Pociąg Marzeń” zostało przeznaczonych na rehabilitację podopiecznych Domowego Hospicjum dla Dzieci. Jest ona bowiem bardzo ważnym elementem opieki paliatywnej. Dzieci wymagają regularnych ćwiczeń, które pomagają im między innymi utrzymać sprawności i poprawiają ich komfort życia.

Wyjazd nie byłby możliwy, gdyby nie wsparcie darczyńców. Każdy wykupiony w naszej akcji wagonik był cegiełką przekazywaną na rzecz pomocy dzieciom. W ramach podziękowania, na wykupionym wagoniku umieszczany był logotyp firmy. Długi pociąg z doczepionymi wagonikami symbolicznie przejeżdżał przez całą Polskę – przez łamy dzienników regionalnych oraz lokalnych serwisów internetowych należących do Polska Press Grupy.

PASJA

Roman Ficek - cyborg ze Skawicy

ciąg dalszy ze str. 23

żeby chociaż troszeczkę nacieszyć się przyrodą, krajobrazem, bo Norwegia to piękny kraj, czy po prostu podczas takiego ekstremum człowiek na to nie zwraca uwagi?

Norwegia jest piękna, ale ja biegłem cały czas środkiem kraju. Tam jest tundra, krajobraz mało kiedy się zmienia. Nordkapp był wyjątkowy, a potem taka trochę monotonia w tych górach. No, gdzieś tam w Szwecji trochę inny krajobraz, Finlandia w zasadzie była podobna.

O fiordy to pan nie zahaczał.

No właśnie nie, bo one są całkowicie na zachodzie i musiałbym łuki robić. Takich niektórych miejsc naprawdę pięknych to nie widziałem, Norwegia jest ładna, o ile się przez nią nie biegnie na rekord. Bo jeżeli się bije rekord, to niestety więcej jest cierpienia niż przyjemności.

To wróci pan kiedyś do Norwegii? Już tak normalnie, bez ekstremalnych wysiłków?

Myślę, że tak. Chciałbym z rodzinką przyjechać i w tych domkach tak na spokojnie posiedzieć. Otworzyć domek, zapalić w piecu, posiedzieć sobie dwa dni nad jakimś pięknym jeziorem w górach, nad rzeką. Przejść znowu dwadzieścia kilometrów na kolejny dzień, czy tam za trzy dni do jakiegoś kolejnego domku. Mieć taki wypoczynek i ciszę. To jest tam naprawdę wyjątkowe i oryginalne w tych górach.

A spotykał pan jakichś właśnie biegaczy, czy też innych sportowców.

Nikogo. Nikt tam nie biega, nikt tam nie robi takich rzeczy. Sami turyści, głównie starsi. Bardzo mało było ludzi. Ludzie byli w szoku, że tam biegnę i do tego tak ubrany.

Miał pan jakieś wsparcie od nich?

Pewnie, że tak. Wspierali mnie i trzymali kciuki. Tam nie ma turystów z przypadku. Widać, że przychodzą zaprawieni.

W jednych butach pan to obleciał?

W dwóch parach butów i dwóch parach skarpetek.

Łuk Karpat chociaż nie ma na nim szlaku, to jest mniej więcej powtarzalny, ktoś może próbować go przejść, nie mówiąc już o Głównym Szlaku Beskidzkim czy innych wyczynach w Tatrach. A Skandynawia jest tak naprawdę unikatowa. Jak porównywać pana osiągnięcie do innych ewentualnych następców.

Jest to rekord przebiegnięcia całej Skandynawii. Mogę go zgłosić do FKT (Fastest Know Time) – na tej stronie internetowej rejestruje się najszybsze znane czasy przejścia różnych tras. Ale czy to będę robił, to jeszcze zobaczę. Nie wiem, czy mi to potrzebne do szczęścia. Zrobiłem swoją robotę.

Teraz pan odpocznie, ale jak pana znam, to nie usiedzi pan spokojnie zbyt długo.

Chcę się skupić na prestiżowych zawodach w Polsce i na świecie. Pobiegać, pościgać się. Jakiś tam projekt mam już w głowie. Zresztą od dawna mam, ale na razie zachowam go dla siebie, a zrealizuję może za dwa, trzy lata.

A jakie zawody czekają pana w najbliższym czasie?

Chciałbym wystartować w jakichś prestiżowych zawodach – UTMB Mont Blanc na przykład. Ale w przyszłym roku. W tym pewnie gdzieś w listopadzie, jak dojdę do siebie.

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

eprasa.pl 44a19fc096

NASZA AKCJA

Okazja, by bezpłatnie zbadać znamiona. Dermobus rusza w trasę

W mobilnym punkcie badań każdego dnia przebadanych zostanie około 50 osób. Dermobus ruszy w trasę już w najbliższy poniedziałek i przez cały tydzień, codziennie, zaparkuje w innej miejscowości. Tym razem na jego trasie znajdą się: Goniądz, Białystok, Turośń Kościelna, Mońki i Zabłudów

Urszula Śleszyńska
Magda Ciasnowska

W bezpłatnym badaniu mogą wziąć udział wszyscy chętni. Minimalny wiek pacjenta to 5 lat. Osoby w wieku 5-18 lat muszą stawić się na badanie z rodzicem lub dorosłym opiekunem prawnym. Nie trzeba się wcześniej rejestrować (wyjątkiem jest Turośń Kościelna i Mońki), wystarczy przyjść w wyznaczonych godzinach i ustawić w kolejce. W dermobusie realizowane będą bezpłatne badania dermatoskopowe znamion oraz ocena zmian skórnych pod kątem ryzyka czerniaka i innych nowotworów skóry. Każdy uczestnik badania otrzyma informację o ewentualnej konieczności dalszej diagnostyki.

FOT. MAGDA CIASNOWSKA

Taka kolejka ustawiła się badań w dermobusie podczas poprzedniej edycji naszej akcji

Agresywny czerniak

Czerniak to jeden z najbardziej agresywnych nowotworów skóry, odpowiadający za największą liczbę zgonów (wśród nowotworów skóry). Warto wiedzieć, że wcześnie wykryty, jest niemal w 100% wyleczalny. Kluczowe znaczenie ma profilaktyka, regularna kontrola znamion oraz – w razie potrzeby – szybka konsultacja dermatologiczna. Dlatego też „Kurier Poranny" i „Gazeta Współczesna" organizują akcję profilaktyczną #BadajŁatki, podczas której mieszkańcy naszego regionu będą mogli bezpłatnie zbadać znamiona. To już druga edycja. Pierwsza cieszyła się ogromnym zainteresowaniem mieszkańców woj. podlaskiego.

Pięć podlaskich miejscowości

Dermobus pojawi się:

- 7 września (poniedziałek) w Goniądzu w godz. 9-15 przy ul. Stary Rynek 24, przed Urzędem Miejskim w Goniądzu,
- 8 września (wtorek) w Białymstoku w godz. 9-15 przy ul. Skłodowskiej-Curie 2/1, przy DH Central,
- 9 września (środa) w Turośni Kościelnej w godz. 9-15 przy Urzędzie Gminy Turośń Kościelna, ul. Białostocka 5. Zapisy na badanie będą przyjmowane w sekretariacie Urzędu Gminy (pokój nr 15) w terminie do 8 września do godz. 15. Do badania mogą zgłosić się wyłącznie mieszkańcy gminy Turośń Kościelna.
- 10 września (czwartek) w Mońkach w godz. 12-18, skwer przy KP Policji (wjazd od ul. Tysiąclecia). Zgłoszenia na badania będą przyjmowane w dniach 7-9 września w Urzędzie Miejskim w Mońkach, ul. Słowackiego 5A. Do badania mogą zgłosić się wyłącznie mieszkańcy miasta Mońki.
- 11 września (piątek) w Zabłudowie w godz. 10-16, Park Dworski w Zabłudowie.

We wszystkich miejscowościach obok dermobusa stanie również stoisko NFZ, na którym można będzie przeprowadzić m.in. analizę składu ciała, nauczyć się samobadania piersi i jąder oraz porozmawiać z konsultantami zdrowotnymi, którzy dobiorą pakiet darmowych badań w ramach programów profilaktycznych NFZ i powiedzą gdzie wykonać mammografię, kolonoskopię i test HPV-HR. Dodatkowo w Goniądzu, Turośni Kościelnej oraz Mońkach można będzie aktywować Internetowe Konto Pacjenta, aplikację mojeIKP oraz „od ręki" wyrobić Europejską Kartę Ubezpieczenia Zdrowotnego (EKUZ).

Szansa na zdrowie

– Czerniak, który jest wykryty we wczesnym stadium zaawansowania, daje możliwość całkowitego wyleczenia. W związku z tym bardzo ważne jest, żebyśmy oglądali znamiona – mówi Julia Nowowiejska-Purpurowicz, dermatolog, doktor habilitowany nauk medycznych z Kliniki Dermatologii i Wenerologii Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. – Znamiona, które budzą niepokój dermatologa, powinny zostać wycięte. Następnie są one badane przez patomorfologa pod mikroskopem. Jeśli zostanie zdiagnozowany czerniak, to im wcześniejsze wykrycie, tym szybciej jesteśmy w stanie zapewnić pacjentowi – na tych wczesnych stadiach – całkowite wyleczenie.

Co ważne, w zmianach nowotworowych na wczesnych etapach zaawansowania, ani pacjent, ani nawet lekarz tzw. gołym okiem nie jest w stanie stwierdzić, że to już jest czerniak. Pozwala to wychwycić tylko badanie dermatoskopowe. Dlatego – jak podkreślają lekarze – dermatoskopia musi odbywać się regularnie.

Największym czynnikiem ryzyka rozwoju czerniaka są oparzenia słoneczne powstałe w wyniku intensywnej ekspozycji na słońce, zwłaszcza w dzieciństwie.

– To jest ogromnie ważne – musimy chronić się od słońca, czyli przede wszystkim nie wolno się opalać. W ogóle nie powinno istnieć coś takiego jak intencjonalne opalanie się – twierdzi dr hab. Julia Nowowiejska-Purpurowicz. – Nikt z nas nie powinien tego robić. A jeżeli już wychodzimy na słońce, to trzeba wychodzić o takich porach, kiedy nasłonecznienie nie jest zbyt intensywne. I zawsze należy stosować kremy z filtrem przeciwsłonecznym. Najlepiej też mieć nakrycie głowy i okulary przeciwsłoneczne. Istnieje też odzież, która zapewnia pewnego rodzaju ochronę przed promieniowaniem ultrafioletowym.

Miasto dba o zdrowie mieszkańców

Miasto Białystok już po raz kolejny zdecydowało się uczestniczyć w akcji #BadajŁatki.

– Zależy nam na tym, by wśród Białostoczan wzrastała świadomość tego, że należy regularnie się badać. W przypadku nowotworów, w tym nowotworów skóry, ta profilaktyka jest niezwykle ważna – przyznaje Rafał Rudnicki, zastępca prezydenta Białegostoku. – Poprzednia odsłona akcji, którą „Kurier Poranny" przeprowadzał razem z nami w maju tego roku, spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem mieszkańców. Kolejka była ogromna. Dlatego też uznaliśmy, że warto po raz kolejny wejść w ten projekt, by Białostoczanie mogli ponownie bezpłatnie się przebadać.

REKLAMA 0011570691

ORGANIZATOR
KURIER PORANNY
GAZETA WSPÓŁCZESNA

PARTNER GŁÓWNY
Białystok

PARTNERZY GŁÓWNI LOKALIZACYJNI
GONIĄDZ
TUROŚŃ KOŚCIELNA
MOŃKI
ZABŁUDÓW

PARTNERZY
społem Białystok Zaufaj tradycji
UNIKAT OUTLET INNY NIŻ WSZYSTKIE

PARTNERZY MERYTORYCZNI
NFZ Narodowy Fundusz Zdrowia Podlaski Oddział Wojewódzki w Białymstoku
UNIWERSYTECKI SZPITAL KLINICZNY W BIAŁYMSTOKU

eprasa.pl 44a19fc096

100 WPŁYWOWYCH KOBIET

Wolą działać, niż czekać, aż świat zmieni się sam lub zrobi to ktoś inny

100 wpływowych KOBIET

Żadna z nominowanych w akcji 100 Wpływowych Kobiet nie budzi się rano z myślą: „dzisiaj zmienię świat". A jednak to robią. Powoli, konsekwentnie, małymi krokami sprawią, że ich małe światy stają się lepsze.

Zmienianie rzeczywistości rzadko bywa spektakularne, to częściej godziny żmudnej pracy, wiele prób, niepowodzeń i momentów, w których pojawia się myśl o rezygnacji. Kiedy jednak w końcu się udaje, a z efektów tych działań korzystają inni, można powiedzieć, że było warto. Wszystko zaczyna się od jednej decyzji i prostego wyboru: działania zamiast czekania.

Akcja 100 Wpływowych Kobiet powstała po to, by przyjrzeć się właśnie takim historiom. Historiom kobiet, które nie pozostają obojętne, podejmują wyzwania i robią coś ważnego. Czasem dla dużej grupy ludzi, czasem dla swojej społeczności, a czasem dla kilku osób, których życie dzięki nim staje się choć trochę łatwiejsze. Ich droga jest ważniejsza niż skala działania czy rozmach przedsięwzięcia. Bo wpływ nie zawsze widać z daleka.

Oddajemy więc głos paniom, by same opowiedziały o tym, co jest dla nich ważne i czym właściwie jest dla nich bycie wpływową kobietą. - Historie bohaterek akcji pokazują, jak różne może być oblicze wpływu. Nie ma jednej drogi do zmiany i nie ma jednej miary sukcesu. Czasem jest nią przełomowe odkrycie, czasem stworzenie miejsca dającego innym szanse, a czasem konsekwentna praca na rzecz sprawy, która przez lata pozostawała w cieniu. Łączy je to, że każda z nich zdecydowała się zmieniać rzeczywistość, nie czekając, aż ktoś inny zrobi to za nią - mówi Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się akcją 100 Wpływowych Kobiet od strony redakcyjnej.

Wojewódzkie głosowanie wciąż trwa. Jego wynik wyłoni kobiety, które przejdą do kolejnego etapu i powalczą o miejsce w ogólnopolskim gronie 100 Wpływowych Kobiet. Trzy najbardziej wpływowe kobiety z każdego regionu zostaną przedstawione w książce podsumowującej akcję oraz będą reprezentować swoje województwa w ogólnopolskim finale. Zanim jednak poznamy finałowe nazwiska, warto przyjrzeć się bliżej historiom kobiet. Bo za każdą nominacją stoi nie tylko konkretny dorobek, ale przede wszystkim człowiek, jego wybory, konsekwencja i decyzja, by zamiast czekać - działać.

Więcej o akcji na: wspolczesna.pl/100-kobiet oraz **poranny.pl/100-kobiet**

KATARZYNA KARPIŃSKA-PIECHOWSKA

Bycie silną i wpływową kobietą dla Katarzyny Karpińskiej-Piechowskiej (działaczka na rzecz aktywności sportowej kobiet w Białymstoku, członkini Podlaskiej Rady Kobiet, Stanisławowo) to przede wszystkim świadomość własnej wartości, odwaga do podejmowania decyzji i gotowość, żeby zrobić coś dobrego. Wpływ rozumie jako możliwość zmieniania rzeczywistości wokół siebie, nawet jeśli wszystko zaczyna się od małego pomysłu. Inicjatywa „W związku ze sportem" zaczęła się właśnie od przekonania, że warto stworzyć kobietom przestrzeń do aktywności fizycznej, budowania świadomości zdrowotnej i do spotkań, rozmów i wzajemnego motywowania się. Najbardziej dumna jest z tego, że udało Jej się stworzyć inicjatywę, która wyszła daleko poza samą aktywność fizyczną. - Cieszę się, że wokół tej inicjatywy udało się zbudować społeczność kobiet, które dają sobie energię do działania i inspirują się nawzajem. Jestem dumna również z tego, że poprzez sport możemy mówić o profilaktyce zdrowotnej, aktywnym stylu życia i potrzebie dbania o siebie – nie tylko od święta. Najbardziej cieszy mnie jednak to, że „W związku ze sportem" zaczęło żyć własnym życiem. Że kolejne kobiety chcą dołączać, angażować się i być częścią tej społeczności. To pokazuje mi, że czasem wystarczy stworzyć przestrzeń i zrobić pierwszy krok, a później wspólnie można zbudować coś znacznie większego - mówi.

Zapytana o to, skąd czerpie inspirację, odpowiada, że podziwia wiele kobiet zaangażowanych społecznie, sportowo czy biznesowo, bo w każdej historii można znaleźć coś dla siebie. Największy wpływ na to, kim jest dzisiaj, na pewno mieli rodzice pani Katarzyny. To od nich

nauczyła się, że warto być pracowitym, odpowiedzialnym i wytrwałym, ale przede wszystkim, że warto być dobrym człowiekiem.

Co radzi innym kobietom? - Po prostu: spróbujcie. Nawet jeśli nie jesteście pewne, czy się uda. Nawet jeśli nie macie jeszcze wszystkiego poukładanego i nie wiecie, co będzie za rok. Warto wychodzić ze swojej strefy komfortu i dawać sobie szansę na nowe doświadczeni - przekonuje.

ANIA KAROLSKA

Dziś siła nie kojarzy Jej się już z tym, żeby wszystko unieść. Jest nią umiejętność powiedzenia „tak" temu, co służy, i „nie" temu, co już nie. Wpływ rozumie zaś bardzo prosto - jako ślad, który zostawiamy w drugim człowieku. Dlatego swoją rolę rozumie bardziej jako służbę niż pozycję. Chce wykorzystywać to, co dostała: doświadczenie, głos, muzykę, słowo, wiedzę i relacje - żeby robić trochę więcej przestrzeni dla innych. Zwłaszcza dla kobiet. Bez potrzeby bycia najgłośniejszą.

Dumna jest z tego, że coraz mniej potrzebuje udowadniać, kim jest. Z domu, który współtworzy z córką i synem, domu pełnego radości z najdrobniejszych chwil, spokojnego rytmu rozmów i szumu lasu za oknem. Z czego jeszcze? Przede wszystkim z drogi, którą przeszła: zawodowej, osobistej i artystycznej. Z tego, że po latach budowania życia wokół obowiązków, oczekiwań i potrzeb innych odważyła się wrócić do muzyki, tworzyć, wydać dwie autorskie płyty, napisać tomik poezji i znów stanąć na scenie. - Ale chyba najbardziej jestem dumna z tego, że potrafię dziś być blisko człowieka bez oceniania go. Prowadzę chór kobiet w Areszcie Śledczym w Warszawie i właśnie tam bardzo mocno czuję, że nasze historie mogą wyglądać zupełnie inaczej, choć w środku często dotykamy tych samych rzeczy: potrzeby miłości, bezpieczeństwa, godności, wolności i bycia zauważoną - wyznaje Ania Karolska (wokalistka, Białystok). Jak podkreśla, miała szczęście spotkać wiele osób, które zostawiły w Niej coś ważnego. - Ogromny wpływ miała na mnie muzyka i ludzie, których spotkałam na początku artystycznej drogi. Później świat biznesu

nauczył mnie odpowiedzialności, przywództwa i tego, jak wielką siłę mają decyzje podejmowane wobec innych ludzi. Dziś równie ważne są dla mnie kobiety, które spotykam podczas warsztatów i w Areszcie Śledczym. One również mnie uczą. Inspirują mnie ludzie, którzy nie muszą być idealni, żeby być prawdziwi. I chyba właśnie dlatego tak bliskie jest mi #NotPerfectIsOK - zaznacza Ania Karolska.

PREZENTUJEMY KOLEJNE KANDYDATKI DO TYTUŁU WPŁYWOWEJ KOBIETY WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO

Agnieszka Rzeszewska, radna, przew. Sekcji Oświaty Solidarności reg. Podlaskiego, Białystok Nominowana za zaangażowanie w poprawę ruchu drogowego ul. Ciołkowskiego, Wiosennej i drogi do Olmont.

Aneta Andruszkiewicz, dyr. personalna, prezes Tur Basket Bielsk Podlaski, Nominowana za kierowanie, drugoligowym klubem koszykarskim oraz za politykę personalną w całej Grupie Unibep.

Aneta Perkowska, dyrektor Ośrodka Czytelnictwa i Kultury Gminy Suwałki, Suwałki Nominowana za działalność na rzecz rozwoju kultury gminy Suwałki.

Joanna Szeszko, prezes Białostockiej Akademii Siatkówki, Białystok Nominowana za wybitne osiągnięcia sportowe jako siatkarka oraz za kierowanie siatkarską akademią po zakończeniu kariery.

Paulina Stankiewicz, organizatorka wydarzeń dla kobiet, Białystok Nominowana za organizowanie wydarzeń dla kobiet przedsiębiorczych, za wspieranie kobiet w ich biznesach i działaniach.

eprasa.pl 44a19fc096

HISTORIA

Hetyci leją faraona Ramzesa pod Kadesz

Trevor Bryce, historyk i filolog klasyczny z uniwersytetu w Queensland, postanowił przyjrzeć się Hetytom – ludowi, który ponad trzy tysiące lat temu stworzył potężne państwo z centrum w Hattusa.

Bryce przedstawia hetycką historię, religię i politykę. Ukazując Hetytów jako mistrzów walki na rydwanach, którzy niemal zmiażdżyli Ramzesa II w bitwie pod Kadesz w 1274 roku p.n.e., wyznawców licznego panteonu bogów, a także twórców systemu dyplomatycznego, który przez stulecia umacniał ich autorytet.

Ale istotą wywodu Bryce'a jest teza, że Hetyci byli kimś znacznie więcej niż tylko sprawnymi wojownikami. Stworzyli bowiem oryginalną cywilizację, szczególnie w wymiarze prawnym. Ich prawo było klarowne, choć bezlitosne. Przykładem są tutaj przepisy wczesnego okresu, dotyczące ochrony własności: „Jeśli ktoś zasieje już zasiane pole, przymocuje się jego kark do pługa i zaprzęgnie się doń dwa woły, kierując łeb jednego w jedną stronę, a łeb drugiego w drugą stronę. Ten człowiek umrze i oba woły także umrą".

Co ciekawe, rzadko bywa tak, że jakieś państwo przepada bez wieści. A Hetyci wyparowali tak skutecznie, że nawet starożytni Grecy, którzy mieli ambicje, by wiedzieć wszystko, nie odnotowali ich obecności.

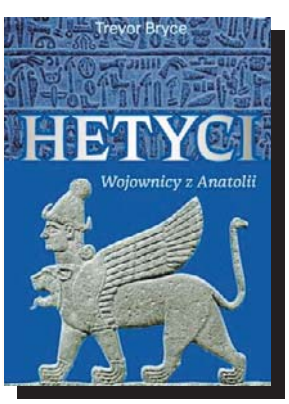

Trevor Bryce, „Hetyci. Wojownicy z Anatolii", wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 89 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Filip Chajzer

Pójdzie na lody za prezent ślubny

Niesławny celebryta ma we wrześniu wziąć ślub ze swoją narzeczoną. Dziewczyna jest od niego 22 lata młodsza i jej rodzice nie są zachwyceni tym związkiem. Nic więc dziwnego, że podczas wizyty Chajzera w programie Kuby Wojewódzkiego rozmawiano głównie o zbliżającym się ślubie pary. W pewnym momencie prezenter wręczył swemu gościowi kopertę ślubną. – Chciałbym w imieniu Warner Bros, w imieniu TVN, w imieniu całej ekipy tu pracującej być pierwszym człowiekiem, który tobie i Biance wręczy prezent. Sprawdziłem w sztucznej inteligencji – ciągle największym uznaniem cieszą się pieniądze – powiedział. Chajzer oczywiście otworzył kopertę i okazało się, że jest w niej... 200 zł. Zapowiedział wtedy, na co zamierza wydać z przyszłą żoną prezent od stacji: – Idziemy na lody.

Agnieszka Hyży

Grała w planszówki nad morzem

Prezenterka zamieściła na Instagramie obszerną relację z rodzinnego wypadu do Świnoujścia, którym postanowiła zakończyć tegoroczne wakacje swych pociech. Oprócz pięcioletniego Leona towarzyszyli jej także synowie Grzegorza Hyżego z małżeństwa z Mają Hyży – czternastoletni bliźniacy Wiktor i Aleksander. Celebrytka z rozczuleniem zauważyła, jak wiele zmieniło się przez ostatni rok – od wzrostu pociech po zupełnie inne rozmowy, które dzisiaj z nimi prowadzi. Wyjazd nad Bałtyk miał też nostalgiczny wymiar, bo właśnie tam rok temu rodzina Hyżych powiększyła się o pieska o imieniu Bonzo. Poza spacerami po plaży i kąpielami w morzu, prezenterka i jej bliscy spędzali wieczory na zaciętych grach w planszówki, podczas których nie brakowało silnych emocji i odchodzenia od stołu z obrażoną miną.

Kinga Rusin

Najadła się strachu z powodu awarii

Celebrytka nieustannie zwiedza świat w towarzystwie swego partnera Marka Kujawy. Tym razem para wybrała się do Kirgistanu. Tam napotkała na poważne problemy z wypożyczeniem sprawnego samochodu. Pierwszy miał problemy ze skrzynią biegów i brak ważnego ubezpieczenia. Jeszcze gorzej było z drugim – okazało się, że z auta wycieka płyn hamulcowy. „Ta wycieczka mogła się naprawdę źle dla nas skończyć! Najedliśmy się strachu. Wyciek płynu hamulcowego zauważyliśmy przez przypadek. A tego dnia mieliśmy pokonać przełęcz na wysokości 4 tys. m, po krętej i stromej drodze! Nawet nie chcę myśleć, co mogło się nam stać" – napisała w internecie Rusin. Dopiero za trzecim razem parze udało się trafić na sprawny samochód. Choć miał prawie 20 lat, to właśnie nim pokonali trasę przez przełęcz i dotarli na granicę z Tadżykistanem, aby podziwiać panoramę Pamiru i szczyt Lenina.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Izabela Janachowska, oczekując na narodziny drugiego dziecka, urządziła ostatnio wystawny baby shower

Krzysztof Rutkowski

Wykonał czarną robotę w Naddniestrzu

Celebryta odzyskał niedawno licencję detektywa i postanowił ustalić, czy Marcin Romanowski faktycznie przebywa w Naddniestrzu, skąd rzekomo miał wysłać list do polskich władz. Tuż po przyjeździe na miejsce Rutkowski opublikował w mediach społecznościowych nagranie sprzed lokalnego urzędu pocztowego. Po rozmowie z naczelniczką oddziału i jedną z pracownic ustalił, że żadna z nich nie rozpoznała byłego wiceministra jako osoby, która miałaby korzystać z placówki w miejscowości Bendery. – Ze strony polskiej ani mołdawskiej nikt tego nie zweryfikował. Ujawniamy, że go tu nigdy nie było – stwierdził detektyw. Przy okazji zarzucił naszym i tamtejszym organom ścigania brak rzetelnego zweryfikowania tego wątku. Zdaniem detektywa śledczy zaufali niesprawdzonym plotkom, podczas gdy czarną robotę w terenie musiała wykonać jego ekipa.

Izabela Janachowska

Tonęła w falbanach na baby shower

Oczekując na narodziny drugiego dziecka, celebrytka urządziła ostatnio wystawny baby shower. Dzięki relacji w internecie wiemy, że gospodyni zaprezentowała się w zwiewnej sukni z błękitnego tiulu, wykończonej kaskadami falban, w której wyglądała jak wróżka z bajki. W całym wnętrzu królowały pastelowe akcenty: od gigantycznych bukietów białych i błękitnych balonów, przez motywy samolocików z niedźwiadkiem, aż po stylowe świece na wysokich stojakach. Największą furorę zrobił jednak artystyczny tort w kolorze błękitnego nieba, ozdobiony puszystymi chmurkami oraz figurką bociana niosącego niemowlę. Na gości czekał elegancki stół szwedzki, uginający się od wykwintnych przekąsek i starannie wyselekcjonowanych dań na ciepło i zimno.

Krzysztof Stanowski

Został „debilem" drogowym

Dziennikarz i założyciel internetowego Kanału Zero został zatrzymany w miejscowości Odrowąż w województwie świętokrzyskim. Policjanci przyłapali go na jeździe z prędkością 110 km/h w terenie zabudowanym, gdzie dopuszczalna prędkość wynosi zaledwie 50 km/h. W efekcie Stanowski musiał pożegnać się z prawem jazdy na najbliższe trzy miesiące, otrzymał mandat w wysokości aż 3 tysięcy złotych oraz 13 punktów karnych. Kilka dni później dziennikarz udzielił wywiadu serwisowi Piraci Drogowi na Instagramie. – Aktualnie przez trzy miesiące mogę być nazywany debilem. Potem bym prosił o powstrzymanie się, bo być może już nie będę tak jeździł, więc nazywanie mnie debilem później będzie przesadną złośliwością. Natomiast póki co absolutnie można tak o mnie mówić. Nie mam nic na swoją obronę – podsumował.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Pozwól sobie na wyciszenie. Horoskop dzienny wróży, że ktoś bliski przypomni Ci, co naprawdę jest ważne.

Ryby (19.02 - 20.03)
Kreatywny pomysł może zyskać uznanie. Horoskop na dziś podpowiada, by posłuchać intuicji i nie przejmować się opiniami innych.

Baran (21.03 - 19.04)
Konsekwencja zacznie przynosić efekty, ale horoskop dzienny na piątek radzi nie przyspieszać wydarzeń.

Byk (20.04 - 20.05)
Dzień sprzyja spontanicznym decyzjom. Horoskop dzienny mówi, że nowa propozycja może przynieść Ci więcej niż oczekujesz.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Intuicja podpowie Ci właściwe rozwiązanie. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie zdradzać wszystkich planów i działać spokojnie.

Rak (22.06 - 22.07)
Harmonia wróci tam, gdzie pojawiło się napięcie. Horoskop dzienny na piątek mówi, że wieczorem czeka Cię przyjemne spotkanie.

Lew (23.07 - 22.08)
Drobny szczegół okaże się dziś bardzo ważny. Horoskop dzienny podpowiada, by zaufać rozsądkowi.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś radzi pochwalić się swoimi umiejętnościami.

Waga (23.09 - 22.10)
Zadbaj dziś o swoje potrzeby. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że szczera rozmowa z bliską osobą przyniesie Ci ulgę.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Nowa wiadomość poprawi Ci humor. Horoskop dzienny radzi nie bać się rozmowy, która może otworzyć ważne drzwi.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Uporządkujesz wszystkie sprawy. Horoskop na dziś mówi, że wieczorem czeka Cię miła niespodzianka.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dziś odważnie ruszaj do celu. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że szansa pojawi się nagle, lecz warto zaufać swojej intuicji.

eprasa.pl 44a19fc096

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

KOŁOBRZEG ul. Arciszewskiego, luksusowe mieszkanie 65m^2, do morza 200m + garaż, 608-664-570.

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

BIAŁYSTOK, Radzymińska 2 pokoje w 3-pokojowym, -uczniom, 698-367-018

KAWALERKA do wynajęcia w Choroszczy tel. 600-77-35-25

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

MONETY i banknoty całego świata, również wycofane z obiegu państw UE, monety PRL; biżuterię, złom złota, srebra. Kupujemy! Sprzedajesz monetę jako złom -przynieś do nas, może być cenna! Sklep Numizmatyczny "Suweren" B-stok, Legionowa 9/1 lok.135.

Nauka

KOREPETYCJE

MATEMATYKA- profesjonalnie, egzamin 8-klasisty, tel. 515-447-494.

Praca

ZATRUDNIĘ

Brygady: cieśli, zbrojarzy, murarzy i pomocnika -dowolna forma zatrudnienia 609-800-359.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DROBNE remonty, naprawy. 609-078-656

PROJEKTOWANIE aranżacji i wyposażenia wnętrz, szpachlowanie, malowanie, panele, płytki, karton gips oraz inne prace budowlane, Tanio, solidnie, doświadczenie, 883-349-541 (8-19)

INSTALACYJNE

ELEKTRYK -awarie, instalacje elektryczne, uprawnienia 608-461-419

HYDRAULIK -solidnie, tel. 668-18-36-66

KOMPUTEROWE

AWARIE -naprawy komputerów, laptopów. Dojazd gratis! 798-922-652

MONTAŻOWE

OKNA, drzwi -producent. Fachowy montaż, najtaniej -sprawdź, tel. 85/652-57-86, 514-505-507

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Różne

ANTYKWARIAT naukowy. Skup księgozbiorów. 506-105-002

STARE książki skup, 881-934-948

ZŁOM kupię, wywiozę. 508-127-829, 85/653-79-24

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie
ibo.polskapress.pl

0011578562

Panu mgr. inż.

Adamowi Otapowiczowi

wyrazy głębokiego żalu i współczucia

z powodu śmierci

Mamy

składają

Zarząd i Pracownicy „FADBET" S.A. w Białymstoku

0011578350

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 29 sierpnia 2026 r., zmarła

przeżywszy 101 lat

Felicja Lewandowska

zam. w Kiewłakach

Została pochowana 1 września 2026 r. na cmentarzu parafialnym w Hodyszewie.

Serdeczne podziękowania składamy za długoletnią opiekę zdrowotną
Panu Doktorowi Zbigniewowi Markowi Małysko,
Księżom Pallotynom z Sanktuarium Matki Bożej Pojednania za posługę duchową,
Ks. Pallotynowi Bogusławowi Bogdanowi za towarzyszenie w ostatniej drodze,
Wojciechowi Oleksiewiczowi z Domu Pogrzebowego „Memento Mori" w Brańsku za kulturę i szacunek
oraz wszystkim sąsiadom, znajomym i krewnym za uczestnictwo w pogrzebie mojej Mamy.

Z wyrazami wdzięczności

Halina Sadkowska ta od św. Rity

eprasa.pl 44a19fc096

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 33 utworzą rozwiązanie: aforyzm Krzysztofa Bilicy.

ROZWIĄZANIE:W WALCE Z ZACOFANIEM WCIĄŻ BRAK POSTĘPU.

eprasa.pl 44a19fc096

Krzyżówka panoramiczna

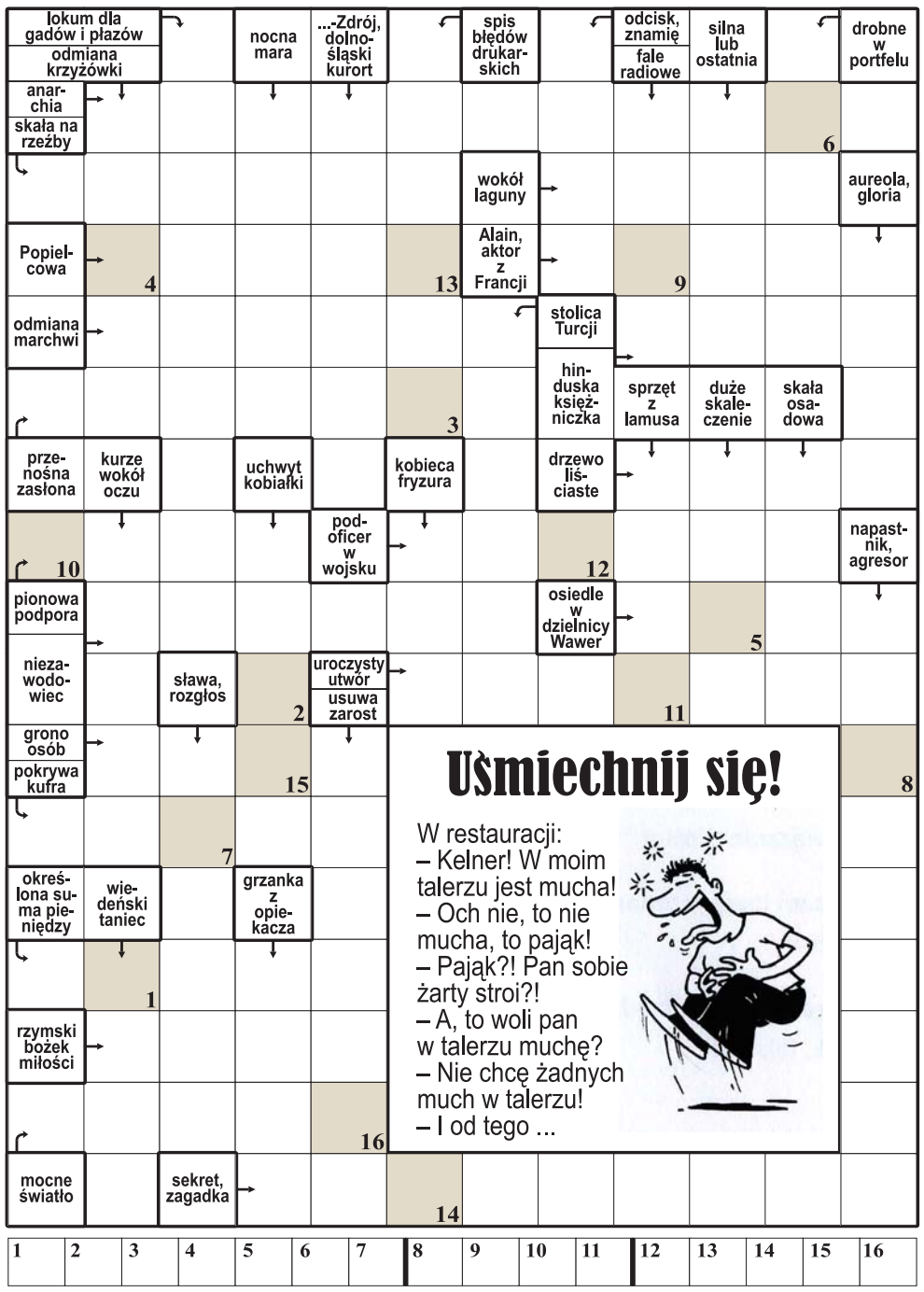

Uśmiechnij się!

W restauracji:
– Kelner! W moim talerzu jest mucha!
– Och nie, to nie mucha, to pająk!
– Pająk?! Pan sobie żarty stroi?!
– A, to woli pan w talerzu muchę?
– Nie chcę żadnych much w talerzu!
– I od tego ...

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) księgowy weryfikujący roczny bilans (7).
B) nadmierna pobożność, świętoszkowatość (9).
C) potocznie: sosna lub świerk (6).
D) amerykański stan ze stolicą w Dover (8).
E) aktorka USA z filmu „Dzień próby” (3,6).
F) rzymskie demony świata podziemnego, (5).
G) ... Peck, aktor z „Dział Navarony” (7).
H) żołnierz dawnej lekkiej jazdy węgierskiej (5).
I) żywe stworzenie lub sedno sprawy (6).
J) azjatycki ssak z rodziny psów (5).
K) koniec, czyli ... zapadła (6).
L) kwiat bogini Izydy (5).
Ł) osesek klępy (6).
M) miłośnik zimowych kąpieli w morzu (4).
N) kończyna ze stopą (4).
O) np. „Czarodziejski flet” (5).
P) białe lub czarne na szachownicy (4).
R) symbol zdrowia o jadalnym korzeniu (5).
S) „... na sukces”, program z gatunku talent show (6).
T) konkurent praktyka (8).
U) wkład wspólnika do majątku spółki (6).
W) gatunek wierzby (5).
Z) pasiasty ssak z afrykańskiej sawanny (5).
Ż) jedno z najważniejszych zbóż chlebowych (4).

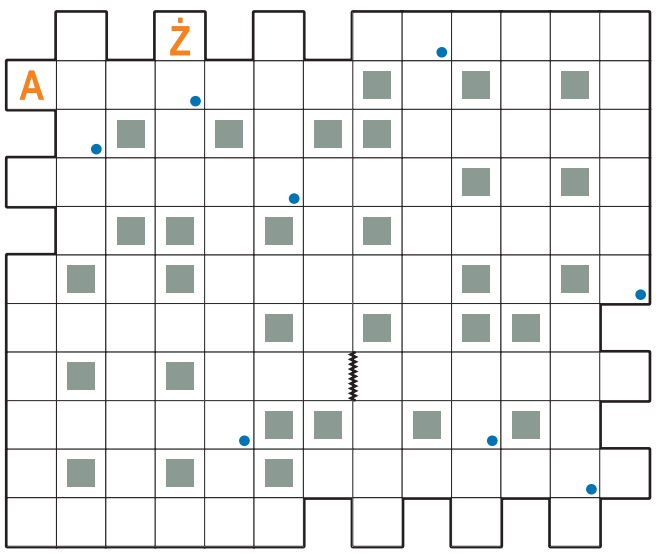

Krzyżówka z hasłem

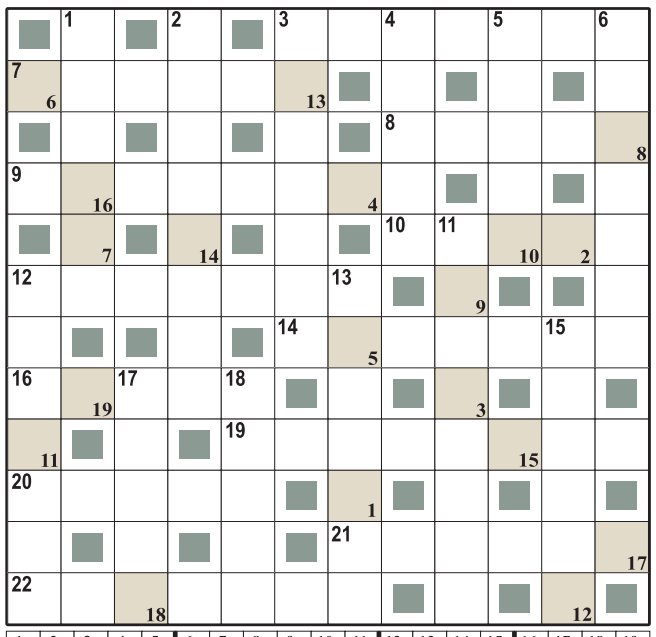

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: przysłowie wietnamskie.

Poziomo:
3) niezmierzona dal,
7) kara za grzechy,
8) Baltazar z bajki,
9) Akira, reżyser filmowy,
10) prymitywny pług,
12) walczy z czerwonym kurem,
14) Zdzisław, polski aktor,
16) autokrata, despota,
19) „Szli na zachód ...”,
20) list żelazny,
21) kolczasta roślina,
22) rozsądek w postępowaniu.

Pionowo:
1) mleczny napój,
2) fanfaronada, zgrywa,
3) hazardowa gra w karty,
4) ścienny z kukułką,
5) Rb dla chemika,
6) docenia dobrą kuchnię,
11) lotnicza elektronika,
12) szef oddziału kopalni,
13) dawny pojazd konny,
15) pospolity gryzoń,
17) mała ..., a cieszy,
18) wzmianka prasowa.

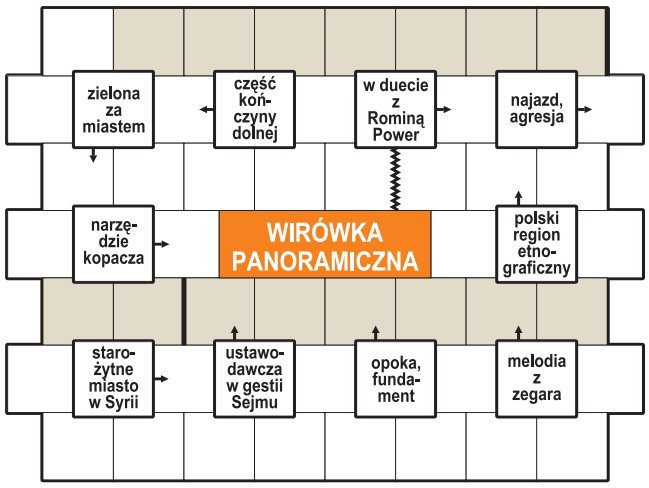

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

Duet jolek

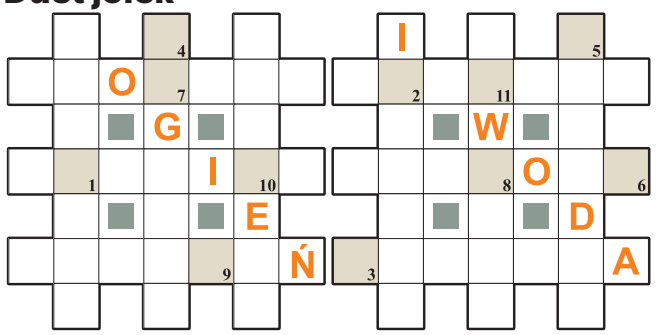

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:

– krzewiciel postępu
– krój czcionki drukarskiej
– leczenie, kuracja
– Johannes, malarz holenderski
– lis z wiersza Brzechwy
– złoty lub kokosowy
– Mamry lub Gopło
– straż przyboczna władcy
– lud pochodzenia tureckiego
– wygięta linia
– schowek w marynarce
– miasto nad Angarą (Rosja)

Logogryf

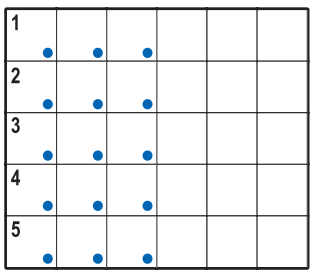

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł programu telewizyjnego.

1) turystyczna kuchenka spirytusowa,
2) jedna z najpopularniejszych tragedii Williama Szekspira,
3) cios zadany szpadą,
4) biwakowe miejsce w lesie,
5) stolica Macedonii Północnej nad rzeką Wardar.

Szyfr

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: tytuł powieści i filmu.

Poziomo:
6) potocznie o kobiecej odzieży,
13) biały rumak w ciemne plamy.

Pionowo:
11) „... Croft: Tomb Raider”,
3) „Obywatel ...”, film Orsona Wellesa

Krzyżówka

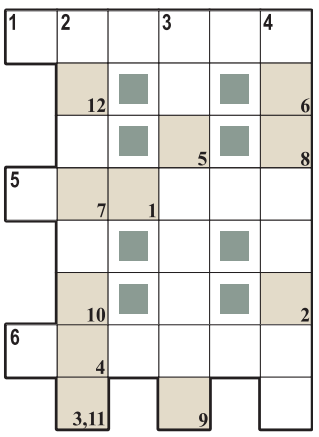

Litery z pól od 1 do 12, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1, 5, 6) postacie z „Pana Tadeusza”.

Pionowo:
2) ciemny chleb,
3) wieża oblężnicza na kołach,
4) głoska przydechowa.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... właśnie jest pająk; **krzyżówka A-Ż:** dyrektor; **wirówka panoramiczna:** „Wolność po wiosku”; **krzyżówka z hasłem:** Słowo prawdy rani uszy; **duet jolek:** antagonizmy; **logogryf:** „Kocham cię, Polsko”; **szyfr:** „Szkarłatna litera”; **krzyżówka:** Jacek Sopica.

eprasa.pl 44a19fc096

LEKKOATLETYKA

Diamentowa Bruksela. Piątka Polaków w wielkim finale

Paweł Wiśniewski

Tylko godziny dzielą nas od ostatniego akordu tegorocznej edycji prestiżowego cyklu Diamentowoej Ligi. Tym razem najlepsi z najlepszych zjechali do Brukseli, gdzie przez dwa najbliższe dni będą rywalizować w finałowym mityngu Wanda Diamond League na miejscowym obiekcie Stade Roi Baudouin.

FOT. FOT. FABRICE COFFRINI/AFP/EAST NEWS

W gronie ośmiu oszczepników startujących w Brukseli Dawid Wegner legitymuje się najgorszą „życiówką" - 85.67 m (z 2025 roku)

Bardzo dobra informacja jest taka, że w Allianz Memorial Van Damme (pula nagród: 2 240 000 dolarów z ogólnej 9 240 000 USD) zobaczymy aż piątkę Polaków. Bezpośredni awans wywalczyli – Natalia Bukowiecka (400 metrów), Klaudia Kazimierska (1500 metrów), Pia Skrzyszowska (100 metrów przez płotki) i Mateusz Kołodziejski (wzwyż).

Kilkadziesiąt godzin temu okazało się, że gwiazda indyjskiego rzutu oszczepem, mistrz olimpijski (2020) i świata (2023) – Neeraj Chopra boryka się z kontuzją kostki, która uniemożliwia mu kolejne starty w tym sezonie. Tym samym zwolniło się miejsce dla naszego Dawida Wegnera!

Dodajmy, że drugą rezerwową w skoku wzwyż jest Maria Żodzik, a trzecią w rzucie oszczepem – Maria Andrejczyk.

Co ciekawe, Bruksela była pierwszym mityngiem, na którym pojawiły się – dobrze nam dzisiaj znane – fajerwerki, bębny, efektowne prezentacje i wiele innych atrakcji.

W tym roku Memorial Van Damme odbędzie się już po raz 50. A na starcie zobaczymy aż 40 aktualnych mistrzów olimpijskich i świata!

W każdym z mityngów Diamentowej Ligi (od sezonu 2024 regularnie jest ich 15) dla najlepszych zawodników w 32 „diamentowych" konkurencjach (po 16 pań i panów) przyznawane są punkty. Na zakończenie sezonu organizowany jest 2-dniowy finał.

Kasa wypłaci w Brukseli:
Konkurencje „Diamond"
- 1. miejsce = 30 000 $
- 2. miejce = 12 000 $
- 3. miejsce = 7000 $
- 4. miejsce = 4000 $
- 5. miejsce = 2500 $
- 6. miejsce = 2000 $
- 7. miejce = 1500 $
- 8. miejsce = 1000 $
- od 9. miejsca = 500 $

Konkurencje „Diamond+"
- 1. miejsce = 60 000 $
- 2. miejce = 20 000 $
- 3. miejsce = 9000 $
- 4. miejsce = 4000 $
- 5. miejsce = 2500 $
- 6. miejsce = 2000 $
- 7. miejce = 1500 $
- 8. miejsce = 1000 $
- od 9. miejsca = 500 $

Starty Polaków w Brukseli
Piątek, 4 września
- godz. 20.09: Mateusz Kołodziejski (wzwyż)

Sobota, 5 września
- godz. 20.04: Natalia Bukowiecka (400 m)
- godz. 20.40: Dawid Wegner (oszczep)
- godz. 20.55: Klaudia Kazimierska (1500 m)
- godz. 21.10: Pia Skrzyszowska (100 m pł.)

Transmisje LIVE dostępne będą - z pierwszego dnia na Polsat Sport 1 (od godz. 20.00), a z drugiego na Polsat Sport 2 (od godz. 20.00).

TENIS

Za nami kiepska noc Biało-Czerwonych w tenisowym US Open

Zbigniew Czyż

Magda Linette, Magdalena Fręch, Kamil Majchrzak i Hubert Hurkacz zakończyli już swoje występy w grze singlowej w US Open. Wcześniej z turniejem pożegnała się Maja Chwalińska.

Fręch (41. WTA) odpadła w pierwszej rundzie. Polska tenisistka przegrała z rozstawioną z numerem 14 Amerykanką Ivą Jovic 5:7, 3:6. Na pierwszej rundzie swoje występy w Nowym Jorku zakończyła też Linette. Polka (82. WTA) przegrała z niżej notowaną Brytyjką Francescą Jones 4:6, 6:1, 3:6.

– Nie miałam wielkich nadziei przed tym turniejem ze względu na to, jak wcześniej wyglądała moja gra i wyniki. Widziałam, co się działo we wcześniejszych tygodniach. Jednak cieszę się, że w drugim secie zaczęłam przypominać siebie z początku roku i to jest plus. To jedyna rzecz, która jest pozytywna – powiedziała po meczu Linette.

W turnieju mężczyzn w drugiej rundzie Majchrzak (73. ATP) przegrał z rozstawionym z numerem 22 tenisistą z Monako Valentinem Vacherotem 4:6, 6:4, 6:7 (3-7), 2:6. Spotkanie trwało trzy godziny i 26 minut. Na tym samym etapie Hurkacz (47. ATP) uległ rozstawionemu z numerem ósmym Amerykaninowi Benowi Sheltonowi 3:6, 7:5, 6:7 (3-7), 5:7.

– Nie czułem się najlepiej na serwisie. Trochę inaczej ogarniałem przestrzeń, kiedy wyrzucałem piłkę. Nie mogłem znaleźć swojego właściwego, dobrego rytmu. Na pewno gdybym lepiej serwował, to później byłbym skuteczniejszy w wymianach. To są te małe detale, w których Ben był solidniejszy ode mnie – podsumował spotkanie Hurkacz.

Swój następny występ Wrocławianin zapowiedział w Chinach.

– W ostatnim czasie miałem trochę problemów ze zdrowiem. Teraz mogę cały czas budować swój poziom i w kolejnych turniejach w tym roku na pewno będę grał lepiej – zakończył Hurkacz.

China Open zaplanowany jest w dniach 30 września-6 października.

KIRSTY WIGGLESWORTH/AP PHOTO/EAST NEWS

29-letni Hubert Hurkacz po raz ósmy rywalizował w US Open i nigdy nie przebrnął drugiej rundy

PIŁKA NOŻNA - III LIGA

W Łomży derbowy mecz. Z ŁKS-em zagrają rezerwy Jagiellonii

Mariusz Klimaszewski

Z meczów 7. kolejki III ligi z udziałem naszych drużyn najciekawiej zapowiada się w Łomży derbowe spotkanie ŁKS Łomża z Jagiellonią II Białystok

W poprzednim sezonie III ligi ŁKS Łomża dwukrotnie wygrywał z Jagiellonią II Białystok po 2:0. Wtedy ŁKS bił się o awans. W tym sezonie Łomżanie raczej bronić się będą przed spadkiem. Obecnie zajmują 16. miejsce i w sześciu spotkaniach zdobyli zaledwie dwa punkty. Nie poznali jeszcze smaku zwycięstwa.

Jagiellonia II Białystok zaczęła sezon bardzo dobrze. Obecnie zajmuje 11. miejsce z dorobkiem 9 punktów.

Faworytem spotkania są Żółto-Czerwoni, ale derbowe mecze zawsze się rządzą swoimi prawami.

Mecz w Łomży w sobotę, 5 września o godz. 16 na stadionie przy ul. Zjazd.

Wigry Suwałki będą chciały jak najszybciej zapomnieć o pucharowej porażce z Bruk-Bet Termaliką Nieciecza. Najlepszą okazją będzie ligowy mecz z Polonią Lidzbark Warmiński (niedziela, godz. 18).

Beniaminiek Olimpia Zambrów zagra na wyjeździe z Mazovią Mińsk Mazowiecki. Mecz w sobotę o godz. 15.

Program 7. kolejki
Piątek, 4 września
Warta Sieradz - Olimpia Elbląg (17.00)
Pelikan Łowicz - Świt Nowy Dwór Mazowiecki (17.00)
Sobota, 5 września
KTS Weszło Warszawa - Ząbkovia Ząbki (15.00)
Mazovia Mińsk Mazowiecki - Olimpia Zambrów (15.00)
Lechia Tomaszów Mazowiecki - KS CK Troszyn (16.00)
ŁKS Łomża - Jagiellonia II Białystok (16.00)
Niedziela, 6 września
Widzew II Łódź - Wisła II Płock (12.00)
Mławianka Mława - ŁKS II Łódź (16.00)
Wigry Suwałki - Polonia Lidzbark Warmiński (18.00)

1. KTS Weszło Warszawa	6	16	17-5
2. Widzew II Łódź	6	13	15-6
3. Wigry Suwałki	6	12	8-3
4. Świt Nowy Dwór Maz.	6	11	9-4
5. Mazovia Mińsk Maz.	6	11	15-11
6. Wisła II Płock	6	11	14-11
7. Lechia Tomaszów Maz.	6	10	15-12
8. Ząbkovia Ząbki	6	10	10-10
9. Pelikan Łowicz	6	10	8-9
10. Olimpia Zambrów	6	9	16-15
11. Jagiellonia II Białystok	6	9	10-10
12. Olimpia Elbląg	6	7	10-12
13. Warta Sieradz	6	7	9-11
14. Mławianka Mława	6	4	8-15
15. ŁKS II Łódź	6	3	8-14
16. ŁKS Łomża	6	2	8-14
17. Polonia Lidzbark Warm.	6	2	9-16
18. KS CK Troszyn	6	2	7-18

eprasa.pl 44a19fc096

SPORT

MOSP „Sokołów" Białystok pokonał 5:0 Sokół 1946 Sokółka w zaległym meczu klasy okręgowej i został nowym liderem.

TENIS STOŁOWY

Dojlidy punktują z mistrzem

Mariusz Klimaszewski

Tenisiści stołowi Dojlid Białystok w meczu inaugurującym rozgrywki w nowym sezonie Lotto Superligi przegrali z mistrzem Polski Bud-An ElectriCon Olimpia Grudziądz 2:3 wywalczając jeden punkt.

W pierwszym meczu Amirreza Abbasi pokonał Ganghyeona Parka 3:1. Drugi punkt zdobył Samuel Kulczycki, który był blisko zdobycia dla naszej drużyny dwóch punktów.

W ostatnim pojedynku zmierzył się z Koreańczykiem Jeongwoo Parkiem. Tym razem rywal zaryzykował w decydującym momencie i wygrał 2:1, a o losach całego spotkania zdecydowała ostatnia, złota piłka.

Prowadząc już 2:0 Piotr Chodorski w pojedynku z Rafałem Formelą miał piłkę na zakończenie meczu w piątym secie, jednak Formela wytrzymał presję i wygrał decydującą partię 6:5.

Już w niedzielę, 6 września, o godzinie 16 w dużej hali ZSR rozegramy spotkanie 2. kolejki Lotto Superligi. Dojlidy Białystok zagrają z zespołem z Suchedniowa.

Dojlidy Białystok - Bud-An ElectriCon Olimpia Grudziądz 2:3

Amirreza Abbasi - Park Ganghyeon 3:1 (11:9, 9:11, 11:10, 11:5)
Samuel Kulczycki - Vladislav Ursu 3:2 (9:11, 9:11, 11:8, 11:10, 6:5)
Piotr Chodorski - Rafał Formela 2:3 (8:11, 4:11, 11:6, 11:3, 5:6)
Amirreza Abbasi - Vladislav Ursu 0:3 (4:11, 9:11, 4:11)
Samuel Kulczycki - Park Ganghyeon 1:2 (8:11, 11:6, 5:6)

PIŁKA NOŻNA. PKO EKSTRAKLASA

Wielki powrót do Jagiellonii tuż przed meczem ze Śląskiem

Transfer last minute Żółto-Czerwonych. Do Białegostoku wraca Bartłomiej Wdowik, po raz drugi wypożyczony z portugalskiej Bragi.

Wojciech Konończuk

Wdowik był piłkarzem Jagi w latach 2020-24, potem przeniósł się do portugalskiego Sportingu Braga, skąd w poprzednim sezonie był wypożyczony do Dumy Podlasia. Teraz wraca do Białegostoku na kolejne wypożyczenie.

- Jestem zadowolony i szczęśliwy z powrotu. Zawirowań wokół mojego powrotu było dużo, rozmowy toczyły się dosyć długo. One trwały już w zeszłym sezonie, kiedy byłem tutaj w ramach poprzedniego wypożyczenia. Podczas okna czekałem, rozmowy trwały i cieszę się, że na koniec okienka udało się dogadać - mówi cytowany przez klubowe media Jagiellonii Wdowik.

Ważne, że Białostoczanie sfinalizowali rozmowy 2 września, bo to oznacza, że lewy obrońca będzie mógł występować w rozgrywkach Ligi Europy.

Wcześniej jednak Jagę czekają starcia w PKO Ekstraklasie. Jej najbliższym rywalem jest Śląsk Wrocław. Beniaminek wystartował bez rewelacji, ale w poprzedniej kolejce mocno postraszył Legię Warszawa, z którą do ostatniej akcji meczu prowadził 1:1, by tuż przed końcem stracić wyrównującą bramkę.

Spotkanie Jagiellonia - Śląsk rozpocznie się na Chorten Arenie w niedzielę, o godz. 20.15. Transmisja dostępna będzie w stacjach TVP Sport oraz Canal + Sport 3.

FOT. JAGIELLONIA.PL

Bartłomiej Wdowik znów został piłkarzem Jagiellonii Białystok. Trafia do Żółto-Czerwonych na zasadzie wypożyczenia do końca sezonu.

PROGRAM 7. KOLEJKI

Piątek: Piast Gliwice - GKS Katowice (godz. 20.30).
Sobota: Widzew Łódź - Radomiak Radom (14.45), Korona Kielce - Wisła Kraków (17.30), Motor Lublin - Legia Warszawa (20.15).
Niedziela: Cracovia Kraków - Górnik Zabrze (14.45), Lech Poznań - Raków Częstochowa (17.30), Jagiellonia Białystok - Śląsk Wrocław (20.15).
Poniedziałek: Wieczysta Kraków - Zagłębie Lubin (18), Pogoń Szczecin - Wisła Płock (20.30).

1. Legia Warszawa	6	12	12-4
2. Lech Poznań	4	10	8-3
3. Wisła Kraków	6	10	12-10
4. GKS Katowice	5	9	12-6
5. Górnik Zabrze	4	9	9-6
6. Jagiellonia Białystok	**4**	**9**	**8-5**
7. Pogoń Szczecin	5	8	7-4
8. Korona Kielce	5	8	6-4
9. Zagłębie Lubin	5	8	5-4
10. Cracovia Kraków	6	8	6-7
11. Piast Gliwice	6	7	10-13
12. Radomiak Radom	6	7	6-13
13. Widzew Łódź	6	6	10-10
14. Śląsk Wrocław	6	6	8-9
15. Motor Lublin	6	5	6-10
16. Wisła Płock	5	4	3-10
17. Wieczysta Kraków	5	3	8-12
18. Raków Częstochowa	4	0	5-11

ŚCIĄGA KIBICA

Piłka nożna

PKO Ekstraklasa: Jagiellonia Białystok - Śląsk Wrocław (niedziela, godz. 20.15, na stadionie Chorten Arena przy ul. Słonecznej 1).

Betclic III liga: ŁKS Łomża - Jagiellonia II Białystok (sobota, godz. 16, na stadionie przy ul. Zjazd 18).
Wigry Suwałki - Polonia Lidzbark Warmiński (niedziela, godz. 18, na stadionie przy ul. Zarzecze 26).
IV liga „Bank Spółdzielczy Bielsk Podlaski": Warmia Grajewo - Supraślanka Supraśl (sobota, godz. 16), Wissa Szczuczyn - KS Michałowo (s. 16), Promień Mońki - Pomorzanka Sejny (s. 16), KS Wasilków - KS Śniadowo (s. 16), Hetman Skłodowscy Tykocin - Tur Bielsk Podlaski (s. 17), ŁKS II Łomża - Pionier Brańsk (niedziela, godz. 11), PW Home LZS Krynki - Ruch Wysokie Mazowieckie (n. 15), Krypnianka Krypno - Czarni Czarna Białostocka (n. 16).
Centralna Liga Juniorów U-19: Jagiellonia Białystok - Escola Varsovia Warszawa (niedziela, godz. 12, na stadionie przy ul. Elewatorskiej 4).
Klasa okręgowa: .MKS Pogoń Łapy - MOSP Białystok (s. 14), Sparta Augustów - GKS Gródek (s. 15), Cresovia Siemiatycze - Auto Majster CSP Unia 1976 Ciechanowiec (s. 16), Puszcza Hajnówka - Orzeł Kolno (s. 17), Narew Choroszcz - Wigry II Suwałki (s. 17), Orlęta Czyżew - Sparta 1951 Szepietowo (n. 14), Jagiellonia III Białystok - KS II Wasilków (n. 15).

Futsal

Ekstraklasa: Jagiellonia Futsal Białystok - Piast Gliwice (sobota, godz. 16, w hali ZSMech. przy ul. Broniewskiego 14).

Tenis stołowy

Lotto Superliga Mężczyzn: Dojlidy Białystok - Orlicz 1924 Suchedniów (niedziela, godz. 16, w hali ZSRol. przy ul. Suchowolca 26).

Łucznictwo

XC Mistrzostwa Polski Seniorów w Łucznictwie (Białystok, piątek, sobota i niedziela, od godz. 8 na obiektach MOSP przy ul. Świętokrzyskiej, oraz niedziela, od godz. 12.30 - finały, w Ogrodach Pałacu Branickich).

Szachy

Turniej z cyklu Grand Prix Białegostoku „Lato-Jesień 2026" (piątek, godz. 17.15, w sali SP 45, przy ul. Łagodnej 10). **KW**

ŁUCZNICTWO - MISTRZOSTWA POLSKI

W Ogrodach Pałacu Branickich powalczą o mistrzowskie medale

Mariusz Klimaszewski

W dniach 4–6 września 2026 roku Białystok stanie się centrum polskiego łucznictwa. Do stolicy Podlasia przyjadą najlepsi zawodnicy z klubów z całego kraju, aby rywalizować podczas Mistrzostw Polski Seniorów.

Tegoroczne Mistrzostwa będą wydarzeniem o szczególnym, historycznym znaczeniu dla Białegostoku i całego podlaskiego środowiska łuczniczego. Po raz ostatni zawody łucznicze tej rangi odbyły się w Białymstoku w 1977 roku. Po blisko pół wieku Mistrzostwa Polski Seniorów ponownie zagoszczą w stolicy Podlasia.

Dwukrotnie też w naszym mieście organizowano Mistrzostwa Polski Juniorów w latach 1975 i 1976. Do czołowych zawodników w naszym regionie należeli medaliści mistrzostw Polski Bogusław Bortnik (Puszcza Hajnówka, Jagiellonia), Roman Stachurski (Jagiellonia) , Jolanta Pieńkowska (Jagiellonia), Franciszek Jarząbek (Podlasie Białystok) Jan Lewczuk (Podlasie).

FOT. JULIA SADOWSKA

W Białymstoku zobaczymy całą krajową czołówkę w łukach

Główna część tegorocznej rywalizacji w mistrzostwach Polski odbędzie się w dniach 4–6 września na obiektach Miejskiego Ośrodka Szkolenia Piłkarskiego (MOSP) przy ul. Świętokrzyskiej 15 w Białymstoku. Uroczyste otwarcie zawodów zaplanowano na 4 września o godz. 12.30.

Głównym punktem wydarzenia będą niedzielne finały, 6 września, rozegrane w Ogrodach Pałacu Branickich. Ceremonia dekoracji medalistów odbędzie się o godz. 16.30.

eprasa.pl 44a19fc096